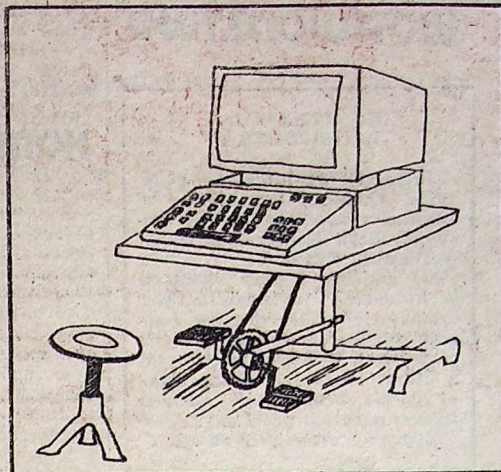


POLSKA MIEDŹ

ISSN 0230-0224



Rok VII nr 8 (311)

23 II 1989 r.

Cena 40 zł

GÓRNICY Z ZBK

NA CZTERECH KONTYNETACH

JAN KURASZ

Szefowie firm niezbyt chętnie dzielą się informacjami o działalności swoich przedsiębiorstw, zakładów. Szczególną tajemnicą otoczone są dane dotyczące handlu zagranicznego. Do wiadomości publicznej docierają najwyżej strzępy wieści o zawartych kontraktach.

Znacznie trudniej wyciągnąć coś na temat planowanych zamierzeń w dziedzinie eksportu, nie mówiąc już o rozliczeniu kontraktów. Wszyscy zasłaniają się tajemniczymi przepisami, no i zwyczajami panującymi w biznesie międzynarodowym. Na tym tle chlubnym

wyjątkiem jest dyrektor naczelny kombinackiego Zakładu Budowy Kopalń w Lubinie, mgr inż. Stanisław Szczepaniak, który przed dziennikarzami, a tym samym i opinią społeczną, nie tai niczego o funkcjonowaniu zakładu na obcych rynkach. Ta pełna jawność w dziedzinie eksportu — jak się okazuje — w niczym nie szkodzi interesom firmy, nie osłabia też jej pozycji na rzecz konkurencji, wprost przeciwnie, akcje ZBK na obcych rynkach stale rosną, o czym najlepiej świadczy napływ coraz większej ilości ofert z różnych stron świata, zawieranie kontraktów, praca ekip z Lubina na czterech kontynentach.

ROZLICZENIE KONTRAKTU

Gdy przed 5 laty Zakład Budowy Kopalń przystąpił do realizacji kontraktu, zawartego z francuską firmą Bouygues na budowę tuneli kolejowych w Algierii, wielu ludzi w zakładzie i KGHM było sceptykami co do opłacalności tego przedsięwzięcia. Przeważała raczej opinia, że do tej umowy kombinat będzie musiał dopłacić. Owcześnie dyrektor ZBK, mgr inż. Bronisław Garus, indagowany przeze mnie na tę okoliczność odpowiedział mniej więcej tak: To prawda, iż jest to nasz pierwszy tak wielki kontrakt. Ale warto było wejść w komitwę z znanym na całym świecie koncernem Bouygues. Zadanie jest trudne w takich warunkach jeszcze nigdy nie pracowaliśmy. Za doświadczenie trzeba płacić, ale nauczyciel jest znakomity. W przyszłości ta współpraca może owocować. Sukcesem będzie, jeśli wyjdziemy z algierskiego kontraktu bez strat. Zawsze tak jest, że trzeba najpierw stracić, aby później zarobić.

Roboty związane z budową tuneli w Algierii zostały zakończone w czerwcu 1988, a w tych dniach w ZBK dokonano wstępnego rozliczenia kontraktu. Wstępnego, bo na pełne podsumowanie trzeba będzie jeszcze poczekać dwa lata, gdyż w 1991 roku minie okres gwarancji na wykonane inwestycje. Gdyby w tym okresie wyszły jakieś usterki, to ZBK musiałby ponieść dalsze koszty pomniejszające zysk.

Tak, zysk, gdyż — jak wynika ze wstępnego rozliczenia — ZBK zarobił na czysto 250 mln zł.

tych. Ale to nie wszystko, z tytułu eksportu firmie należą się ulgi systemowe. W ten więc sposób łączny zysk na tym kontrakcie wynosi pół miliarda złotych. Przy okazji przypomnijmy, że został on wypracowany zaledwie przez 500 osób uczestniczących w budowie tuneli.

Zresztą to nie jedyna korzyść dla zakładu z tytułu tej umowy. W koszty jej realizacji poszły wydatki na zakup różnego sprzętu zagranicznego, który teraz znajduje się w LGOM. W ten sposób wyposażenie ZBK wzbogaciło się o 5 mikrobüsów osobowych i 2 bagażówki, 3 betonomieszarki, 4 pompy Stettera. Nie bez znaczenia jest i to, że pracownicy uczestniczący w budowie tuneli algierskich nauczyli się obsługiwać nowoczesne urządzenia i teraz te umiejętności będą procentować przy realizacji innych inwestycji.

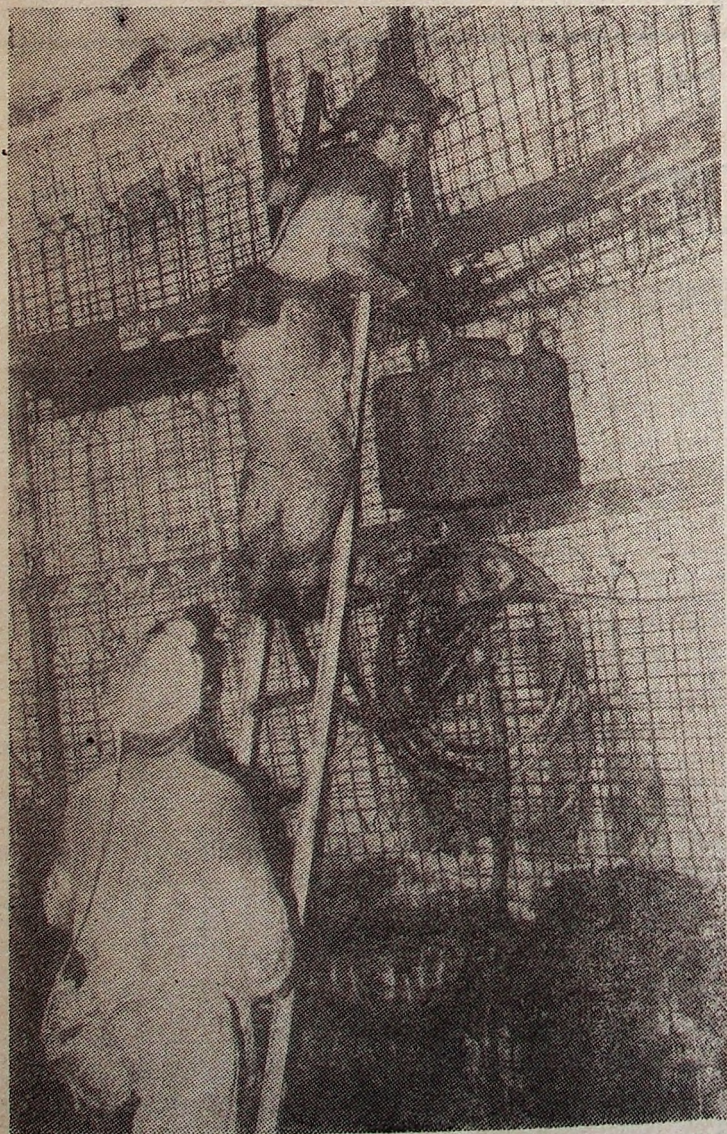
WYNIKI 1988 R.

Skoro już o rozliczeniach mowa, to wspomnijmy, iż sprzedaż robót eksportowych w 1988 r. wyniosła w ZBK ponad 3,2 mld złotych, podczas gdy sprzedaż robót ogółem — niewiele ponad 14,5 mld złotych, co wskazuje na znaczącą rolę eksportu w działalności produkcyjno-usługowej. Jeszcze istotniejszą wymowę ma wielkość wypracowanego zysku. W skali zakładu wynosi on ponad 1,8 mld złotych z czego aż ponad 628 mln złotych przyniosła działalność eksportowa. I pomyśleć, że w robotach za granicą w ubr. uczestniczyło 335 osób, podczas gdy średnie zatrudnienie w ZBK było na poziomie 2388 pracowników. Oznacza to, iż zysk na jednego zatrudnionego w kraju był trzy razy mniejszy w stosunku do pracownika biorącego udział w robotach eksportowych. W tym zapewne trzeba doszukiwać się głównego motoru parcia ZBK na rozwój eksportu medii technicznej i usług.

Poza kontraktem algierskim, ZBK realizował także inne umowy z kontrahentami zagranicznymi.

35-osobowa grupa górników uczestniczyła w rozbudowie i modernizacji kopalni węgla kamiennego „Preussag” w Ibbenbüren w RFN, a także w realizacji innych zadań. Wartość wykonanych w

(Dokończenie na str. 8)



Prace przy zakładaniu obudowy. Kopalnia węgla kamiennego „Monopol” w Bergkamen k/Dortmundu w RFN.

Fot. Janusz Budnicki

KRONIKA TYGODNIA WOJEWÓDZTWO

KONFERENCJA WOJEWÓDZKA

Jutro, tj. 24 lutego, o godz. 10 w Akademii Rycerskiej w Legnicy rozpocznie swe obrady Wojewódzka Konferencja Sprawozdawcza PZPR.

Od godziny 9 przy stolikach w kulturalnych dyżurach będą członkowie kierownictwa centralnych i wojewódzkich władz partyjnych i administracyjnych, z którymi delegaci i zaproszeni goście będą mogli omówić interesujące ich problemy. Zyczymy owocnych obrad.

— 10 bm. IV Wojewódzki Zjazd SD ponownie wybrał na przewodniczącego WK SD Wiesława Zimolagą. Na IV Kongresie SD Legnickim będzie reprezentowało osiem delegatów.

— 13 bm. Kolegium Wojewody oceniło realizację ubiegłorocznych zadań w budownictwie mieszkaniowym i towarzyszącym.

— 16 bm. w woj. legnickim gościł wiceminister spraw wewnętrznych Czesław Staszczak, który spotkał się z kadrą kierowniczą WUSW. Obecni byli także i sekretarz KW PZPR Henryk Nowak oraz wojewoda Ryszard Jelonek.

— 16 bm. na posiedzeniu z udziałem wicewojewody Bronisława Rybki oraz dyrektorów odpowiednich wydziałów UW i przedsiębiorstw Komitet Wykonawczy WPZ przyjął do wiadomości informacje o przyczynach wzrostu cen biletów w komunikacji miejskiej oraz podwyżki czynszów komunalnych i spółdzielczych.

— 16 bm. na roboczym spotkaniu Zarządu Towarzystwa Miłośników Ziemi Lubuskiej z grupą historyków wrocławskich (pod kierunkiem doc. dr. Krystyna Matwiejowskiego i dr. Ryszarda Gładkiewicza) spreżyowano szczegółowy kształt opracowywanej monografii miasta Lubina do roku 1945.

— 17 bm. Miejska Rada Narodowa w Lubinie rozpatrywała miejski plan roczny i budżet na 1989 rok.

KOMBINAT MIEDZI

— 9 bm. posiedzenie Rady Pracowniczej ZG Lubin pozytywnie przyjęło rozpoczęcie działalności sanatoryjnej ośrodka w Dąbkach i przekazanie środków z funduszu mieszkaniowego na dokumentację dwóch bloków mieszkalnych. Wystąpił do dyrektora o likwidację społecznych kolektywów na poszczególnych stopniach zarządzania zakładem jako formy niepożądanej oraz o zaprzestanie udostępniania do publicznego wglądu list nagrodzonych pracowników.

— 14 bm. w HM „Głogów” odbył się wiec pracowników spowodowany opóźniającymi się wypłatami nagród z zysku. Na apel o danie szansy okrągłemu stołowi hutnicy odstąpili od użycia ostrzejszych form protestu. W hucie trwa dyskusja nad odezwą Egzekutywy KZ PZPR, która stawiając kontrowersyjne dla wielu pytania zwróciła się do załogi o ocenę sytuacji w zakładzie i kraju.

— 17 bm. w obradach podkomisji ds. górnictwa okrągłego stołu uczestniczyli także przedstawiciele LGOM: Ryszard Zbrzyzny (ze strony PZZG), Władysław Grodzki i Henryk Karaś (ze strony „Solidarności”), Kazimierz Ziemia (dyrektor ZG „Lubin”) i Jerzy Legieć (naczelnik wydziału ekonomicznego KGHM), jako ekspert.

— 19 bm. w Klubie Osiedlowym „Pegaz” w Głogowie odbył się finał konkursu „Znam przepisy bhp” organizowanego przez NSZZ i Zakładową Inspekcję

Pracy w kopalni „Sieroszowice”. Zakwalifikowało się do niego 8 drużyn wyłonionych w eliminacjach rejonowych, w których uczestniczyło 250 pracowników. W grupie zespołów produkcyjnych zwyciężyła drużyna z oddziału MD-23 z rejonu RZ w składzie: Czesław Bukraba, Leszek Bryszewski i Kazimierz Marczak. Wśród drużyn dozorcy najlepszymi

okazali się reprezentanci rejonu PZ: Jan Kobziński, Kazimierz Matusz i Marek Gruszka. — w ub. tygodniu obradowały egzekutywy Komitetów Zakładowych PZPR, m.in. w ZG „Sieroszowice” oceniono działalność sądowniczą w ub. i plany w tej dziedzinie na rok bieżący, a w ZRM oceniono realizację programu ochrony zdrowia załogi.

POZYTYWNE OPINIE

W ubiegły piątek, 17 bm. zebrał się w sali kinowej KGHM członkowie najwyższego organu samorządu przedsiębiorstwa, aby ostatecznie zdecydować o wprowadzeniu w życie dwóch ważnych dokumentów placowych: protokołu dodatkowego nr 5 do porozumienia placowego górników oraz nowego porozumienia placowego dla hutników miedzi.

Istotę obu materiałów zaprezentował uczestnikom zebrania naczelnik wydziału pracy i płac KGHM Michał Rybiński, zaś przewodniczący Rady Pracowniczej Leon Budziłowicz zapoznał ich z opiniami podjętymi na posiedzeniu rady (przedstawiamy je na str. 9).

Co się tyczy protokołu dodatkowego nr 5, który wprowadza wyższe stawki placowe w związku z podniesieniem najniższego wynagrodzenia w górnictwie, to w zasadzie nie wzbudził on wśród delegatów zastrzeżeń, chociaż zgłoszono różne uwagi i wątpliwości. Min. Krystyna Monieta z ZBIPM „Cuprum” zwróciła uwagę, iż stawki godzinowe ciągle „idą do tyłu”, a udział płacy zasadniczej ulega obniżeniu, natomiast Edward Krzyżanowski z ZRM wyraził zaniepokojenie tym, iż podwyższenie płacy minimalnej w kraju było decyzją o charakterze osłonowym, a w tabelach placowych dla górnictwa zostało to zatracone, bo — jak uzasadniał — im wyższa grupa zasze-

gowana tym podwyżka większa. Zaś Leszek Hajdecki z ZG „Rudna” interesowało to, kiedy w końcu będzie wprowadzone nowe porozumienie placowe dla całego kombinatu, którego projekt jego kopalnia złożyła dwa miesiące temu.

Wyjaśnień udzielił dyrektor KGHM: generalny — Mirosław Pawlak i ekonomiczny — Witold Parnowski. Zwrócili uwagę na to, iż stawki placowe dla górnictwa miedzi są analogiczne jak dla górnictwa węglowego, bo ciągle trzymamy się ochwaty RM nr 5. Przyrost płac w poszczególnych kategoriach jest proporcjonalny do skali wzrostu wynagrodzenia minimalnego. Trudno zgodzić się z tym, aby ten wzrost w niższych grupach zaszerzowania był większy, a w wyższych — mniejszy, bo w końcu sprzątaczką zarabiałaby tyle co górnikiem na przodku. Przy tym

(Dokończenie na str. 5)

SPROSTOWANIE

Dobre duchy, strzegące drukarni, zmogła choroba i chochlik drukarski czuje się znakomicie na łamach naszego tygodnika. W numerze 6 (309) zmienił nazwę Zakładu Urządzeń Górniczych „Lena” a w numerze 7 (310) odwrócił tabelkę i śródtuł na str. 2. Przepraszamy czytelników i załogę „Leny”.

STAN ŚRODOWISKA W LICZBACH (15)

METALE CIĘŻKIE W MARCHWI

ZESTAWIENIE WYNIKÓW ZANIECZYSZCZENIA METALAMI SZKODLIWYMI DLA ZDROWIA
Zawartość metali podano w mg/kg produktu naturalnego (p.n.) oraz średnie w przeliczeniu na suchą masę (s.m.)
Legnica 1986

Lp.	Symbol prze- bie	Miejscowość Nr punktu poboru	Lokali- zacja wzgl. Ruty odl. kier.	Sucha masa w %	Pb				Cd				Cu				Zn				As				
					P.n.		s.m.		P.n.		s.m.		P.n.		s.m.		P.n.		s.m.		P.n.		s.m.		
					ozn. I	ozn. II	śred- nia	śred- nia	ozn. I	ozn. II	śred- nia	śred- nia	ozn. I	ozn. II	śred- nia	śred- nia	ozn. I	ozn. II	śred- nia	śred- nia	ozn. I	ozn. II	śred- nia	śred- nia	
1	1/L	Ogródki dzia- kowe P.P. 5 Legnica	1,0	NE	11,31	0,073	0,069	0,071	0,627	0,0054	0,0070	0,0077	0,0680	0,50	0,44	0,47	4,15	2,42	2,18	2,30	20,33	0,050	0,075	0,062	0,548
2	2/L	Białko P.P. 17	1,6	NE	12,29	0,053	0,045	0,049	0,398	0,0201	0,0189	0,0193	0,1536	0,56	0,50	0,53	4,31	2,68	2,64	2,66	21,64	0,050	0,050	0,050	0,040
3	3/L	Bawłowiec P.P. 14	1,7	W	13,95	0,117	0,106	0,111	0,795	0,0219	0,0203	0,0211	0,1512	0,86	0,90	0,88	6,30	3,93	4,06	4,02	28,81	0,150	0,150	0,150	1,075
4	4/L	Smokowice P.P. 7	1,8	S	13,63	0,094	0,069	0,081	0,594	0,0116	0,0116	0,0116	0,0851	0,60	0,54	0,57	4,18	2,98	2,60	2,79	20,46	0,100	0,075	0,087	0,638
5	5/L	Czerwony Kociół P.P. 1	3,6	W	13,67	0,031	0,031	0,031	0,226	0,0238	0,0235	0,0231	0,2055	0,48	0,46	0,47	3,43	2,80	3,20	3,00	21,94	0,050	0,050	0,050	0,365
6	6/L	Przytków P.P. 11	4,8	SW	12,50	0,055	0,043	0,049	0,392	0,0084	0,0086	0,0085	0,0680	0,59	0,55	0,58	4,64	1,76	1,88	1,82	14,56	0,025	0,025	0,025	0,200
7	7/L	Głogów P.P. 12	7,2	E	14,40	0,034	0,036	0,035	0,243	0,0282	0,0358	0,0320	0,2222	0,54	0,54	0,54	3,75	2,94	3,14	3,04	21,11	0,150	0,100	0,125	0,868
8	8/L	Ulesio P.P. 4	4,0	N	12,66	0,051	0,051	0,051	0,402	0,0211	0,0252	0,0231	0,1321	0,48	0,48	0,48	3,70	2,34	2,34	2,34	18,45	0,025	0,025	0,025	0,197
9	9/L	Lipce P.P. 16	3,0	N	12,22	0,043	0,050	0,046	0,376	0,0184	0,0203	0,0192	0,1571	0,66	0,64	0,65	5,31	2,64	2,76	2,70	22,09	0,010	0,010	0,010	0,08
Śr. zawartość pierwiastka w p.n.					0,058				0,0190				0,57				2,74				0,065				
					0,3				0,03				4,0				10				0,2				

POLSKA MIEDŹ

ISSN 0239-2024

2

Pismo KGHM. Wydawca: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Podwale 62, 50-016 Wrocław. Redakcja „Polskiej Miedzi”: Lubin, ul. M. Skłodowskiej-Curie 66, tel. 46-43-48, redaktor naczelny 46-10-20, sekretariat 46-10-23, sekretarz redakcji i pokój redaktorów 46-10-21. Zespół: Włodzimierz Banaś, Janusz Budnicki, Lucyna Baluch, Stanisław Jabłoński, Bożena Kończal, Jan Kurasz (red. naczelny), Bogusława Machowska, Barbara Machnicka, Maciej Machnicki, Danuta Samiec, Stanisław Srokowski, Maciej Zalewski. Korekta: Ewa Mielnik, Urszula Włodarska. Druki: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Prenumerata: placówki RSW „Prasa-Książka-Ruch” i urzędy pocztowe. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca, zastrzega sobie także prawo do skrótów. Zam. 2038/87. C-11.

— W najbliższy piątek obradować będzie Wojewódzka Konferencja Sprawozdawcza PZPR. Jaki cel przyświeca temu najwyższemu forum wojewódzkiej organizacji partyjnej?

— Jest czas i potrzeba dokonania oceny podjętych w ciągu ostatnich 2,5 lat uchwał i programów dotyczących różnych dziedzin życia społeczno-politycznego i gospodarczego, spojrzenia na to, co nam wychodzi, a co nie, wypracowania skuteczniejszych metod realizacji zadań w II połowie obecnej kadencji, dokonania korekt w strategii rozwoju i działaniach podejmowanych z inspiracji partii.

— Jak z perspektywy minionych lat ocenianie uchwalone przez instancję wojewódzką uchwały? Skupmy się może na sprawach ze sfery społeczno-gospodarczej, za którą w kierownictwie KW odpowiadacie.

— Na podstawie materiałów analitycznych przygotowanych na konferencję mogę powiedzieć, iż zadania nakreślone w programie Wojewódzkiej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej w październiku 1988 r. które zostały później skonkretyzowane w szczegółowych dokumentach przyjętych przez KW czy jego Egzekutywę zostały trafnie sformułowane i prawidłowo oddają potrzeby społeczne. Można tak z pewnością powiedzieć m.in. o programie rozwoju produkcji rynkowej, mieszkalnictwa, ochrony środowiska, rozbudowy bazy służby zdrowia, infrastruktury oświatowej. Uwzględniają one naszą specyfikę, która wyraźnie wyodrębnia Legnickie na tle kraju. Mamy przecież jeden z największych wskaźników przyrostu ludności, ponad 60 proc. mieszkańców nie przekroczyło 35 roku życia. To determinuje kierunki rozwoju w określonych dziedzinach. A więc to wszystko umieliśmy zauważyć i zawrzeć w programach. Co się zaś dotyczy strony realizacyjnej owych programów to trzeba powiedzieć, iż 2,5-letnie doświadczenia są różne. Mamy sukcesy i porażki. Tych drugich nie chcemy tłumaczyć tylko trudnościami obiektywnymi, aczkolwiek naszej sytuacji nie można odrywać od warunków ogólnopolskich. Były też kłopoty wewnętrzne, popełniliśmy również błędy. Ale nie wstydziłyśmy się powiedzieć, iż w kilku sprawach radziliśmy sobie lepiej niż w innych regionach kraju.

— Co można zapisać na plus? — Przede wszystkim to, iż przemysł osiągnął wielkość produkcji planowaną do uzyskania w końcu tej pięcioletniej. W ostatnich trzech latach wzrosła ona o 30 proc. i to w cenach stałych. Przemysł miedziowy wytworzył w 1988 r. 390 tys. ton tego cennego metalu, a przecież ten poziom miano osiągnąć dopiero w 1991 r. Wzrósł eksport kombinatu, w tym zwłaszcza do II obszaru płatniczego, dzięki czemu umocnił on swoją pozycję na liście największych eksporterów w Polsce. Również pozostałe przemysły osiągnęły ponad 20-procentową dynamikę. Są to wymierne efekty ciężkiej pracy naszych załóg i umiejętnego wpisanie się w nowe mechanizmy ekonomiczne. Nie ma więc powodów, żeby o tym nie mówić z dumą. Aczkolwiek nie wszystkie rzeczy w obszarze przemysłu nas satysfakcjonują. Nie osiągnęliśmy wyraźnej poprawy w rozwoju produkcji rynkowej, chociaż prawdą jest, iż tutaj też się coś ruszyło. M.in. Fabryka Wyrobów Metalowych w Jaworze podwoiła produkcję kucharek. „Zakmat” uruchomił wytwarzanie odzieży, którą nawet już eksportuje. Zwiększyły produkcję jednostki przetwórstwa rolnospożywczego, np. w Chocianowie. Godzi się przy tym zauważyć, iż przemysł uzyskał te dobre rezultaty produkcyjne przy równoczesnym obniżeniu kosztów i poprawie efektywności. Żeby nie wchodzić w szczegóły powiem, iż

RYNEK NAJWAŻNIEJSZY

Z KRZYSZTOFEM JEŻEM, sekretarzem Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Legnicy, rozmawia Jan Kurasz

w ub. r. uzyskaliśmy najlepsze w skali kraju relacje wydajnościowo-płacowe.

Do pozytywów można zaliczyć i to, co w ciągu 2,5-letniego okresu zrobiono w budownictwie mieszkaniowym. Jakkolwiek w całym województwie nie doszliśmy jeszcze do zakładanej w programie wielkości 5 tys. mieszkań rocznie, to jednak w takich miastach jak Jawor, Złotoryja, Chojnów, Ścinawa, Przemków, Polkowice osiągnięto założenia docelowe. Nie zyskano ich dotąd w Głogowie, Lubinie i Legnicy, ale w tym ostatnim mieście notujemy duże przyrosty, bo buduje się tu już 900 mieszkań rocznie, co w przeliczeniu na 100 tys. mieszkańców daje najwyższy wskaźnik w Polsce. Przy ocenie nie zapominajmy o tym, że kiedyś, gdy tworzyliśmy ten program, mieszkanie miało przeciętnie 49–50 m kw., a dziś liczy — 66 m kw.

Warte podkreślenia jest i to, że w ostatnich 2,5 latach wyraźnie nadrobiliśmy opóźnienia w infrastrukturze społecznej. W ub. r. oddaliśmy blisko 50 tys. m kw. w budownictwie towarzyszącym, co jest rekordem 40-lecia. Przekazano m.in. 6 przedszkoli i 11 szkół. Z pewnością nie jest to dużo z punktu widzenia potrzeb społecznych, ale niemało gdy chodzi o wysiłek inwestycyjny. Sieć handlowa wzbogaciła się o 26 tys. m kw. powierzchni sklepowej. Przelamaliśmy duże opóźnienia w tej dziedzinie, skończono wlokące się od lat obiekty w Lubinie. Zaczynamy budować równoległe mieszkania i punkty handlowo-usługowe, co widać już w nowych osiedlach. To trzeba zapisać na plus budowlanym.

Widać postępy w ochronie środowiska, choć oceny nie zawsze są jednoznacznie pozytywne. Należy jednak pamiętać, iż jak bardzo dramatycznego punktu musieliśmy wychodzić na początku lat 80. Najcenniejsze jest to, że dziś nikt już nie chce na ekologię oszczędzać.

Także i w rolnictwie na wielu odcinkach osiągnęliśmy postępy. Pod względem produkcji towarowej znajdujemy się wśród pierwszej dziesiątki województw w kraju. Po raz pierwszy od wielu lat udało nam się wreszcie podwoić potencjał na rzecz wodociągowania wsi i melioracji.

— Czy tak wysoka ocena budownictwa mieszkaniowego nie jest na wyrost? Przecież plany od lat nie są w pełni realizowane. Czy ten fakt jak i to, co ujął IRCh-a, że zgłoszono do oddania 200 mieszkań, które nie były w pełni wykończone, nie jest osobistą klęską sekretarza Jeża, o którym się mówi, że formułuje nierealne zadania?

— Z pełną odpowiedzialnością stwierdzam, że nasi budowlani zasługują na wielki szacunek, a ich wysiłku nie wolno pomniejszać. Mimo iż nie realizują planów w 100 proc., to jednak nie zapominajmy, że budujemy tych mieszkań tyle, co Wałbrzyskie i Jeleniogórskie razem wzięte i prawie tyle co województwo wrocławskie. Jest przesada twierdzenie, iż plany dla budownictwa mieszkaniowego są tylko moją sprawą. Przecież w ich kształtowaniu uczestniczą rady narodowe, administracja, różne instytucje i ludzie. Oczywiście, moglibyśmy założyć plan na niskim poziomie i później go wysoko przekroczyć. Bylibyśmy za to chwaleni, tylko jaki byłby z tego społeczny pożytek. My do tego problemu podchodzimy inaczej

niż w innych województwach, bo u nas są inne potrzeby, no i dlatego stawiamy poprzeczkę wyżej. To działa mobilizująco. Ale trudności są. Gdy tworzyliśmy program 5 tys. mieszkań rocznie, w kraju zakładano budowę 300 tys. „emek”. Ustawialiśmy się więc pod odpowiedni bilans materiałowy. Po drodze zaszło jednak wiele niekorzystnych zjawisk, co powoduje, że jest trudniej. W Polsce zbudowano w ub. roku mniej niż 200 tys. mieszkań. Nam samym też wiele rzeczy nie wyszło. Stworzyliśmy nowe przedsiębiorstwa budowlane, ale potencjał nie wzrósł w zakładanym stopniu. Nie uzyskaliśmy wyprowadzenia w uzbrojeniu terenów, nie wdrożono nowych technologii. Pod naporem potrzeb musieliśmy zrobić korekty w bilansie materiałowym, aby podgonić budownictwo towarzyszące. Coś dzieje się zawsze kosztem czegoś. Ale proszę zobaczyć, jak szybko wyrosły nowe osiedla w Jaworze, Chojnowie, Przemkowie. Tego nie należy przekreślać. A teraz odnośnie tych zakwestionowanych 200 mieszkań. Wokół sprawy zrobiono nadmierny szum. O co chodzi? Zgłoszono do oddania budynki, w których nie był zakończony biały montaż a w windach nie zainstalowano silników, które — mimo wielu interwencji — nie nadeszły do 31 grudnia. Rzeczy te miano uzupełnić zanim lokatorzy otrzymają klucze, bo przecież przekazywanie obiektu trwa parę dni. I tak się stało, w styczniu wszystko zostało zapięte na ostatni guzik choć pewne usterki się pojawiły. Realizatorem tych budynków były Głogowskie Przedsiębiorstwo Budowlane i Legnickie Przedsiębiorstwo Budowlane, a więc firmy znane z solidności, które podjęły się zadania oddania 10 proc. mieszkań więcej od liczby zbudowanych w poprzednim roku, w zamian za co — na podstawie eksperymentu słupskiego — miały być zwolnione z podatku od PPWW. Możliwość lepszego płacenia ludziom sprawiła, że pracowali po 12–14 godzin, w soboty, po raz pierwszy od lat zainstalowano odpływ pracowników. Można do tej kilkudniowej zwłoki podejść formalistycznie, tylko że wówczas GPB zapłaci 250 mln złotych podatku, a LPB — 160 mln złotych, co przekracza ich zyski. W praktyce oznaczałoby to więc załatwienie obu bardzo dobrych przedsiębiorstw na amen. Bądźmy więc w ocenie sprawiedliwi.

— No dobrze, a co najbardziej napawa was niepokojem?

— Rynek. Mimo dobrych wyników w wielu dziedzinach, wysokich płac, bo przecież wynagrodzenia w KGHM są najwyższe w kraju, na kształtowanie opinii i nastrojów społecznych większy wpływ ma stan zaopatrzenia. O tym, jak wygląda sprawa, wystarczy powiedzieć, iż w ub. roku przychody ludności w Legnickim wyniosły 239 mld złotych, a wydatki 200 mld złotych, że na książeczkach oszczędnościowych było 48 mld złotych, podczas gdy zapasy w handlu — 28 mld złotych. Do tego dodajmy, że nasze firmy handlowe osiągnęły dynamikę niższą od średniej krajowej. Nie jest to wina tylko handlowców, ale...

— ...chyba także i władz wojewódzkich, bo gdy w kraju powstawały firmy polonijne zajmujące się produkcją rynkową w KW i UW w Legnicy patrzono na nie

krzywo. Czy wreszcie polubiłcie je?

— To prawda, że obawialiśmy się kiedyś, iż wyciągać one będą ludzi z zakładów, które odczuwają ich brak, stąd te zahamowania z naszej strony, by wydawać zgody na zakładanie przedsiębiorstw polonijnych. Nie ukrywam, że obrażaliśmy się, gdy człowiek chciał odejść z przedsiębiorstwa budowlanego i zająć się rzemiosłem w tej branży. Sytuację w tym względzie zmieniała zdecydowanie nie tylko nowe ustawodawstwo. Myślnie zmienili też nasze postawy pod wpływem pewnych doświadczeń. Okazało się, że rzemieślnicy mogą współpracować z firmami budowlanymi, uczestnicząc w budowie bloków mieszkalnych i szkół. Aby poprawić rynek, podjęliśmy i inne działania. M.in. na szczeblu wojewódzkim i terenowym wydzielamy specjalne środki na wspieranie ludzi, którzy chcą uruchamiać poszukiwaną produkcję. Dynamicznie rozwijamy przemysł terenowy i spółdzielczość, ale opóźnień nie nadrobi się z dnia na dzień.

— Czego po konferencji może się spodziewać przeciętny zjadacz chleba?

— Musimy określić jak w warunkach naszego województwa zamierzamy realizować nową strategię gospodarczą. Nie będziemy już szli na rozwój wielkiego przemysłu. Główne uderzenie pójdzie na skonkretyzowanie hasła „Wszystko dla rynku”. Dyskusja koncentruje się też na problemach rozwoju wszystkich sektorów naszego rolnictwa, przemysłu rolnospżywczego. Wiele uwagi poświęcimy ochronie środowiska i budownictwu mieszkaniowemu.

— Czy przy formułowaniu zadań macie na uwadze nową sytuację społeczno-polityczną stworzoną przez obrady okrągłego stołu w Warszawie?

— Ależ oczywiście. Bardzo byśmy chcieli, żeby rozmowy te doprowadziły do społecznego konsensusu i włączenia opozycji do systemu władzy. To z pewnością uruchomiłoby dodatkowe siły społeczne na rzecz realizacji zadań. Wbrew temu, co się zwykło mówić, nie tylko góra i dół, ale również szczeble pośrednie zainteresowane są reformą i demokracją życia.

— Przedmiotem waszego zainteresowania są sprawy gospodarcze i właśnie poprzez osobę sekretarza odbywa się ten styk między zakładami produkcyjnymi a Komitetem Wojewódzkim. Jak te kontakty sobie wyobrażacie w świetle zapisów uchwały X Plenum KC PZPR? Partia nie będzie ingerować w gospodarkę?

— Ale partia nie odżegnuje się od zajmowania się problemami ekonomicznymi. Bo jeśli coś w gospodarce nie wychodzi to społeczeństwo ma pretensje do partii. Od pewnego już czasu staraliśmy się oddziaływać na przedsiębiorstwa, administrację terenową poprzez członków partii tam pracujących i towarzyszy zasiadających w organach przedstawicielskich: radach narodowych, samorządach. To jest główna linia. Wspólnie z nimi tworzymy partyjne programy działania i mamy prawo od nich oczekiwać działań na rzecz realizacji. Na pewno nie będzie to rządzenie na telefon. Ale jeszcze wielu rzeczy będziemy musieli się nauczyć.

O tym, jak wykorzystać majątek materialny i kadrowy po zaprzestaniu eksploatacji rudy miedzi w ZG „Konrad” i w jakim kierunku przeprofilować zakład w Iwinach, dyskutuje się od lat. I to zarówno w kopalni, jak i w kombinacie miedzi. Koncepcji i propozycji było wiele. Na pewne rzeczy już się zdecydowano i prace przygotowawcze są w trakcie realizacji, aczkolwiek pewne wątpliwości są nadal, w innych sprawach nie ma zgodności w samym zakładzie i do dziś brak jednoznacznych rozstrzygnięć, w innych kwestiach trwają nadal poszukiwania.

GUMI

Na dziś najbardziej kłopotliwa jest „sprawa gumy”, czyli utworzenie zakładu wyrobów gumowych zlokalizowanego w pomieszczeniach zajmowanych dotąd przez zbędny IV i V system flotacji ZWR. Co do tego nie ma żadnych kontrowersji ani między KGHM a zakładem, ani pomiędzy dyrekcją czy Radą Pracowniczą czy innymi czynnikami zakładowymi. Latem ubiegłego roku kombinat Rada Pracownicza podjęła uchwałę o wyasygnowaniu na to zadanie środków dewizowych i to znacznych, bo ponad 6,2 mln dolarów, zaś 17 listopada 1988 r. dyrekcja ZG „Konrad” podpisała kontrakt ze szwedzką firmą Jochnick Norrman na dostarczenie kompletnej linii do produkcji w I etapie wyrobów gumowych, a w II etapie — wyrobów gumowo-metalowych. Pierwsze dostawy urządzeń mają być zrealizowane w IV kwartale 1989 r., a zostaną one zakończone w listopadzie 1990 r. Na ukończeniu jest projekt techniczny jednostadionowy, w tej chwili trwa demontaż elementów IV i V systemu flotacji ZWR.

Prace demontażowo-adaptacyjne prowadzi się własnymi siłami zakładu. Jak nam powiedział dyrektor ekonomiczny „Konrada” Jan Paździora, pomieszczenia będą oddawane sukcesywnie w miarę spływu urządzeń. Uruchomienie zakładu przewiduje się w 1991 r.

W I etapie wytwarzać się będzie wyroby wielkogabarytowe: wykładziny do młynów kulowych i rurowych oraz do skípów. Będzie to produkcja dla potrzeb KGHM, który dzięki temu będzie mógł wyeliminować import wartości 800 tys.—1,2 mln dolarów rocznie. W kolejnym etapie przewiduje się rozszerzenie produkcji o asortymenty dotąd w naszym kraju nie wytwarzane, m.in. gumowane rury podsadzkowe dla górnictwa, ponadto zakłada się również gumowanie wirników do pomp szlamowych itp.

Będzie to produkcja najwyższej jakości, jako że zakontraktowane urządzenia oparte są na najnowszych rozwiązaniach światowych w zakresie techniki i technologii, stwarza to więc realną szansę na eksport nadwyżek tych wyrobów do I i II obszaru płatniczego. Zresztą KGHM poczynił pewne uzgodnienia w tym kierunku ze szwedzkimi firmami Trelleborg i Skega, a rezultatem tego ma być nawet utworzenie spółki na zasadach joint ventures.

Roczna wartość produkcji wynosić ma ponad 3 mld złotych i trzeba podkreślić, iż będzie to produkcja wysoce opłacalna, bowiem wskaźnik efektywności sięgać ma 2,12 zł.

Początkowo zakład wyrobów gumowych da zatrudnienie 150 osobom, później pracować w nim będzie 300 pracowników.

ANHYDRYT

Zagadnieniem najstarszym i najbardziej zaawansowanym od strony realizacyjnej, pozwalającym najwłaściwiej wykorzystać górn-

e tradycje zakładu i jego zaplecze, optymalnie zagospodarować ludzi (bez potrzeby ich przekwalifikowania), jest anhydryt i gips. Ale jednocześnie nie wszystko w tej sprawie jest klarowne, rozstrzygnięte w każdym calu.

Z informacji uzyskanej od dyr. J. Paździora wynika, że występowanie siarczanów wapnia w postaci anhydrytu i gipsu w Niece Grodzieckiej stwierdzono po raz pierwszy już w końcu lat trzydziestych w trakcie wierzeń rozpoznawczych za złożem rudy miedzi. Ustalono, że ciągnie się ono po upadzie od wychodni do głębokości 1500 metrów na odcinku około 15 kilometrów. Pod względem zalegania nie jest to złożo zróżnicowane, sięga od jednego do nawet stu metrów. Pierwsze badania jakości złoża zostały wykonane w 1960 r., ale były one nie-

kop. „Lubichów”, a w dalszej kolejności również w kopalni „Konrad”. M.in. w latach 1984-86 wydrążono upadową w pobliżu szybu L-II, a w 1985 uruchomiono pilotową instalację do mielenia anhydrytu, w montażu znajduje się separator i kolejne młyny rurowe.

Eksploatację badawczą podjęto w czerwcu 1983 r., w tymże roku wydobyto blisko 5,8 tys. ton anhydrytu. W ubiegłym roku wydobyte wzrosło do 77 tys. ton tego mineralu. Fedrunek prowadzi się w jednym oddziale G-III kop. „Lubichów”, zatrudniając już 150 pracowników, z czego 70 przy wydobyciu. Z myślą o dalszym rozpoznaniu złoża w rejonie kop. „Konrad” są realizowane dwa chodniki badawcze, w efekcie czego ma być uruchomiona komora eksploatacyjna dla nowego oddziału G-II.

Plany zakładuają zwiększenie wydobycia anhydrytu do 500 tys. ton w 1995 r. z możliwością wzrostu do 900 tys. ton do 2000 roku, a

powinny być także zainteresowane inne przemysły, jak gumowy, farb i lakierów, papierniczy, chemiczny oraz drogownictwo. Pewna ilość mączki i gipsu oraz anhydrytu kruszonego mogą stać się nawet przedmiotem eksportu. Natomiast gips z „Lubichowa” daje się doskonale do wyrobu gipsu dentystycznego i chirurgicznego oraz innych gipsów specjalnych.

Wszystko więc wskazuje na to, iż problem z zbytem anhydrytu nie powinno być, gdyż polska gospodarka znajdzie zastosowanie tego surowca w różnej produkcji. Ale trzeba jasno powiedzieć, że niemal wszyscy kontrahenci potrzebują anhydrytu przetworzonego, głównie w postaci mączki gipsu, kruszonej, spoiwa i wylewki.

Czy „Konrad” jest temu w stanie sprostać?

Popatrzmy na tę sprawę z przodu od strony zapewnienia surowca. Pod względem górnictwa, aczkolwiek dyrektor zakładu mgr inż. Stanisław Pietrzyk nie ma pewne obawy, bowiem — jak okazuje — złożo anhydrytu jest zaburzone i mogą być problemy eksploatacji wielkich ilości surowca. Tę masę trzeba z dołu wywieźć. Szybem „Lubichów” można wydobyc 90—100 tys. ton surowca rocznie. Po uzbrojeniu upadowej te możliwości wzrosną do 500 tys. ton.

Teraz powstaje problem, jak ten anhydryt przerobić? Jak wcześniej wspominaliśmy wiele urządzeń już zainstalowano, inne są w trakcie montażu. Jednak nie załatwia to zagadnienia docelowo. Sprawę tę można rozwiązać przez budowę zakładu produkcji spoiw anhydrytowych o zdolności produkcyjnej 450 tys. ton rocznie.

Kopalnia dysponuje takim projektem opracowanym przez „Biprosenwar”. Zakłada on budowę takiego zakładu od podstaw przy surowcu „Lubichów”, a jego realizacja trwałaby przez 2 lata i pochłonięłaby 5,3 mld złotych (wg cen z 1988 r.).

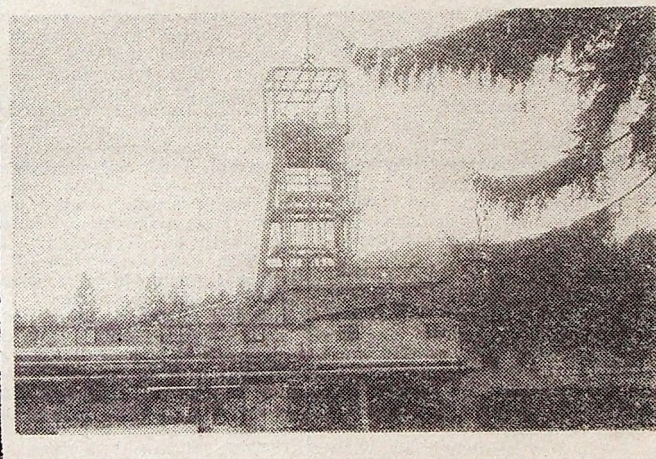
Ala w „Cuprum”, przy udziale pracowników „Konrada”, urodził się kontrprojekt, polegający — grubsza rzecz biorąc — na połączeniu oddziału „Lubichów” z rejonem szybu K-I kop. „Konrad” i przerobie anhydrytu w obecnym ZWR. Urzeczywistnienie tej koncepcji, za którą optują Rada Pracownicza zakładu i inne czynniki, kosztowałoby o ca 2 mld złotych mniej i trwałoby rok.

Wydawałoby się więc, że wybór jest prosty i nie powinien nastąpić kłopotów. Ale tak to wygląda tylko pozornie. Ulokowanie zakładu produkcji spoiw anhydrytowych w ZWR uniemożliwiłoby urzeczywistnienie innej propozycji, a mianowicie uruchomienia w tym budynku zakładu produkcji skaleniokwarcu i skaleni. Wprowadzenie RP zakładu odrzucał wniosek dyrekcji w tej ostatniej sprawie, ale ze wstępnych analiz ekonomicznych z kolei wynika, iż w przypadku rezygnacji z produkcji skaleniokwarców pogorszy się efektywność anhydrytu, bo wtedy inaczej rozłożą się koszty np. utrzymania bocznicy kolejowej. Dlatego też wariant „cuprumowski” minimalnych wahań — zdaniem specjalistów z KGHM — wymaga przeanalizowania od strony efektywności i z uwzględnieniem również skaleniokwarców.

Rozwiązania wymaga jeszcze jedna sprawa — transportu materiałów anhydrytowych do odbiorców. Budowa bocznicy kolejowej w kopalni „Lubichów” znajduje się na ukończeniu, ale to usprawni tylko transport wewnątrz zakładu. Potrzebna jest jednak modernizacja linii kolejowej na odcinku Iwiny — Bolesławiec i węzła w Bolesławcu, aby można się było włączyć do szlaku na Legnicę. Jest to rzecz skomplikowana i nad rozwiązaniem tego pracuje zespół PKP. Przed „Konradem” stoi jeszcze trudniejszy problem, sfinansowanie tego zadania. Bo o wykonawstwo przyjdzie pomyśleć później.

CO JEST PEWNE ?

JAN KURASZ



kompletne. Temat anhydryto-gipsu pozostawał więc przez długie lata „martwy”. Wypłynął jednak z całą ostrością w latach 1981/82. Z jednej strony sytuacja ekonomiczna „Konrada”, spowodowana reformą gospodarczą, zmusiła dyrekcję zakładu do zrobienia czegoś z eksploatowaną do połowy 1976 r. kopalnią rudy miedzi „Lubichów” z drugiej zaś strony władze górnicze nie zezwalały na zalanie „Lubichowa” w związku z występowaniem tam złoża siarczanów wapnia. Wówczas ZG „Konrad” wespół z Instytutem Przemysłu Wiązanych Materiałów Budowlanych w Krakowie podjął prace badawcze pod kątem wykorzystania siarczanonośnych utworów nakładowych złoża „Lubichów” — „Konrad” do produkcji gipsów surowo klawizowanych i spoiw anhydrytowych. Wykazały one, że zasoby geologiczne opłacalnych do eksploatacji jest około 20 mln ton, a pozostała ich część — 180 mln ton — pozostaje „zamrożona”.

W 1983 r. podjęto decyzję o przebudowie nieczynnej kopalni „Lubichów” i przystosowaniu jej do eksploatacji anhydrytu i gipsu. Od tego czasu wykonano szereg przedsięwzięć techniczno-organizacyjnych, dokumentacyjnych, badawczych, technologicznych i marketingowych, których celem jest stworzenie bazy dla uruchomienia wydobycia i przerobu siarczanów wapnia zalegających w rejonie

także do 100 ton gipsu w tychże latach. Ale realność tych zamierzeń będzie weryfikowana nie tylko przez możliwości realizacyjne, ale także przez popyt na rynku.

Dziś głównym odbiorcą jest górnictwo węglowe, które z 34,5 tys. ton anhydrytu mielonego zakupiło w „Konradzie” aż 80 proc. Gdy zaś idzie o anhydryt kruszony, którego w ubr. wyprodukowano 35 tys. ton, to poszedł on głównie do Zakładów Mechanicznych „Wizów” oraz cementowni. Również i w przyszłości górnictwo węglowe będzie wykorzystywać anhydryt nie tylko do ochrony ościsów tam wentylacyjnych, ale również do innych celów, bo — jak wykazały badania — służyć on może do wykonywania torkretu osłonowego, tam izolacyjnych, pasów podsadzkowych, wypełnienia przestrzeni za obudową górnica, a także wyrw i pustek po obrywach skal. Z pewnością i przemysłowi cementowemu będzie zależało na pozyskiwaniu surowca anhydrytowego, pozwalającego na produkcję cementu o bardzo wysokich parametrach wytrzymałościowych. Poważnym odbiorcą winno stać się też budownictwo. Tu anhydryt można stosować w postaci spoiw i wylewek na posadzki podłogowe, które dzięki własnościom samopoziomującym usprawniają technologię, skracając czas wiązania i nakładania wykładzin czy parkietów. Anhydrytem

POZYTYWNE OPINIE

(Dokonczenie ze str. 2)

podwyżkach trzeba widzieć kwalifikacje i charakter wykonywanej pracy. W najbliższym tygodniu zostaną przedstawione dwa projekty nowych porozumień placowych: kombinacki i węglowy. O wyborze któregoś z nich zadecydują załogi, ale z wszystkimi tego konsekwencjami. Jeśli przyjmiemy własne porozumienie, a w nim do płacy zasadniczej wkomponuje się np. „trzynastkę”, to w grudniu nie będziemy mogli krzyczeć, że węgiel ją wypłaca, a my nie. Na razie nie wychodzimy jeszcze z naszym projektem, bo nie wiemy co szykuje górnictwo węglowe, nie znamy wszystkich warunkowań zewnętrznych.

Ta ostatnia sprawa zdominowała też dyskusję w drugim punkcie obrad, kiedy miano omawiać porozumienie hutnicze. Widocznie wszyscy przyjęli sugestie rady, iż ten dokument należy traktować za coś przejściowego, a dziś najważniejszą kwestią jest przyjęcie globalnego porozumienia placowego dla KGHM.

Rozumiemy wasze oczekiwania — tłumaczył dyr. Pawlak — ale nie gorączkujemy się nadmiernie. Pod rządami tego czy innego porozumienia będziemy brać te same pieniądze, tylko proporcje między elementami stałymi i ruchomymi będą inaczej się kształtowały. Ale pośpiech może nas zgubić, musimy wyczekać na moment gdy wszystko będzie jasne. Delegaci zdecydowaną większość głosów pozytywnie zaopiniowali obydwa dokumenty. Zgodzili się także na tryb postępowania, jeśli w przyszłości decyzjami rządowymi podnoszona będzie płaca minimalna.

J.K.

PREMIERA

W ostatnim dniu zimowych ferii Teatr Dramatyczny w Legnicy zaprosił na premierę bajki Macieja Staropolskiego „O zbrojniku Janosiku”, podtytuł — musical dla dzieci i młodzieży w dwóch częściach, w reżyserii Jacka Medweckiego. Bajkowa scenografia Alicji Kurylo zachwyciła dzieci jeszcze przed rozpoczęciem spektaklu. Z myślą o nich przygotowano programy z naszkicowanym Janosikiem — do pokolorowania i tekst piosenki „Góral” z propozycją dopisania brakujących słów — nagroda: zdjęcia aktorów.

Dzieciom zdecydowanie nie podobal się, z wielką swobodą przez Mariusza Olbińskiego odtwarzany, Juraszek. Zważywszy, że jest to postać bajkowego czarnego charakteru, zdrajcy, aktor powinien być usatysfakcjonowany. Może nie salwy śmiechu, ale na pewno wesołość wywoływały pojawiające się na scenie oddziały żołnierzy, poczynania Sierżanta — Tadeusza Kamberskiego i Starosty — Sławomira Matezaka, wypadły tak, jak powinny — groteskowo, a ośmieszające zostały ostatecznie przez znakomicie odtwarzanego Dobosza — Jadwiga Derżyńskiego. Chłopcom podobal się Janosik — Jerzy Przewłocki ze swoimi kamratami, dziewczętom Kasztelek — Danuta Kołaczek i nadzwyczajne Góralki — Lidia Majerczak-Pawłowicz. Anita Podębniak. Maluchy podskakiwały z emocji na dźwięk pistoletowych wystrzałów, a aktorzy w góralskich tańcach. W sumie zabawa na widowni i na scenie.

Szkoda tylko, że muzyczne opracowanie spektaklu bazujące na znanych standardach (duet w piosence o talarach, jako żywo, przypomina scenę z ekranowego „Kabaretu”), nie wypadło najlepiej. Ze wszystkich śpiewanych w musicalu piosenek, najbardziej w pamięci utkwiły góralskie okrzyki Anity Podębniak.



Fot. J. Wójcik

FAMILOKI

LUCYNA HALUCH

O Wilkowie koło Złotoryi mówi się, że jest to miejsce, gdzie diabły mowa dobrane — dalej tylko kamieniołomy i lasy. Kiedyś była tu kopalnia, a górnicy osiedle tętniło życiem. Dzisiaj nadal w Wilkowie mieszkają pracownicy „Leny” (kopalnię zastąpiły zakłady mechaniczne), ale większość to ludzie starzy.

OSIEDLE EMERYTÓW

Rytm życia osiedla uzależniony jest od nawyków ludzi w podeszłym wieku. Przecznadają się po uliczkach, w słoneczne dni przysiadają na ławkach — wspominają i opowiadają o dolegliwościach, jakie niosą ze sobą dziesiątki lat. Wiele rodzin po zamknięciu kopalni przeniosło się do Złotoryi, Lubina, Polkowic. Dopiero w ostatnich latach głód mieszkaniowy i konieczność dojazdów do pracy zahamowały ten proces. Młodych ludzi jednak niemal w osiedlu nie widać. Czasami dają o sobie znać cztery uczniowie szkół średnich, którzy założyli zespół muzyczny „Defekt” i ożywają wyciszony miejscowy klub.

Takich miejsc jak Wilków ludzie unikają. Pracuję tu kilkanaście lat, ale nie chciałbym się przeprowadzić, wolę dojeżdżać — mówi pan Andrzej Witek z Ośrodka Szkolno-Wychowawczego.

Jeden z mieszkańców osiedla od roku usiłuje zamienić pół domku (4 pokoje, osobne wejście; na dwa pokoje w Złotoryi. Bezskutecznie. Dla złotoryjan Wilków to już koniec świata. Nie przekonuje fakt, że mieszkania w 76 budynkach, pozostających pod patronatem Zakładów Urzędzeń Górniczych „Lena”, mają większy metraż niż te w nowym budownictwie. Famiłoki nie dorównują im bowiem standardem centralnego ogrzewania mają tylko ci, którzy je sobie sami założyli, a na wymianę gazowej butli trzeba czekać 2-3 miesiące.

Wilków jest dla odważnych młodych ludzi — mówi Wanda Chojnacka, dyrektorka szkoły. — Dla takich, którzy potrafią sobie wyremontować mieszkanie i nie przestraszą się dojazdów do oddalonego o 5 kilometrów Złotoryi. Być może, kiedy do mieszkań doprowadzony zostanie gaz (prace rozpoczyna się w tym roku), kiedy osiedle korzystać będzie ze złotoryjskiej oczyszczalni i innych miejskich instalacji (pod koniec olejącej dekady powinny działać), odważnych znajdzie się więcej. Może właściciele jednorodzinnych domków na krańcach osiedla znajdą naśladowców.

CZERWONY AUTOBUS

Największy kłopot dla całego Wilkowa (kilka schodków dzieli osiedle od wsi) to dojazdy.

Większość zakupów robimy w Złotoryi i dalej — wyjaśnia Janina Siedlecka. — Na nasz pawilon nie możemy liczyć, zdarza

się, że chleb dowożony jest w po-tudnie. Piekarnia od dłuższego czasu stoi nieczynna. Dobrze chociaż, że mamy tutaj masarnię i warzywniak.

Mimo że jest w Wilkowie ośrodek zdrowia, brakuje apteki. Ze względu na małe dzieci i ludzi w podeszłym wieku przydałby się choć punkt apteczny albo... sprawna komunikacja. Jeśli wziąć pod uwagę, że można stamtąd wyjechać tylko dwiema drogami — jedną prowadzącą do najbliższego miasta, druga do „Leny” — łatwo zrozumieć utyskiwania mieszkańców. Od lat mówi się o przedłużeniu trasy czerwonego autobusu linii „22”. Wystarczyłyby dwa kursy, żeby młodzież uczęszczała w tygodniu do szkoły. Nie udało się po dworcach i nie wy-czekiwano pod miastem na „okazję”. Prośbę o wydłużenie popularnej linii „22” samorząd mieszkańców wystosował do lokalnych i wojewódzkich władz, między innymi: do wojewody, dwa miesiące temu. Nie odpowiedział nikt.

Nie jesteśmy przyszłościowi — próbuje odgadnąć przyczynę Kazimierz Żytomirski, administrator osiedla. — Może gdyby wystąpili o to, dający produkcję, mieszkańcy wsi, szanse byłoby większe. Brakiem jakiegokolwiek odpowiedzi oburzoną jest Bolesław Zimny, przewodniczący samorządu.

Kilka osób, żartując, pytało, czy na pewno wysłałem to pismo, a ja sam je zawiozłem. Nie mogę sobie pozwolić na utratę zaufania w osiedlu. Ale sąsiedzi wiedzą, że jestem uparty i wyrzucony drzwiami, wchodzę oknem. Z dojazdami jest źle. Ostatnio PKS wycofał autobus odjeżdżający z Wilkowa po godzinie dwunastej i jeżeli ktoś wyruszy stąd po dziewiątej, to wróci może dopiero po trzynastej. Wtedy jadą aż dwa autobusy, jeden dziesięć minut po drugim. Całe szczęście, że dociera-ją do nas autobusy zakładowe. Cóż, może zakłady pracy wezmą WPK i PKS w agencję? Co na to Zakład Transportu KGHM?

Stanem wiejskiej komunikacji zajął się również Tadeusz Palisz-kiewicz, przewodniczący Rady Narodowej Miasta i Gminy Złotoryja. Czy samorząd i rada przekona-ją urzędników, że są po to, by ułatwiać życie ludziom, a nie ignorować ich postulaty?

PRZEWODNICZĄCY

Wiele naszych bólek wynika z tego, że mieliśmy słaby samorząd — podsumowuje administrator osiedla. — Wszystko się jednak zmieni, bo przewodniczącym nowego został pan Zimny. On żyje sprawami Wilkowa.

Rok temu w miejscu dzisiejszych ogródków działkowych kombajny zbierały pszenicę — dodaje Wanda Chojnacka. — Dzisiaj są dumy osiedla. Działki zostały ogrodzone i z jednej strony siatki jest parking, a z drugiej alejka. Dzięki pomocy kombinatu (połtora miliona złotych) doprowadzono do

ogródków wodę. Wszystko to za-sługa pana Zimnego. Ktos powiedział, że 126 działek to pomnik, jaki wystawił sobie za życia.

Nie przypadkiem mieszkańcy osiedla zwrócili się do starszego pana z prośbą, aby przejął sprawę osiedla w swoje ręce.

Praca społeczna jest zaszczy-tem, ale bywa niewdzięczna — mówi Bolesław Zimny (kiedy póź-nym wieczorem pojechałam do Wilkowa, wrócił właśnie z drugie-go końca Polski, ale nie było go w domu, nie odpoczywał przed sesją Rady Narodowej, załatwiał ostatnie ważne sprawy). — Nie chciałem przewodniczyć samorzą-dowi, bo za dużo mam już funk-cji, a jeśli się czegoś podejmuję, to chcę się z tego wywiązać. Tym razem sprawę przesadziła prośba żony. Kiedy mi zaproponowano przyjęcie funkcji, oyla bardzo chora Powiedziała: zajmij się tym, pokaż młodym, co można zrobić. Ty to potrafisz. Był to jak-by testament żony — od prawie trzech miesięcy nie żyje.

Nowy przewodniczący postawił tylko jeden warunek, zgodzi się, kiedy zobaczy z kim przyjdzie mu pracować. Wszyscy są od niego młodszy, jeszcze pracujący, wiedział, że może na nich liczyć.

Takich ludzi jak pan Bolesław jest coraz mniej. O planach na pierwszy rok kadencji powiedział, że gdyby udało się je zrealizować, byłoby aż za dobrze, a zaplano-wano między innymi urządzenie placu zabaw dla dzieci przy szko-le i w parku, uruchomienie let-niego basenu kąpielowego, wymianę dachów i rynien, położenie elewacji na nie wyremontowa-nych jeszcze budynkach. Już wia-domo, że znajdują się środki na o-płacenie ratownika i istniejący od 20 lat basen powinien służyć dzie-ciom. Placu zabaw uzależnione są od pomocy finansowej i jeśli przedsiębiorstwa, których pracow-nicy mieszkają w osiedlu, dofinan-sują inwestycje, sprawa doczeka się pomyślnego zakończenia. Za remonty domów zapłaci „Lena”.

Szkoda, że zakład patronacki nie opiekuje się nami bezpośrednio — mówią zgodnie mieszkańcy. — „Lenowska” grupa remontowa przydałaby się bardzo — dodają. Zarządzanie budynków zlecono przed kilkunastu laty złotoryjskie-mu PGKiM. Administrator ma do pomocy dozorców, którzy dbają o klatki schodowe i konserwatora będącego w zależności od potrzeb elektrykiem, hydraulikiem, mura-rzem. Czy będzie nim jeszcze dłu-go, nie wiadomo — przepracował już kilka lat, a ciągle czeka na samodzielne mieszkanie.

Jest w osiedlu problemow grub-nych i tych trudniejszych do roz-wiązania wiele. Przekre jest to, że podczas różnego rodzaju spotkań z przedstawicielami władz, przedwy-borczych zebrani obciążają się je pokonać i na tym koniec. Nie sprzyja lokalizacja Wilkowa, brakuje pieniędzy, a ludzie starzy nie mają wielu możliwości, by swoimi troskami zainteresować innych. Cała nadzieja w starszym panu i młodych ludziach, dla kto-rych postanowił żyć Wilków.

Na drzwiach osiedlowego klubu „Pegaz” karteczka o lakonicznej treści — „Spotkanie SM”. SM jak sklerozis multiplex. W sali klubu zebrało się już kilkanaście osób. Raz po raz uchylają się drzwi i wchodzi następni. Obecni siedzą przy stolikach i piją kawę, która w ich diecie jest wskazana. Niektórzy czują się tu obco, nie znają nikogo. Inni spytają tu swoich znajomych, podobnie jak oni od lat chorujących na stwardnienie rozsiane.

Niektórzy informacje o zebraniu wyczytali w „Konkretnych”, inni dowiedzieli się przypadkowo od znajomych. Jest to bowiem pierwsze spotkanie mieszkańców województwa legnickiego cierpiących na SM. Do Głogowa przyjechało kilka osób z okolicznych województw. Jest pani z Wałbrzyska, pan ze Zgorzelca. Chorzy mają podobne problemy i często mogą pomóc sobie właściwie tylko sami. W kilku miastach kraju działają już kółka chorych na SM, najbliższe jest we Wrocławiu. Legniczanie czując się na siłach dojeżdżają czasem do stolicy Dolnego Śląska. Pozostali, bardziej schorowani lub o mniejszej sile przebiegu, pozostają sami ze swoimi problemami. Prasowy anons wzbudził jednak ich nadzieje, może wspólnymi siłami uda się wygrać trudny codzienny, przełamać bezdusność urzędników a czasem nawet i służby zdrowia. Zbliży się siedemnasta. Zjawiają się kolejni uczestnicy spotkania. Młoda dziewczyna wwozi na wózek inwalidzkim swoją rówieśnicę. Starsza kobieta podtrzymuje lekko utykającego męża. Mężczyzna wspierający się na kulach narzeka na ostre niewygodne schody wodzące do klubu (!). Punktualnie o siedemnastej przedstawiciel Zarządu Województwa Towarzystwa Walki z Kalectwem wita zebranych.

Na sali jest około 35–40 osób. Część to ludzie zdrowi, członkowie rodzin pomagający dotrzeć do klubu chorych lub też ci, którzy reprezentują nie mogących samodzielnie się poruszać. Do bardzo wielu chorych informacja o inicjatywie powołania kółka chorych na SM w ogóle nie dotarła. Trudno bowiem, nawet członkom TWK, ustalić ich adresy aby rozesłać zaproszenia. Obecni na sali są więc skromna reprezentacja cierpiących na stwardnienie rozsiane.

Andrzej Permoda prowadzący spotkanie wyjaśnia jego cel — chodzi o to, aby w poszczególnych miastach województwa powołać do życia kółka. Razem będzie łatwiej ubiegać się o pomoc, dotrzeć do tych, którzy jej najbardziej potrzebują. Na spotkaniach szybciej można będzie przekazać sobie różne informacje, porozmawiać z psychologiem czy lekarzem neurologiem. Zwykle śmiertelnik o SM wie niewiele, dopiero gdy zachoruje ktoś z jego najbliższych, czy on sam, przeżywa szok dowiadując się o jej przebiegu.

Spotkanie nie miało charakteru oficjalnego, nie było przemówień, obietnic, zapewnień. Był za to czas na przekazanie informacji o lekach, opowiedzenie o swoich problemach, o rekonwalescencji. Zaproszony neurolog opowiedział o specyfice tej choroby.

Sklerozis multiplex nie jest chorobą dziedziczną. Przypuszczalnie wywołuje ją wirus zbliżony do wirusa powodującego zachorowanie na odrę. Określa się — „przypuszczalnie” — gdyż etiologia tej choroby nie jest jeszcze do końca znana. SM atakuje ludzi w sile wieku, a więc 20–40-letnich, chociaż zdarzają się i u

odstępstwa od normy — chorują dzieci lub osoby po pięćdziesiątym roku życia. Charakterystyczne jest to, że na SM nie zapadają mieszkańcy strefy równikowej.

SM to choroba powodująca rozpad osłonek nerwu w istocie białej. Nie dotyczy to jednak każdej części układu nerwowego. Wirus się spustoszenie w układzie ośrodkowym tj: mózgu, rdzeniu, rdzeniu przedłużonym. Często jednym z pierwszych objawów choroby jest u młodych ludzi dwójnienie obrazu, zanik ostrości widzenia. Przebieg choroby u każdego pacjenta może być odmienny. Niektórzy mają wielkie kłopoty z poruszaniem się, zaburzenia w wymowie, osłabienie wzroku. Choroba nie jest jeszcze do końca poznana dlatego też, co pewien czas, zmieniają się zalecenia co do jej leczenia. Leczy się ją lekami, kiedyś nie uznawano masażu, które są dziś powszechnie polecane. Choroba atakuje falowo. Po okresie remisji, gdy wydaje się, że wszystko jest już w normie, niespodziewanie może nastąpić jej nawrót. W leczeniu szczególnie znaczenie, większe niż przy zwalczaniu innych chorób, ma samopoczucie pacjenta, jego wiara w odzyskanie sił. Lekiem zapobiegają-

przed laty straciła wiarę, że może odzyskać sprawność, dziś pewnie byłaby przykuta do łóżka i samodzielnie nie mogła zrobić kroku.

Dziewczyna, która przywiozła na wózek inwalidzkim swoją rówieśnicę, opowiada jej historię. Jej przyjaciółka miała pewne kłopoty ze zdrowiem ale nikt nie przypuszczał, że jest to stwardnienie rozsiane. Atak choroby nastąpił gdy przygotowywała się do egzaminów maturalnych. Jednak nie zalała się i dzięki siłom woli zdała maturę. Choroba przykula ją do wózka inwalidzkiego. Na razie nie może podjąć pracy. Czy przysługuje jej jakaś renta czy zasiłek? Co będzie gdy jej stan nie poprawi się a zostanie sama na świecie?

Jeden z panów pyta dlaczego SM w tak wielu przypadkach jest późno wykrywane. Zdaniem lekarzy przez wiele lat cierpieli na różne choroby a później okazało się, że to było stwardnienie rozsiane. Obecni na sali lekarz wyjaśnił, że aby mieć stuprocentową pewność, iż w grę wchodzi



BOŻENA KONCZAL

cym nawrotom choroby jest TjEX. Nie tak łatwo go jednak kupić. Jedną z pan informuje, że podobne działanie ma owoc dwuletniego wiesiołka. Ziolo to można zdobyć w Zakładzie Botaniki Akademii Medycznej we Wrocławiu.

Pani, która przyjechała na spotkanie z Wałbrzyska i chce podjąć się zorganizowania takiego kółka w swoim mieście, mówi, że chorzy nie powinni się załamywać i tu bardzo potrzebna jest pomoc i zrozumienie otoczenia; rodziny, sąsiadów, kolegów z pracy. Nie tylko leki w walce z SM są ważne. Wiara w to, że będzie się zdrowym, sprawnym to połowa sukcesu. Ona sama zachorowała mając zaledwie 23 lata. Dopiero wkraczała w życie chciała jak każda dziewczyna podobać się, założyć rodzinę, mieć dzieci. Atak choroby zalał ją zupełnie. Wstydziła się wychodzić z domu, bała spojrzeć w lustro na swoją twarz. Choroba pogłębiała się, nie mogła chodzić. W końcu udało się jej wyjechać do leśniczówki. Pomagała jej siostra, która jest pielęgniarką, robiła masaż. Nie widzieli jej tu ludzie, mogła więc bez skrępowania ćwiczyć, jak najwięcej chodzić. Czasem płakała z bólu ale chodziła. Brała przez cały czas zapisane przez lekarza leki. Gdy po roku kuracji wróciła do swego lekarza ten nie chciał wierzyć w tak wielką poprawę. Choroba cofnęła się na tyle, że pacjentka mogła poruszać się dość swobodnie. Życie potoczyło się tak jak marzyła. Wyszła za mąż i, mimo odradzania lekarzy, urodziła dziecko. Córka ma już 17 lat i jest zupełnie zdrowa. Cały czas dba o swoje zdrowie, dużo chodzi, ćwiczy, stale kontroluje swój organizm. Wie, że w każdej chwili może nastąpić nawrót choroby ale nawet wtedy nie wolno się jej poddać. Gdyby wtedy

SM musi wystąpić cały zespół objawów. Szybka odpowiedź na to pytanie może dać jedynie, i to nie we wszystkich przypadkach, tomograf rezonansowy, w Polsce nie ma jednak ani jednego takiego urządzenia.

Jedną z pań chciała się dowiedzieć dlaczego przed 3 laty lekarz zabraniał jej ćwiczeń gimnastycznych i masażu a teraz uważa się je za bardzo wskazane. Inna uczestniczka spotkania, mieszkanka Lubina stwierdziła, że idąc do lekarza nie bardzo wie czy ma się przyznać, że choruje na stwardnienie rozsiane czy też nie. Lekarze przy innych schorzeniach nie chcą zajmować się chorymi na SM tłumacząc, że wszystkie dolegliwości wywołane są przez tę chorobę. Przykład pierwszy z brzegu: po badaniu ginekologicznym lekarz zalecił operację, gdy jednak dowiedział się o SM, zalecił leczenie hormonalne, twierdząc, że narkoza w jej przypadku może być szkodliwa.

★

Chorzy mają wiele problemów. Choćby z otrzymaniem skierowania do sanatorium. U niektórych chorych może wystąpić nietrzymanie moczu, dlatego też na wszelki wypadek wszystkim odmawia się wysłania na kurację. Istnieje co prawda sanatorium specjalistyczne ale ze względu na małą liczbę miejsc, trudno się tam dostać.

Do rangi wielkiego problemu urasta właściwe odżywianie. Dieta wymaga np. wyeliminowania tłuszczów pochodzenia zwierzęcego, w wielu sklepach natomiast chronicznie brak oleju słonecz-

nikowego. Wydziały handlu urzędów miejskich różnie traktują chorych. Bywa, że są kłopoty z otrzymaniem przysługującego im zaświadczenia upoważniającego do zakupu różnych artykułów. Kilka osób dopiero na zebraniu dowiedziało się, że przysługuje im „czterokilogramowa” karta zaopatrzenia na mięso.

Są olbrzymie kłopoty ze znalezieniem pracy w spółdzielni inwalidzkiej. Tych, którym udało się załatwić sobie sprzęt rehabilitacyjny, można nazwać szczęściorzami. Województwo otrzymuje minimalne przydziały rowerów treningowych, wykorzystywanych głównie w rehabilitacji pacjentów z innymi schorzeniami i dla SM-owców często nie wystarcza tego „luksusu”. Trudno go także wypożyczyć. Podobnie jest z wózkami inwalidzkimi. Czeka się na ich przydział latami. Byli pracownicy głogowskiej huty miedzi ma co prawda wózek ale tak duży, że nie sposób nim poruszać się we wnętrzu. Od 2 lat rodzina chorego próbuje wyprosić pomoc w różnych instytucjach, ale o szansie otrzymania mniejszego wózka, niższego i węższego, ani słycho. Ostatnią nadzieją jest były pracodawca — tj. huta, jeśli nie pomoże to chory będzie przykuty do łóżka.

★

Najtragiczniejsza jest sytuacja ludzi cierpiących na bezwład kończyn, którzy mogą tylko leżeć. Dobrze gdy mają zapobiegliwą i troskliwą rodzinę. Gdy jej zabraknie — skazani są na zapracowane siostry PCK. Sąsiedzi rzadko interesują się losem opuszczonych, chorych ludzi.

Na spotkaniu mówiono tylko o wycinku problemów osób chorych na SM. Pomoc potrzebna jest nie tylko tym, którzy dotarli na spotkanie, ale również tym niesprawnym czy też nie wiedzącym o inicjatywie powołania kółka chorych na SM. To, że takie kółko jest potrzebne było dla wszystkich oczywiste. Pierwszym jego zadaniem musi być dotarcie do jak największej liczby osób w województwie cierpiących na to schorzenie. Kolejną sprawą jest pomoc w rozwiązywaniu problemów poszczególnych osób, nawiązanie stałych kontaktów z psychologiem, załatwienie choremu bezproblemowego wstępu na basen i możliwości korzystania, w szerszym niż do tej pory zakresie, z ćwiczeń rehabilitacyjnych.

Spotkanie zakończyło się ustaleniem, że pierwsze w województwie kółko chorych na stwardnienie rozsiane rozpoczyna pracę w Głogowie przy ZW TWK (z jego członkami można się kontaktować pod numerem telefonu 33-66-77, adres: 67-200 Głogów, ul. Szturma 80/1). Kolejne kółka będą stopniowo powstawać w pozostałych miastach województwa jeśli chorzy i ich rodziny będą tym zainteresowani.

Zebrani wychodzili z klubu „Pegaz” z nadzieją. Mogą sobie wzajemnie bardzo dużo pomóc. Pomagając innym nie będą myśleć o swoich dolegliwościach, będą czuć się potrzebni. Przestali być samotni. Inicjatywa powołania kółka chorych na stwardnienie rozsiane była bardzo dobrym i potrzebnym pomysłem. Być może znajdzie się i ludzie zdrowi, którzy zechcą poprzeć tę ideę i jeśli nawet nie zdecydują się zaangażować w działalność kółka to być może zainteresują się losem samotnego człowieka zaścianą, niekoniecznie chorego na SM.

DWA SPOJRZENIA

Każda dyskusja o partii, jej zadaniach, wiarygodności, można skwitować powiedzeniem, które staje się powolnym sloganem — „Przemiany w partii, partia w przemianach”. To motto domino wało również w wypowiedziach uczestników zakładowej konferencji sprawozdawczej PZPR w Hucie Miedzi „Głogów”. Dyskusja obfitowała w ciekawe wystąpienia: ostre i rzeczowe. Poniżej przytaczamy fragmenty dwóch wypowiedzi wieloletnich pracowników zakładu i członków partii.

EDWARD GRABAŃSKI (P-8, wydział przygotowania wsadu, huta II):

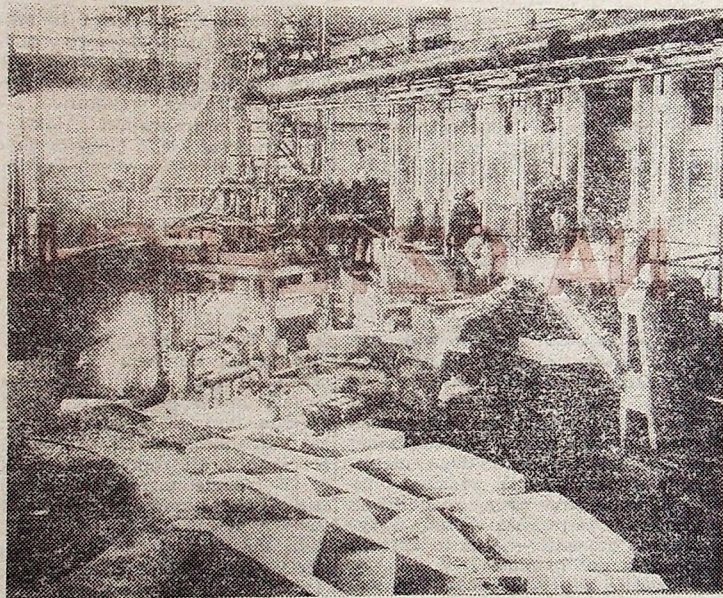
— W zagajeniu do dyskusji postawiono problem — partia w zakładzie. Ja do tego dołożę swoje pytanie — kto tę partię w zakładzie kocha, kto szanuje? Jestem robotnikiem i niejednokrotnie spotykam się z dosadnymi określeniami i opiniami o członkach partii i organizacji, do której należą. Wiemy, że nas w zakładzie nie szanują. Wydaje mi się, że to dlatego, że partia ogranicza się dziś w zakładzie do roli ekonomy. Partia broni słabszych, ale w większości są to ludzie nie aprobowani w swoim otoczeniu. Zajmujemy się sprawami, do których nie powinniśmy mieć na co dzień dostępu, chyba że w formie wydawania opinii. Myślę o sprawie ekonomiczno - gospodarczo - produkcyjnych. Od tego jest przecież samorząd i dyrekcja. Oni za to biorą pieniądze. Zapominamy, że partia to organizacja polityczna skupiająca członków, która poprzez kształtowanie swego programu i polityki dąży do przejęcia władzy, jeśli jest na tyle liczna i silna, jeśli nie — to musi się władzą dzielić. Takie są założenia partii politycznych na całym świecie. Myślę, że ciężar działań politycznych powinien być przeniesiony z zakładu pracy do środowiska zamieszkania. Wciąż główny akcent kładziemy na zakład pracy, a środowisko, nasze otoczenie, pozostaje wolnym polem. Przykład pierwszy z brzegu. W bloku, w którym mieszkam od dziesięciu już lat, znam tylko trzech członków partii. Dopiero niedawno dowiedziałem się w Komitecie Rejonowym w Głogowie, że jest nas w tym bloku aż piętnastu. Czy tak to powinno wyglądać? Wydaje mi się, że nie! Potrzebna jest nowa struktura partii, bo dzisiejsza jest ciągle pozostałością czasów stalinizmu. W zakładzie pracy powinna istnieć komórka partyjna, mająca wiedzę o ilości członków organizacji zatrudnionych w zakładzie, która będzie informowana o sytuacji w danym wydziale, w grupie pracowniczej, zawodowej, o realizacji programu przyjętego przez samorząd, organ założycielski. Tutaj powinny napływać informacje o nieprawidłowościach i naruszaniu prawa. Natomiast w środowisku, na poszczególnych osiedlach, powinny działać komitety osiedlowe partii. Działalność muszą zajmować się tam zawodowcy. To nie powinno szokować. Tak jest na całym świecie. Również ZSL i SD mają zawodowców, nawet w Sejmie, a my uparliśmy się przy reprezentacji robotniczej w Komitecie Centralnym, Biurze Politycznym, reprezentacji, którą ciągle zmieniamy. Podobnie jest w Sejmie, przez takie praktyki mamy posłów, którzy raz czy dwa razy przez 4 lata, w ogóle się odezwali. Nie o takie działania nam przecież chodzi. Życie zmusza nas, aby walczyć politycznie.

Modny jest aktualnie temat pluralizmu. Ustawa i koncepcja związków zawodowych nie sprawdziły się, stwierdzam to, chociaż my te związki tworzyliśmy. Zwią-

ki chwyciły się za wszystkie sprawy zamiast koncentrować się na poprawie warunków pracy, pilnować średniej płacy, dbać o podstawowe interesy klasy robotniczej. Zbyt mało robi się dla rencistów, emerytów, osób niepełnosprawnych, którzy pracowali w zakładzie.

Samorząd powinien mieć większą rangę. Jego skład powinien być wybierany z klucza, aby zachować właściwe relacje między robotnikami, dozorem i administracją. Jeśli udział dwóch ostatnich grup nie będzie większy niż 15 proc. można liczyć na właściwe kształtowanie się stosunków międzyludzkich.

Wróćmy do tematu struktury partii. Uważam, że przemiany w województwie łęczyńskim, powstanie komitetów rejonowych, to za mało. Pozostają przecież Komitet Wojewódzki i Urząd Wojewódzki, a więc dwuwładza. W Komitecie decyduje się o tym, kto będzie wojewodą, jego zastępcą, kierownikiem wydziału. Do czego to prowadzi? Przykład pierwszy z brzegu. Na plenum, wówczas jeszcze komitetu miejskiego, w Głogowie obecny był dyrektor Wydziału Ochrony Środ-



Fot. T. Gawalkiewicz

wiska Kościelnik i sekretarz KW PZPR Czaja oraz grupa działaczy środowiskowych z osiedli. Aktywność społeczna mocno cisnęła na ochronę środowiska w Głogowie. Odpowiedzialny za te sprawy stwierdził, że faktycznie obraz jest szary. Ograniczył się do takiego stwierdzenia, gdyż wiedział, że sekretarz wyciągnie go z opresji. Jakże inna byłaby sytuacja i rozmowa, gdyby Wydział Ochrony Środowiska UW czuł presję Wojewódzkiej Rady Narodowej, PRON-u. Aby radykalnie zmienić sytuację należy zlikwidować 49 komitetów wojewódzkich, a na ich miejsce decyzyjną XI Zjazd PZPR, powołać 10 komitetów regionalnych. Partia byłaby silniejsza, ranga sekretarza wyższa, gdyby jeszcze każdy obligatoryjnie był członkiem Biura Politycznego. Organizacja partyjna zajmowałaby się problemami makroregionalnymi. Skończyłyby się wreszcie przetargi między większymi i mniejszymi i dochodzenie swoich własności i praw.

Już przed X Zjazdem, w czasie formułowania uchwały balem się, że będzie ona krytykowana, bo ramowe tezy do dyskusji były przedstawiane przez KC. Sytuacja powtórzyła się przed X Plenum. Wróćmy teraz uwagę na aktywność szeregowych członków partii przed zjazdem i przed plenum. Aktywność na dole nie przedstawiała się różowo. Jakże inaczej było przed IX Zjazdem, gdy presja szła od dołu, zawiązywały się struktury pozłomne. Partia na dole była żywa, aktywna, rozróżniona, a jak realizowane były uchwały IX Zjazdu! Teraz

nie przemiany, należy je przeprowadzić od podstaw, od dołu. To co się aktualnie dzieje, zmiana partii od środka, nie jest właściwym kierunkiem.

Wróćmy do sytuacji społeczno-politycznej w zakładzie. W sprawozdaniu komitetu zakładowego i komisji partia działała lepiej niż w poprzednim okresie. Ale wiarygodność i szacunek do niej jakoś nie wzrosły, mimo że gros sił i środków skierowanych było na załogę. Zadowoleni byliśmy z ocen w. Orzechowskiego, który w sierpniu ub.r. odwiedził nasz zakład i chwalił hutę, że jest solidnym zakładem, dobrze pracującym, że załoga jest zgrana. I co się stało? W trzy tygodnie po jego wyjeździe zawierucha na hucie II. Dlaczego, bo Kosmański zrobił to, czego nie zrobił ani dyrektor, ani szef związków zawodowych. Przy obecnym mechanizmie wdrażania reformy, przy partycypacji nas jako partii, w sprawach gospodarczych w zakładzie, wszelkie niepowodzenia odbijają się na dołach partyjnych. Tak było w przypadku polityki cenowo-dochodowej, którą musieliśmy na dole przekazywać, tłumaczyć, bronić. Wiele szkody robi też zbyt wiele mówienia na dany temat i to nieudolnie. Propaganda stosuje ciągle te same chwyt.

JAN KWAŚNIAK (E-1, elektrociepłownia):

— Pięknie się mówi, że w zakładach komitety partyjne powinny przyciągać załogę, działać organizatorsko, ale przecież nie ma na to warunków. Mówi się o sprawiedliwości społecznej, której zasada brzmi — od każdego wedle jego możliwości, każdemu według jego pracy. To tylko słowa, bo jak można to realizować jeśli nie ma określonych podstawowych zasad funkcjonowania. Czy ktoś z zebranych na sali wie, jakie zasady gry ekonomicznej obowiązują od 1 stycznia. Nikt chociaż tyle się o tym mówił, że trzeba wcześniej to ustalać. Biuro Polityczne i Komitet Centralny PZPR wprowadzają zamęt, ferment, a nas na dole się wyklina i wytyka palcami. Po strajkach majowych i wrzesniowych zapowiadano, że od nowego roku stworzy się zakładom lepsze warunki do regulowania płac, zniesie się podatki od ponadnormatywnych wynagrodzeń. Nic nie zrobiono, komu więc mamy wierzyć? Czy mamy się kłócić między sobą tu na dole, bo sami przecież nic nie możemy zrobić, nie mamy żadnych możliwości. Jakże może być zainteresowanie pracowników tym co robią, zwiększanie wydajności, choćby to, w hucie, gdzie praca ciężka i efekty produkcyjne dobre. Co huta zyskała z tego, że wykonała w ub.r. 5 tys. ton miedzi ponad plan? Co

WSROMNIENIA WOJENNE

NIEWYPAL

Są życiorysy wojenne pozorowane, proste, pozornie wygładzone w trybie bezwzględnej dyscypliny maszyny wojennej Trzeciej Rzeszy. Kryją jednak głębie wewnętrznych dramatów, rzadko i niechętnie odsłanianych nawet wiele, wiele lat po wojnie. Z osobą o takim życiorysie odbyłem rozmowę wiosną 1982 r. Uzupełniły ją jeszcze dwa listy. Z obu form wypowiedzi wybrałem istotne fragmenty przeżyte.

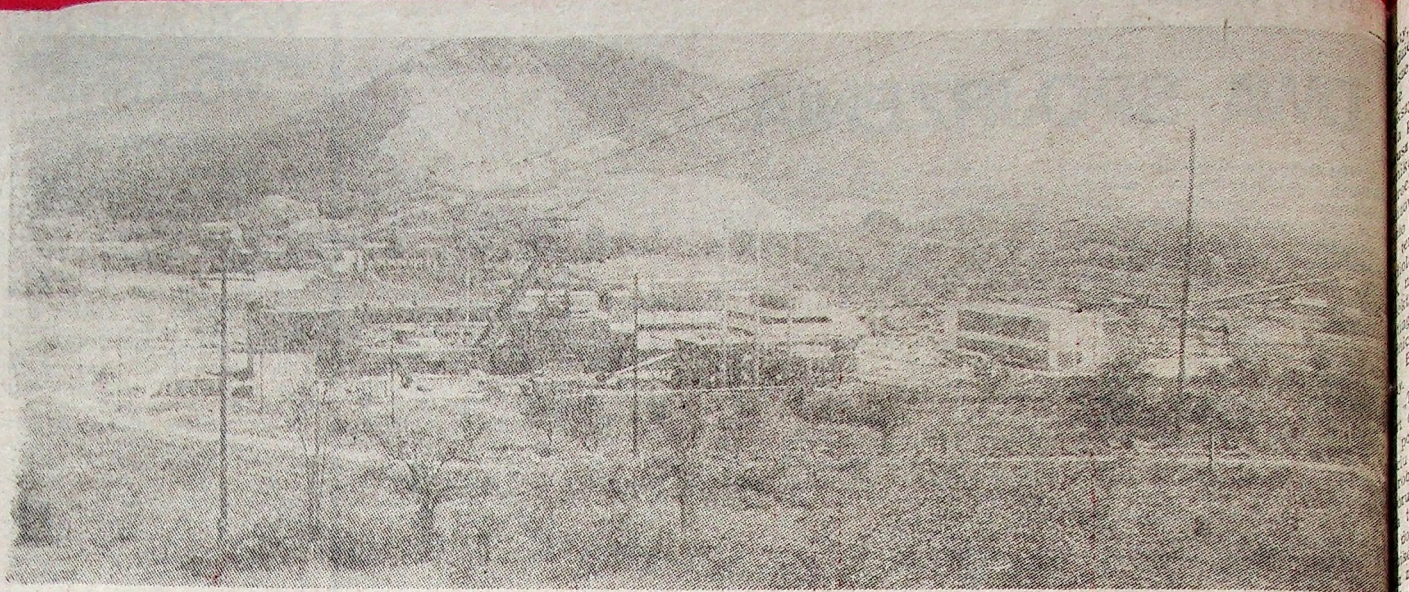
Mówi Waleria Polowczyk:

— Krótko, od 1940 r., byłem u bauera w Głuchowicach, a kilka następnych lat przepracowałam w Duninowie. Najpierw przy naplaniu woreczków materiałem wybuchowym o kształtach wstążek, płaskich kwadracików i makaronu. Porcje po odważeniu zapelniały forebki. W sprzyjających okolicznościach, tak jak robiło to wiele innych, umniejszałam porcje. Co się dało, do kieszeni fartucha, potem do kanału. Gdzieś zauważono niedobór, w następstwie nasza grupa kobiet przydzielono do transportu skrzynek z amunicją. Ciężka praca. Z domu rodzinnego wyniosłam miłość dla ojczyzny. Ta miłość dyktowała szkolenie wrogowi, jednakże coraz gorszy stan zdrowia skłonił do długich starań o zmianę miejsca pracy.

Opinie o ciężkich i szkodliwych warunkach pracy przy produkcji amunicji potwierdziły relacje zatrudnionych w podobnych wytwórniach w Małomicach i Krzyżkowicach nad Bobrem. Z tej przyczyny nastąpiło wiele ucieczek, więcej nieudanych. Niemcy rzadko aprobowali przeniesienie do pracy na wsi. Respondencie udało się, latem 1944 r. rozpoczęła pracę u bauera w Osieku pod Lublinem. Dzięki pićciu mleka, powoli wracała do sił i zdrowia. Ostatni okres tak opisuje:

— Do ciężkiej pracy nawykłam od dzieciństwa, dlatego nie dochodziło do zatargów z bauerem. Rosłanie zajęły pozycję na lewym brzegu Zimnicy 26. 01. Kilka dni później we wsi nastąpiła koncentracja wojsk niemieckich. Chyba 31. 01. musiało nastąpić jakieś uderzenie w kierunku Kłopotowa. Akcja trwała do 2.02, od tego dnia natęzał się ostrzał wsi, dlatego karmienie i oporządzanie bydła odbywało się po zmierzchu. Może 2. 02. rano wybrałam się z koleżanką do piekarni, nieco na północ od szosy do Lubina, aby zabrać ukrytą mąkę i chleb. Wtedy od strony niemieckiej nadleciał pocisk i nie detonował. Pomyślałam: może jeden z tych, które napelniałam w Duninowie. Zostało jeszcze kilka dni do zajęcia Osieka przez wojska radzieckie. Z powodu ostrzału, z koleżanką ostatnie dni spałam w obozrze. Ostatniej nocy wydarzył się incydent (7. 02.): do domu bauera wszedł oficer niemiecki. Siadł, a po stwierdzeniu, że dobrze znam język niemiecki, wyjął pistolet z kabury. Groźnie warknął: Nie ewakuowaliście się, spieglujecie dla Rosjan. Nie wiem, do czego by doszło. Niespodziewanie przyszył drugi oficer i skłonił pierwszego do poniesienia dochodów. Stwierdził też, że zbliża się północ i muszą wyjechać. Obaj szybko wybiegli. Rano, o brzasku, do wsi wiechały czole radzieckie uderzono skoncentrowane w Kłopotowie. Zaatakowały je samoloty niemieckie. Tego samego dnia w północnym opuszczałam wieś a nocleg wypadł w Kłopotowie.

Opracował
JAN BILIŃSKI



Kopalnia „Lencshegy-II” w Dorog na Węgrzech.

(Dokończenie ze str. 1)

1988 r. prac zamknęła się kwota 670 mln złotych, a wypracowany zysk sięgnął 134 mln zł, co w przeliczeniu na jednego pracownika daje ponad 3,8 mln zł (najwyższy w zakładzie).

Na Węgrzech przebywała 147-osobowa ekipa ZBK, która realizowała roboty górnicze w kopalni węgla kamiennego „Lencshegy-II” w Dorog. W ub. r. wykonano tam prace wartości 666 mln złotych i wypracowano 231,7 mln złotych zysku (1,576 tys. złotych w przeliczeniu na zatrudnionego).

PLANY NA BR.

Również w 1989 r. lubińscy górnicy przebywać będą na Węgrzech, w RFN i Algierii.

Po tragicznej katastrofie, jesienią ub.r., w węgierskiej kopalni „Lencshegy-II” rozszła się w LGOM-ie pogłoska o zerwaniu kontraktu z Węgrami, o masowej ucieczce lubinian z Dorogu.

— Nic z tych rzeczy — mówi dyrektor Szczepaniak. — Również na 1989 podpisaliśmy umowę z węgierskim inwestorem, która została rozszerzona w stosunku do zakresu kontraktu z 1988 r. O ile umowa ubiegłoroczna opiewała na 3 mln rubli i przewidywała udział 156 osób, to w bieżącym roku przerób wyniesie na 4,7 mln rubli a nasza grupa ma być zwiększona do 210 pracowników. Nie są prawdziwe informacje o wyjeździe naszych pracowników po wypadku. Zjechały tylko dwie osoby, które na tej budowie nie czuły się

najlepiej i wykorzystały ten moment na powrót do kraju. Pozostali pracują, sytuacja wróciła do normy. Ale zaistniała tragedia była ostrzeżeniem dla kierownictwa węgierskiego, że pewne sprawy na dole trzeba uporządkować. Tak też się stało, w wyrobiskach jest teraz ład i porządek.

Z tego co nam powiedział dyrektor Szczepaniak wynika, że roboty w Dorog zapowiadają się na długie lata, ale ich wartość i zakres będą określane tak, jak dotąd, w rocznych kontraktach.

Lubinianie zdobyli sobie renomę szeroko poza Dorogiem, władze

kreduytu od rządu francuskiego. Generalnym wykonawcą tej inwestycji — ze względów politycznych i prestiżowych — ma być algierska firma Cosider, ale faktycznie rzecz biorąc głównym i jedynym jej realizatorem jest Zakład Budowy Kopalń.

Zawarty kontrakt opiewający na 5.183 tys. dolarów i 16 mln dinarów dotyczy budowy odcinka tunelu w trzech częściach o łącznej długości 1200 metrów (bez 2 stacji). Projekt wykonuje warszawski Metroprojekt jako podwykonawca ZBK. Umowa przewiduje realizowanie tego zadania w

przy realizowanej linii kolejowej od miejscowości Msila. Osobna mowa przewiduje budowę 4 tuneli o łącznej długości 4 km, w tym najdłuższy wynoszący 2,7 km.

Oczywiście przy realizacji tych wielkich inwestycji komunikacyjnych pracować będą robotnicy algierscy, rola pracowników ZBK sprowadzać się będzie głównie do szkolenia Algierczyków, nadzoru wykonywania najbardziej skomplikowanych robót technicznych.

Czy przy budowie metra w Algierze przydadzą się doświadczenia warszawskie?

NA CZTERECH KONTYNETACH

budapeszteńskie enclume widziałyby górników ZBK u siebie, przy podszadaniu starych piwnic w stolicy Węgier. Do Budapesztu dotarli też wieści o wyczynach grupy zębekowskiej uczestniczącej w budowie warszawskiego metra, no i nie tai się, że widziano by ekipę z Lubina przy rozbudowie tutejszego metra. Ale — żeby wszystko było jasne — jest to sprawa dopiero do rozmów.

Kwestia zupełnie pewną jest natomiast udział ZBK w realizacji metra w Algierze, na co podpisało kontrakt 16 stycznia 1989 r. O sprawie tej mówiono wcześniej, zresztą nie tylko mówiono, bo pewne rzeczy zaczęto nawet robić. Ale wszystko się wyjaśniło po uzyskaniu przez stronę algierską

ciągu 30 miesięcy. Aktualnie na algierskiej budowie pracuje 35 osób, w tym 6 ze wspomnianego wyżej biura projektów. Docelowo będzie tam — w myśl kontraktu — zatrudnionych 50 pracowników, z czego z Metroprojektu — 10.

W trakcie negocjacji znajduje się druga umowa na budowę dwóch stacji metra wartości 2,5 mln dolarów i 8 mln dinarów. Przy ich realizacji ma być zatrudnionych 50 lubinian.

Tunel wraz ze stacjami ma być zbudowany w cyklu 42-miesięcznym.

Równolegle — na zasadzie odrębnego kontraktu — będą wykonywane przez naszą stronę jeszcze inne prace. M.in. przystąpi się do budowy tzw. asysty technicznej

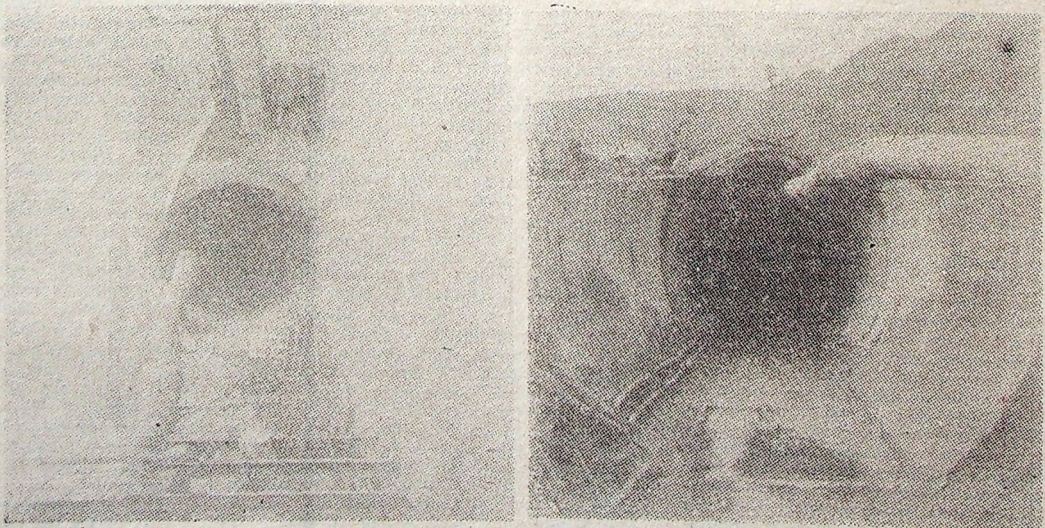
Z pewnością tak — mówi S. Szczepaniak — ale nie w całym, bo w stolicy Algierii występują inne warunki geologiczne. Dwie trzecie od spągu tunelu stanowią warstwy krystaliczne, które trzeba urabiać materiałem wybuchowym. W stropie i wyżej są iły i piaski często zawodnione. Tu doświadczenia z Warszawy będą wykorzystane, ale stosować musimy inną technologię. Przydrażeniu warszawskiego metra stosujemy tarczę osłonową wiążącą się w grunt, w Algierze tarcza będzie prowadzić cementację wyprzedzającą. Pod stropem będzie wykonywana galeria rozpoznawcza na całej długości tunelu (z wyjątkiem 80 metrów) w najtrudniejszych warunkach. My robimy. Z tej galerii lub z powierzchni będą prowadzone próbki iniekcyjne dla cementacji, a następnie pójdzie urabianie, torkowanie z siatką i kotwienie, później obudowa wstępna lukowa, a w dalszej kolejności przebieganie spągów i wykonanie obudowy ostatecznej — żelbetowej. Ta technologia — zapewnia szef ZBK — nie jest dla nas obca, stosujemy ją w tunelach tureckich.

No i jeszcze dodajmy, iż algierskie metro będzie przebiegać na głębokości średnio 13 metrów od powierzchni, a tunele dla dwóch pociągów wraz z peronami będą miały przekrój 70 metrów kw.

Tą trudną i skomplikowaną budowę kieruje mgr inż. Leon Gumiński, a do pomocy ma tak wytrawnych specjalistów, jak mgr inż. Leszek Pacocha i mgr inż. Stanisław Downorowicz.

W kopalni „Preussag” kontynuować będzie prace górnicze 25-osobowa ekipa ZBK.

Na tym, rzecz jasna, nie kończą się tegoroczne plany eksportowe Zakładu Budowy Kopalń. Nie ma to u nas wielomilionowa ro



Tunel na trasie linii kolejowej w Algierii. Z lewej tunel T6, z prawej wlot wschodni do tunelu T87 z pompą betonową na pierwszym planie.

ty, bo te nie zdarzają się na dzień, ale przecież i te skromniejsze są też bardzo ważne i być może w przyszłości zaowocują szerszymi umowami.

Na początku lat 80. mgr inż. Janusz Matuszyk wraz z kilkoma inżynierami budował szybki dla elektrowni w Hondurasku zainicjowanej przez Wiochów. I nie było to w zapomnienie po latach. Teraz włoska firma Cogefar z Mediolanu podpisała kontrakt z K na budowę szybiku dla elektrowni w Chile (300 km od Santiago de Chile), który ma mieć średnicę 10 i wysokość 115 metrów. Będzie on ciekawie realizowany. Naprzód za pomocą wiertnicy „Turmag” wykonana się przedmiot o średnicy 1,2 metra, później poszerzy się go od góry przy użyciu materiału wybuchowego, a broń będzie zsypywana do otworu dolnego.

A te usługi ZBK otrzyma 69 mln dolarów. Robotę wykona 4 inżynierów przodowych, którzy z 2 pracownikami dozorą jado Chile 15 marca br. i mają przebywać do końca sierpnia. W lipcu lubińskiej szefować będzie Matuszyk, który na tego typu prac zna się jak mało kto nie tylko w Polsce, ale i na świecie. Labierają tempa prace przy budowie tuneli szosowych w Turcji, których bierze udział zakład z Lubina. Niebawem 40 pracowników wyjedzie do Iraku, gdzie K wspólnie z warszawskim Imxem realizować będzie autostradę.

ZAMIERZENIA

W Lubinie też intensywne prace przygotowujące dobry grunt pod

TACH

Wszystkie zamierzenia eksportowe. W marcu br. będzie podpisana umowa o założeniu spółki kapitałowej przez ZBK i Energopol z Trepianem i Solimem (producent cementu) do cementacji w gruncie zaważonych i siabo związków dla współpracy na rynkach zagranicznych.

W Lubinie o świadczeniu usług reprezentacyjnych na obcych rynkach przedstawiciele ZBK spotykają się w lutym i marcu z dyrektorem firmy Stabilator ze Sztokholmu. Trzeba bowiem powiedzieć, że lubiński zakład w tego typu otoczeniu ma niemałe doświadczenia. Jego akcje znacznie wzrosły po zakupieniu znakomitego zespołu do cementacji w szybach francuskiej firmy Petrometa i pomp do betonów w RFN.

W lutym inż. Radek z ZBK i reprezentant poznańskiego Energo-udają się na Cypr, gdzie w imieniu z przedstawicielami firmy Cogefar z Mediolanu omawiać kwestię udziału w budowie tuneli wodnych od ujęcia wody o głębokości 14,5 km.

W Lubinie jest wykluczone, że kontakty z Mediolanem kontrahentem zaowocują także (na niwie sportowej, warto o tym wiedzieć, iż szef Cogefaru jest członkiem słynnego zespołu piłkarzy z LGOM-u. A przed nieprzypadkowo wypytywał dyrektora Szczepaniaka o poziom zespołu piłkarskiego z LGOM-u. A przed kontakty piłkarzy „Zagłębia” z warszawskim klubem w Collo zaczęły się za sprawą górników budujących w południowej części tuneli kolejowe. To tak na marginesie wielkiego sukcesu.

W Lubinie zatem do eksportowych zamiarów ZBK, zwłaszcza „z grywanymi” jest wiele innych. W Lubinie niemiecka firma Hoch- przyjął wstępnie ofertę Za-

kladu Budowy Kopali ośmiesięcnie jego udziału w budowie dwóch szybów dla chilijskiej hydroelektrowni. Jeden z tych szybów ma być pionowy o wysokości 260 metrów, drugi — pochyły (45 stopni) o długości 300 metrów. Za wykonanie tej pracy lubiński zakład „zaspiwał” sobie 140 tys. dolarów, przy czym strona niemiecka dostarczyć ma w swoim zakresie cały sprzęt.

W marcu przyjeżdża do KGHM dyrektor generalny zachodniemieckiej firmy Manfred Rieppel, aby dogadać sprawę wejścia górników i operatorów z zagłębia miedziowego wraz z wiertnicami, ładowarkami i wozami podstawowymi na budowę tuneli szosowych koło Monachium.

Wielki kontrakt szykuje się w Turcji, gdzie ZBK miałby uczestniczyć w realizacji systemu 2 hydroelektrowni oraz 8,5 km tunelu wodnego między nimi. Prace te mają trwać 5 lat, a ich wartość opiewa na 52 mln dolarów.

Z kolei algierska firma Cosider zaproponowała ZBK udział w budowie nowej zapory wodnej z elektrownią w Tizi-ouzu oraz modernizacji starej zapory w Oued-Fodda.

Effektem współpracy Zakładu Budowy Kopali z Energopolem w Poznaniu będzie wspólny udział w przebudowie rurociągów w rejonie Briańska w ZSRR, gdzie rezerwuje się dla lubinian 40 miejsc.

Niewykluczone, iż grupa z Lubina wyjedzie też do Szanghaju w ChRL, gdzie ma być budowany system kanalizacji tunelowej. W każdym razie dyrektor Szczepaniak i jego załoga ostrzą sobie zęby na tę robotę i już niebawem wyjadą — poprzez „Kopex” — z atrakcyjną ofertą. A taką złożył już Irakowi na budowę 2 tuneli wodnych.

W 1990 r. górnicy z ZBK udadzą się na wyspy Dominikany, ale wcześniej wyjadą do Italii, aby zapoznać się z włoskim sprzętem, na którym pracować będą w Ameryce Środkowej. ZBK wspólnie z Cogefarem działać będą nie tylko w tym rejonie, ale wejdą również na rynki Mozambiku i Egiptu.

Dotychczasowa działalność Zakładu Budowy Kopali ze stolicy polskiej miedzi na 4 kontynentach budzi podziw. Do zakładu napływają też zapytania z dalekiej Australii, ale dyrektorowi Szczepaniakowi marzy się udział w realizacji pewnej europejskiej inwestycji, a mianowicie budowie tunelu pod kanałem La Manche. Są sygnały, iż ZBK może przyspaść w udziale drażnienie chodników po-pręcznych między głównymi tunelami.

A na razie zakład wydał piękny prospekt prezentujący swoje techniczne możliwości. Wydrukowano go w RFN. Nie jest to jednak wydatek zbędny. Jak się dowiedziało, pewien zachodniemiecki biznesmen, który zamierzał udać się do katowickiego „Kopexu” z pewną ofertą, po otrzymaniu prospektu z ZBK zmienił plany. Jadę do Lubina — oznajmił swoim współpracownikom — bo widzę, że tam robią fantastyczne rzeczy. Muszę to zobaczyć. I tym sposobem dyrektor Szczepaniak musiał zakreślić w swoim kalendarzu trzy dni na pobyt gościa z RFN. W zakładzie takie gościny ceni się wyjątkowo. Boć to przecież okazja do ubicia kolejnych interesów i zarobienia twardej waluty.

JAN KURASZ

Zdjęcia: Janusz Budnicki

Z POSIEDZENIA RP

POROZUMIENIE PRZEJŚCIOWE

JAN KURASZ

— Ależ panowie, to jest klęska rozumu. Idziemy w kierunku, który od dawna wszyscy krytykujemy. Związki zawodowe nigdy nie będą parły na system motywacyjny, tylko preferują rozdawanie pieniędzy w imię sprawiedliwości — to głos Adama Butyńskiego reprezentującego głogowskich hutników w Radzie Pracowniczej KGHM, podczas jej posiedzenia 14 bm., na którym opiniowano projekt nowego porozumienia placowego dla hutnictwa miedzi.

— Związki nie wyrwywają forsę — obruszył się przewodniczący Zarządu Zakładowego NSZZ w ZG „Rudna” Janusz Grott, zasiadający również w kombinackiej radzie. — Też są za tym, aby płacić dobrze za dobrą robotę. Wszyscy wolamy o odrębne porozumienie placowe dla kombinatu. Pytam, dlaczego Rada Pracownicza nie podjęła dotąd uchwały wspierającej projekt, który urodził się w Leśnej Dolinie? Wepchnijmy wreszcie do placu zasadniczych to wszystko, co można, by nie było takiej sytuacji jak w końcu ubiegłego roku, kiedy skumulowały się różne wypłaty, w których nie mogli się połapać nawet placowcy w zakładach, a ludzie nie wiedzieli za co te pieniądze biorą.

— Podzielim wasze uwagi, zastrzeżenia i opinie — oświadczył dyrektor generalny KGHM Miroslaw Pawlak. — Również chciałbym jak najszybciej wprowadzić w życie nasze miedziowe porozumienie, które jest prawie gotowe i zawiera niemal rewolucyjne zmiany. Umacniamy motywacyjny charakter plac, zdecydowanie ograniczamy ilość różnych składników niestających, zarobek podstawowy rośnie wysoko. Takie są propozycje. Ale powiem szczerze, iż aktualnie nie widzę możliwości zrobienia zasadniczego kroku, dopóki nie znamy zewnętrznych zasad kreowania środków na wynagrodzenia. Nie możemy robić ruchów w ciemno, to chodzi przecież o interes 45 tysięcy ludzi. Dziś wtopimy w KGHM w stawkę zasadniczą np. fundusz produkcyjny, a jutro okaże się, że centrum podejmie decyzję o wyłączeniu tego funduszu z prognozy placowego. I co? Wtedy będziecie mieli do mnie pretensje, iż czegoś takiego nie przewidzieliśmy i na tych zmianach wyszliśmy jak Zablacki na mydle...

— Rada Pracownicza „Cedyni” jest krytycznie nastawiona do dyskutowanego porozumienia placowego dla hut, ale trzeba go przyjąć, żeby ludziom pieniądze wypłacić — zaproponował Piotr Huńczak, przedstawiciel tego zakładu w radzie KGHM.

— Też mam wiele merytorycznych zastrzeżeń — oznajmił Seweryn Płuciński z głogowskiej huty — trzeba jednak ten dokument klepać, jako coś przejściowego, zanim nie przyjmie się docelowego porozumienia dla całego przedsiębiorstwa.

Te głosy charakteryzują temperaturę i ducha trzygodzinnej dyskusji nad projektem porozumienia placowego mającego obowiązywać w hutach miedzi od 1 stycznia br.

Potrzeba zawarcia nowego porozumienia wynika stąd, iż w połowie 1988 r. zakładowe organiza-

cje związkowe w hutach wypowiedziały stare porozumienie. Nad kształtem nowego pracowali przez kilka miesięcy przedstawiciele administracji ze związkowcami. Pierwsza wersja spotkała się z krytyką m.in. hutniczych rad pracowników. Również poprawiony projekt — jak się okazało — nie wzbudził aplauzu.

Charakteryzując ten dokument, naczelnik wydziału pracy i plac KGHM Michał Rybiński zwraca uwagę na to, iż podczas prac kierowano się głównie tym, by zasady zawarte w nowym porozumieniu hutniczym zbliżyć do regul obowiązujących w porozumieniu górniczym, co w następnym etapie pozwoli stworzyć wspólne porozumienie. Dlatego w nowym porozumieniu dla hut znalazły się widelkowe tabele plac, zmieniono zasady naliczania dodatków stażowych i jubileuszowych. Stworzono możliwość włączenia pewnych elementów ruchomych do stawek placu zasadniczych m.in. premii, dodatków szkodliwych, brygadzystowskich, funkcyjnych itp.

W pierwszym głosowaniu na skutek równowagi głosów za i przeciw nie podjęto uchwały wyrażającej stosunek rady do przedstawionego porozumienia. Dopiero w drugim podejściu zaakceptowano większością głosów znowykony projekt uchwały, który brzmi: Rada Pracownicza postanawia: 1) wnieść pod obrady Zebrania Delegatów projekt porozumienia placowego, wyrażając opinię pozytywną, 2) biorąc pod uwagę, iż proponowane porozumienie ma charakter przejściowy RP KGHM zobowiązuje dyrektora generalnego do przyspieszenia prac nad opracowaniem nowego, bardziej motywacyjnego, porozumienia placowego kombinatu.

Wcześniej RP wyraziła pozytywną opinię w odniesieniu do projektu protokołu dodatkowego nr 5 do porozumienia placowego górników, który podnosi stawki placu zasadniczych i inne dodatki w związku z ustaleniem przez rząd minimalnego wynagrodzenia w górnictwie na wyższym poziomie począwszy od 1 stycznia 1989 r. Rada postanowiła wystąpić do Zebrania Delegatów z wnioskiem, aby w przypadku takich obligatoryjnych podwyżek, upoważnić do wydawania pozytywnej opinii Radę Pracowniczą, by nie zwolywać dla załatwienia takich formalności ponad 150 delegatów.

Członkowie kombinackiej rady zapoznali się także z wystąpieniem Rady Pracowniczej kopalni „Półkowie” w sprawie udzielenia przez dyrekcję KGHM pomocy w szybkim oddaniu do użytku centralnej cechowni w Polkowicach na potrzeby kulturalno-oświatowe i sportowo-widowiskowe. Na razie nie podjęto żadnych decyzji, wprawdzie sprawę musi dokładnie rozpoznać Komisja Techniczno-Inwestycyjna RP i dopiero wtedy zapadną konkretne postanowienia realizacyjne. W każdym razie podczas posiedzenia przypomniano wniosek z Zebrania Delegatów KGHM podjęty podczas oceny działalności Rady Pracowniczej i dyrektora generalnego kombinatu, mówiący o potrzebie zajęcia się tą ciągnącą się od kilkunastu lat inwestycją.

— A już się bałem, że rośnie jeszcze jeden pomyłony poeta, który ma trudności z trafieniem na ziemię — naprowadzał Szymka na cichszą drogę od tej za dwiema długimi trawami słoni- ca — i po kiego szatana błądzić w popłatanym lesie i dostać guza od nie swoich, skoro wszędzie możesz znaleźć spokojną wyspę, wystarczy zmusić leć jak sklep do pomysłu i garaż stoi bez jednego gwoźdźca, niezmierzając Radziwiłłom.

— Za dużo masz na zębach żyłaków — wyraźnie denerwowały Szymka rodzicielskie podpowiedzi pijanego suflera — pojmij, że robisz ten wypadek w Bieszczadach, łącząc dla swojego dziurawca, bo nie chce, aby cierpiała ze strony złych ludzi tylko dlatego, że myli łagodne psa z drapieżnym wilkiem, mówię ci to wszystko, abyś znał Karolinę, od podszewki bez niespodzianek, jej zalety i wady.

— Koniecznie chcesz mi przypomnieć z jaką misją został mianowany Bóg na ziemię i dla kogo dźwigam ten krzyż.

— Nowy apostoł Ryszard — zaśmiał się Szymek.

Nie wyrzucił Ryszard Szymkowi, że wzrusza się ich przyjaźnią do pierwszych łez, bo jak wyznał Szymek, bez kręcenia na palcu mosiężnym sygnetem, przyjaźni nie może być między kobietą a mężczyzną.

Chociaż, filozofował Szymek, nie zawsze odskoki na rękach są znakiem, że spotkało się robota.

Teraz Ryszard oglądał Szymka parę metrów nad ziemią, gdy gozdzinami przesiadywał na drzewach czereśni i oglądał pod nogami ciszę, jakiej nie miał okazji ujrzeć na najwyższym piętrze wieżowca w mieście zdeptanym brudnymi butami, przechodniów.

— Stary, git w tym plenerze — jeszcze parę dłuższych okrzyków i spadłby z czereśni podjadanej przez próchnicę, czym dojrzał owoc — w takim sanatorium, to i na rudych mrowkach można ki- mać bez boleści!

— Spróbuj tej demokracji — odpowiadał Ryszard jak echo — a poczujesz się w każdym calu! — Cykasz jak budzik — wrzeszczał szczęśliwy Szymek — więc przestaw się na dzwonienie!

Kiedy Szymek powrócił na ziemię ze słodkiego drzewa, pojawiła się żona Ryszarda. Wypudrowana, wysminkowana z nieprze- ciętym golfem pod szyją, jakby chciała ukryć ślady, po soczystych pocałunkach wiejskiego Don Juana.

— Może byśmy tak razem za- smakowali cywilizacyjnych roz- koszy tego nędznego padolu — nieśmiało zaproponował Ryszard swojej kobiecie wziętej dużo wcześniej przed ołtarzem — mamy tyle zebranych orzechów do rozgrzyzienia, a co twoja mama może nam w tej bitwie pomóc ze swoją szluczną szczyką, chyba jedynie współzuc?

To ją zupełnie wybiło z impro- wizacji wiązania żalobnej apaszkii pod łabędzią szycją i objęła Ryszarda zmyślnymi oczami prze- żytej damy domu publicznego, jakby wymyślił sobie, że dzisiaj, zaraz, będą to robić na skrzypia- cych schodach do piwnicy.

— A twój fumul? — spytała przekrzywając prowokacyjnie głowę, jakby chciała sprawdzić jego nerwy — chyba go nie ciepi- niesz, jak maneło do prania i po- jedziesz ze mną na rekonesans?

— Łatwo z tobą igrać... — Bo za duży jest ten świat, ubrany w ludzi i za krótka jest letnia noc, aby poznać wszystkie kąty.

— W kimonach chodzą tylko gejsze — odparł gniewnie. Czuli ten kopniak bydlęcego zadu, jak odsuwa go bez żalu nieczym sta- nomodny grat, który zabierał wie- ciej miejsca niż na to wysładał i stał przesadną ilością szufład.

— Na krawat jesteś za młody, a na tenisówki za powolny — rzekła z widoczną pogardą — nie rozumiem cię, bo u nas na wsi rzeczywiście mało się rozmawia, a więcej robi.

— Śwetko — rzucił na pożegna- nie, co w obcym narzeczu miało oznaczać dobrze, gdy jego przyja- ciel Szymek stał z boku i czekał jak aktor przed wejściem na plan obserwując spode łba kobietę, na wybiegu w modnych pantofelkach.

— Czemuś nie powiedział swo- jej pięknej, że zwiśa ci to wszy- stko pozytywnie do kolan — za- wołał głosem człowieka, który na- głe stracił wszystko łącznie z na- dzieją — rozbija ci ta zezula ze- psute jaja na okaleczonej dumie, a ty darujesz największe lajdac- two o jakim Zola nie pisał...

— Przeżywasz ten numer, jak malpa swoją pierwszą ciotę, bo przyroda w lesie jest najpiękniej- szym darem Boga — mówił i pa- trzył razem z Szymkiem, jak je- go kobieta w czarnej apaszcze od- chodzi piaszczystą drogą, na o- statni wieczorny autobus, bez po- wrotu — nie obawiaj się, że na pewno nie wstawię za szybką te- go piękna, bo zbluźniętym spraw- ę buszu, a nie rzekłem słowa, dlaczego na jej podwórko zacho- dzi psiaak soltysów, bo nawinał mi się na myśl feralny stoik dze- mu, kapewu?

kupacji człowiek zjadł kromalę zmieszanego z trocinami i był szczęśliwy, że mógł przeżyć jesz- cze jeden dzień.

— Tanim kosztem, chcesz stary grzmocie rozkradzioną Polskę bratkiem zasadzić — ryknęła jed- nogłośnie młodzież — mógł ci się skłócić wapniaku, więc nie ko- stłicował inteligencji ze... wi- dem, a tak po drodze to masz ty fizyczny tyle teraz do powie- dzienia, co Żyd za okupacji i dla- tego trzeba się bić o swoje!

Wymalowane na białą i czerw- no wypalające się kominy wyrzu- ciły z szerokiej gardzieli żalony strzyp dymu, by ostatecznie i e- widentnie wygasnąć, jak ognisko na kartofliku zalane deszczem. Milczenie tłumu zebranych ludzi, za bramą okrytą kilkoma metra- mi świątecznego białego płótna. Wczoraj matka wyszywała na nim czerwone jak krew maki, a któ- rych leżał wielki bochen chleba, dzisiaj służyło płótno na obwiesz- czenie świata wypisanymi litera- mi, że to strajk.

— Skończyło się sranie po krza- kach i tego nie da się ukryć — odezwał się Szymek, zupełnie in- ny od reszty dni, ogołony i przy- cięty według żołnierskich prawideł — tylko zorganizowaną walką możemy wywalczyć czyste i zdro- we kąty Bieszczad, pod warun- kiem, że da się uniknąć monst- ru...

OKRUCHY BIAŁEGO CHLEBA

(OPOWIADANIE)

(3)

RYSZARD GRUCHAWKA

— Rozsądny jesteś i masz do- brą pamięć...

— Jakaś ona tam jest...

— Mów co chcesz — skrzywił się niezdrowo Szymek — ale ja nie wierzę w garbate aniołki.

— Nikt cię nie zmusza — west- chnął ciężko Ryszard i spojrzal na niską idącą chmurę, jakby o- czekał deszczu — ale zdrowie to połowa życiowego sukcesu, za- tem znów idę na kompromis i o- puszczam ciepłe wyroko baby ja- gi, która ma wściek macicy.

— Ja też byłem kiedyś młody i piękny, że o mądrości nie wspomnę — wyrecytował własne marzenie o powrocie dawnego — straciłem tylko trochę czarnych włosów, jak grzechotnik skóre.

— Niby nie, ale mój stryj nie- boszczyk dopiero przed śmiercią się ostrzygł — rzekł Ryszard.

☆

Żadna Cyganka nie wywróżyła tego z kart, żaden jasnowidz, sejs- mograf, że jeden wielki gniew lu- du, który przełoży się przez kraj, nieczym lodowicę zmieni tak wie- le. To się stało niespodziewanie, bez ostrzeżenia. Ruchome z ży- wym skamieniało w połowie obro- tu, nieczym w leśniej bażce o ma- lym królu Maciusiu, który uczył się wojować, ale nie zabijać. Sierpniowy bezchmurny dzień, wiatr zapowiadał nadciągającą burzę, bez grzmotów i błyska- wic. Skaplały smutki kominy trzydziestolecia na tle krajobrazu koszonego zboża, jak jeszcze je- den nieużyteczny kawalek deficy- towej fabryki idącej pod kafar.

— Albo jestem zupełnie ciekaw, albo jest to absolutna zima, że nie nie rozumiam. A może to dla- tego, że czuję się w tym ulu, jak wieprzek po pierwszym uderze- niu? — próbował ktoś ustawić się z wiatrem jak żagiel. — Bo za o-

alnego gówna, ale tylko wówczas, gdy naród nie będzie wygrażał gołymi rękoma politykiernom!

— Ty Szymek, masz chyba strit- a w patrzalkach kopniętego w baniak przez elektrykę — stwier- dził bez ogródek Ryszard — bo dojdzie do tego, że zobaczysz ile jesteś wart, gdy nikt ci nie przy- zna racji na twoje płytkie gad- nie, a tylko dlatego, że nosiłeś w kieszeni guzik z orłem bez ko- rony, w podstawówce recytowa- łaś wiersze Broniewskiego i sa- dziłeś w czynie społecznym drzew- ka.

— Czerwonego łobuza chcesz ze- mnie wystrugać, nie tedy droga do porozumienia społecznego — odparł Szymek zły, że ucza go jak ma sikać gdy jest wiatr — ale nie miej później do nikogo żalu, że za ten nagi patriotyzm zbierzemy jak kosa za obierki i wywiozą nas na taczkach za bra- mę.

— Na pawia przerabia mnie rzeczywistość, po tych naleśni- kach z dżemem — wydusił z sie- bie Ryszard, zapominając o praw- dziwym bólu Szymka — oskar- żasz świat o lajdactwo, bo naocz- nie widziałeś, jak moja żona wstę- puje do milicji, żeby zostać or- mowcem.

— Ty rzeczywiście jesteś robio- ny przez telefon — machnął ręką na Ryszarda, jak na towar nie na jego kieszeń.

Po purpurowym zachodzie słoń- ca, za ciemnym pasmem lasu, ur- zeli strajkujący mówić, jak poja- wia się nagle, stałe pod chropo- watą ścianą budynku gospodarcze- go kopalni i zaczyna opowiadać tubalnym głosem jakieś dotąd mia- ło miejsce w społeczeństwie pracow- nik fizyczny.

— Streszczaj się staruch — głośnemu zawołaniu zawtórował chóralny śmiech — czas to pie- niadzi!

— Niedzisie szy jesteś w rozwo- ju — odparł wyprowadzony z równowagi mówca, co zarówno Ryszard jak i Szymek skojarzyli sobie z jarmarcznią budą — i dla- tego prędko zdechniesz, niż się narodzisz!

Zastanawiali się Szymek z Ry- szardem, każdy na swój sposób oglądając strajk, jak uniknąć te- go monstrualnego gówna... Ktoś z tłumu robotników, zupełnie oby- innym chwałostem, rzucił wyraż- nie i głośno obolałym głosem, jak- by ostrzył sobie język przed spot- kaniem z antagonistami, że naród czekał na tę chwilę związaną z buntem, nieco dłużej niż na po- wrocie ziem piastowskich do ma- rierzy. Zaczynali poznawać mów- cę, jakby właśnie teraz ich zmę- czone misterna pracą oczy przy- zwyczaiły się do ciemności. Wczo- raj Stasiak był bleśny na po- liczkach i w pewnych sprawach głuchoniemy, teraz ruszył do przodu, jak byk na czerwonej płachtę. Do tej pory żył w świę- tej zgodzie wobec wszystkich za- leceń wydanych przez kierownika, chociaż hlebobdawca okazał się facetem z duszą kata i objął Staszewi dwadzieścia procent karty górniczej, za kaskaderskie fuchy w państwowej robocie.

— Dyscyplina w robocie musi być — usprawiedliwiał Staszek twardego cz. kierownika na jego materialnych dobrach — bo co by to było, gdyby rozpuścił wszystkich, jak dziadowski bicz, wtedy wypadałoby kopalnię zalać jedynie wodą...

Zapomniał Staszek o palcach o- bianych na dokręcanych śrubach, stopach odparzonych do żywego mięsa, skruszonych zębach i gło- wie lświejącej od plastykowego kasku. Rozpalił się do cna, swoją niecodzienną rolą mówcy, czuł Stasiak, że teraz może powiedzieć ile jego pierś nosi krzywdy zada- nej przez rodaka i ile ma żalu, bo do tej pory był marną banką na wodzie, którą mogła rozwalic każda niechająca muszka. Zapra- gnał stać się częścią sprawy, któ- ra teraz była chlebem i pacierzem powszednim.

— Przeżyłem niejedno tapnięcie w kopalni, niejedno ostrzelony przodek i niejednego cienkiego jak polsilerw sztygara, więc u- ważam, że chleb nie może zmie- nić nigdy swojej nazwy — umilki raptem Stasiak i obejrzał zmęzo- nych trzydziolowym okupowaniem terenu kopalni — bo musimy u- szanować tradycję naszych dzia- dów i skończyć raz na zawsze z całowaniem kierowniczej pletwy za parę świńskich złotych.

— My swoje czerwone kate- chizmy wrzuciliśmy do pieca — weszli Staszewi do słowa jego kumple z jednej zmiany — a ty ojciec co, chorągiewka?

— Religie też zmienię, ale Boga nie tknę, to wyższa instan- cja i za wysokie progi na moje nogi — odparł Staszek spokojnie, jakby chodziło tylko o wytłuma- czenie niejasnej sprawy dorasta- jącym dzieciom — nie musicie tak telepać dupskiem, nie naprowa- dzam was na minę.

Oglądali z trwogą ten wiec po- dróżujących z otwartym ogniem na dnie kopalni, gdzie według za- pewnień tymczasowej władzy, nie mogło wylecieć nic w powietrze. Trochę z przezorności, że nawet zimnym można się oparzyć, dali nogę, nieczym szczyry z zagrożonej strefy, przemijając bocznymi ścieżkami w bezpiecznej odległo- ci od kordonów wojska i mili- cji.

— Widzisz Szymek, ile tej mun- durówki — szepnął przerażony Ryszard na samą myśl o dniu o- czyszczenia kopalni ze strajku- jących — więcej tego ludu, niż ludu na biegunie północnym.

— Trudno być ślepym — wy- szeptał równie dobrze spłoszony Szymek — kiedyś opowie o tym pierścieniu swoim dzieciom, jak do tej pory nikt mi nie ukreśli łba.

Piękny katalog. Na stronie tytułowej 16 zdjęć, sami artyści, nie wszystkich poznajemy, ale nie stracili ze swojej urody **Andrzej Owczarek, Telemach Pilitsides, Paweł Lasik, Krzysztof Piotrowski, Stanisław Czarnecki**, nieco artystycznie przeobrażeni są **Ewa Sliwa i Jan Wojdyło**. Z trudem z negatywu poznaliśmy **Ryszarda Mariana Owczarkę**, a także **Krystynę Tkaczyk**. Nową postacią dla nas jest **Julia Dubec z Głogowa**, ale przyjdzie czas, że lepiej się przyjrzymy tej postaci. Pozostali jakby się ukryli przed naszym wzrokiem, może oczy już nie te i niedowidzą: co się czasem także zdarza... A więc katalog! Zwracamy nań uwagę, bo galeria lubińska zawsze miała kłopoty z katalogami, Głogów jakby mniej. Ten, z okazji **XI Ogólnopolskiego Pleneru Malarskiego**, zasłużył sobie na szczególne uznanie za fachową robotę, za dowcip i inteligentną zawartość. Nie brakuje tutaj poważnych medytacji, humoru, karykatury, złotych myśli i plastycznego komentarza. Układ graficzny okładki przygotowali: **Mirabell Oliva i Violetta Walczak**. Zdjęcia wykonała **Violetta Walczak**. Autorzy i redaktorzy katalogu wykorzystali obszerne, jak piszą, fragmenty reportażu ogłoszonego swego czasu w „Polskiej Miedzi”. Nie mamy nic przeciwko temu, doceniamy dobry gust! Aha, i jeszcze jedno, wszystkie konterfity wykorzystane w publikacji należą do samych twórców, a rysunki ilustracyjne katalogu przygotowała **Leafitia Bermejo z Londynu**, co oznacza, że pracowała nad katalogiem również Europa. To się nazywa rozmach!

Plener przebiegał pod hasłem „Człowiek chroni i kształtuje środowisko” a jego owoce potwierdzają słusność hasła. Istotnie, w oczach artystów problem naturalnego środowiska człowieka urosł do rangi dramatu i dramatowi temu plastycy dali wielokrotnie wyraz. Chyba najwyraźniej odbija się to w wycelowanej, artystycznie pełnej, jakkolwiek idącej nieco w stronę maniery, pracy **Telemacha Pilitsidesa**. Jakież koszmarnie wizje, obsesja śmierci i zatracenia świata, przeczucia katastroficzne i prawdopodobieństwo kosmicznego rozpadu, oto co dręczy niesamowitą, tragiczną i ekscytującą wyobraźnię **Pilitsidesa**. Chyba u nikogo innego z taką konsekwencją nie występuje motyw chaosu i wizji naszej rzeczywistości oddanej we władanie potworów i patologicznych istot. A może to ludzkość idzie w tym kierunku? Artysta nie daje naturalnie odpowiedzi na tak postawione pytanie, ale sugeruje swoim krzykiem i wołaniem o pomoc, znakami

ostrzegawczymi i alarmującymi dzwonkami, że czas złych snów wcale nie jest tak odległy. Jakby wołał: Człowieku, opamiętaj się! Silne wrażenie robią prace **Pilitsidesa**, choć prawdę mówiąc, wołałbym, żeby artysta otrząsnął się z tej katastroficznej wizji, bowiem, o ile zauważyłem, zaciążyła ona nie tylko na materii emocjonalnej prac, ale również na estetycznej przestrzeni obrazów. **Pilitsides**, zachowując swój ukształtowany przez lata styl, jakby nie wierzył, że można pójść jeszcze inną drogą, choć bezskutecznie namawiam go do tego od lat. Na nie wszelkie namowy, jeśli twórca sam do tego nie dojrzeje.

W jakże innym kierunku, też od lat wypracowanym, idzie znakomity prześmiewca współczesnego świata, **Paweł Lasik**. Jego wspaniałe oleje cieszą oko i ostrzegają przed ślepą wiarą w naszą egzystencję. Są pełne kpiny choć i nierzadko wyrozumiałej, ciepłej, przebaczącej ironii. Organizacja estetyczna prac **Lasika** opiera się właściwie na umiejętności widzenia człowieka we własnej nieświadomości. To wyjątkowo zabawne! **Lasik** jakby przyłapuje człowieka na czymś, czego człowiek nie musi się wstydzić, ale czego nie chciałby na dobrą sprawę demonstrować. Artysta bierze go na cymbiel i trafia. Ale co to są za trafienia! Pełna radość i zabawa, a gdzieś głębiej refleksja i zaduma. Że też człowiek nie może uciec od własnej śmieśności? **Lasik** krzepi, jak cukier **Wahkowi**. Ale **Lasik** też bawi, podnieca wyobraźnię i zaskakuje niezliczonymi kombinacjami rozwiązań malarskich. Groteska malarska to jakby bajka z krainy czarów. Tak wygląda bajka w „Grupie figuralnej”, oszalała, mająca piękno prawdy artystycznej i głębokie wejście w naturę ludzką. Cudowna jest „Rękawiczka”, i pyszne „Psy strzegące bramy”. Jasna, ciepła paleta barw i ciemne skojarzenia znaczeniowe. I nie wiadomo, czy bardziej się cieszyć **Lasikiem**, czy płakać nad jego światem. Fenomen!

Ogromne postępy zrobił **Andrzej Owczarek**, opanował, do tej pory wymijającą się spod kontroli, magmę światła, stał się czułym i badawczy. Wzbogacił świat malarski nową wykładnią estetyczną, nowym wyobrażeniem kondycji człowieka, jakoś zharmonizowanego z naturą kosmosu. Stał się **Owczarek** pełniejszy i wewnętrznie ciekawszy. To samo zresztą dotyczy i **Ewy Owczarek (Sliwy)**, której prace wzbudziły we mnie pełne uznanie, a jej sub-

telna, wręcz wyrafinowana, gra rytmów, to jakby gra o nowy kształt sztuki. Pojawiają się u pani **Ewy** rzadkie zderzenia barwnych plam, dzięki którym obrazy nabierają wyjątkowej ekspresji i oczarowują. Tylko tak dalej, pani **Ewo**!

Bardzo intuicyjne prace przedstawił **K. Piotrowski**, dając do zrozumienia, że jeszcze niejednym nas zaskoczy. Urzekł mnie także **Stanisław Czarnecki**, którego grafikę już dawniej wysoko cenilem, tutaj zademonstrował wyobraźnię pyszną, ale i zdyscyplinowaną, kosmiczną, ale i pełną harmonii, dowodząc, że jeszcze nie pokazał wszystkiego, co potrafi. Chętnie i z przyjemnością będę śledził prace **Czarneckiego**. Mile dla oka pejzaże **Wojdyły** robiły przyjemne wrażenie, tak samo, jak słodkie prace **Joanny Turkiewicz** z Poznania. Zagadką pozostaje dla mnie **Julia Dubec**, i muszę powiedzieć, że jest jedną z tych zagadek, które chciałoby się rozwikłać. Nieco znudził mnie dobry przecież artysta, drugi **Owczarek, Ryszard Marian**, prezentując dość powszechnie wyeksploatowane motywy, jakkolwiek stanowiące same w sobie łakomy kasek dla konesera. O **Bogdanie Samorku** mogę powtórzyć słowa katalogu: „... „pędzłem układu wzory”, i dba o wyraźny ślad w swoich obrazach natury, przyrody, co się chwali. Także wierny naturze pozostaje zrównoważony plastycznie, harmonijny i wycieniony **Stanisław Stachura**, brat **głogowskiego Stachury**, zresztą bardzo do niego podobny. Pewnie kilka innych jeszcze prac na dłużej zatrzymało moją uwagę, ale nie na tyle, żeby widzieć je w jakiś szczególny sposób, w sztuce zawsze jest ważne to, co szczególne, pojedyncze, indywidualne.

W sumie **Głogów** udowodnił, że nie marnuje czasu, artyści przywieźli z pleneru prace ważne, dobre i godne wielu galerii. Pora pomyśleć o poszerzeniu listy gości zagranicznych, dobrą okazją do tego jest, jakby apostołska, dwunastka czyli kolejny plener w 1989 roku.

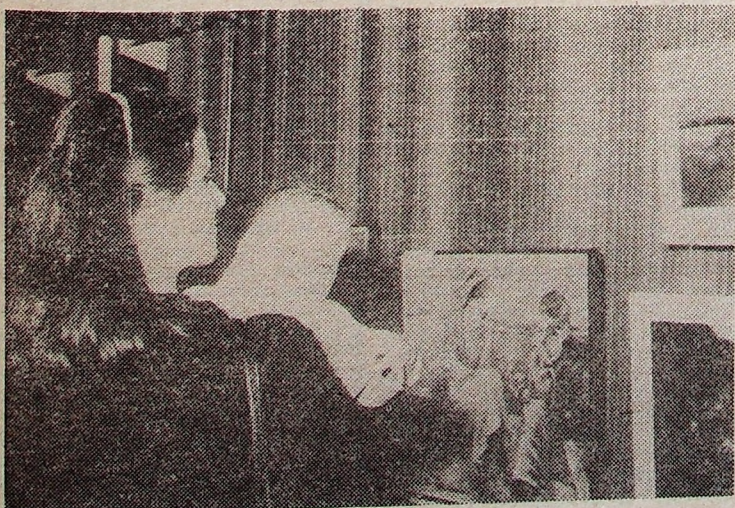
W Głogowie rozdano nagrody za najciekawsze prace **XI Pleneru Malarskiego**, oto laureaci: nagroda **TMG** (100 tys. zł) — **Ewa Owczarek** za pracę pt. „Czerwona koszulka”, nagroda **TMG** (50 tys. zł) — **Stanisław Stachura** za pracę „Przystań nocą”, nagroda dyrektora **MOK** (50 tys. zł) — **Stanisław Czarnecki** za pracę „Bez tytułu”, „Kompozycja I”, nagroda przewodniczącego **Rady Programowej MOK** (50 tys. zł) — **Ryszard Owczarek** za pracę „Bez tytułu” i „Wojażer VI”, nagroda dyrektora **Huty Miedzi „Głogów”** (100 tys. zł) — **Paweł Lasik** za pracę „Grupa figuralna”, nagroda dyr. **Wydziału Kultury i Sztuki UW w Legnicy** (50 tys. zł) — **Telemach Pilitsides** za pracę „Obraz III”, nagroda prezydenta miasta **Głogowa** (100 tys. zł) — **Andrzej Owczarek** — za pracę „Rozmowa 7”, nagroda dyrektora muzeum w **Głogowie** (50 tys. zł) — **Krystyna Tkaczyk** za pracę „Metamorfoza” (ta ostatnia praca pozostaje własnością muzeum). Gratulacje wszystkim nagrodzonym!

A skoro o **Głogowie**, przyjaciele naszej gazety podpowiedzieli mi, że na wystawie poplenerowej przebywał gość ze Związku Radzieckiego. **Michał Wituszyński**, artysta grafik, twórca akwafort, miedziorytów i mezzotinty, laureat wielu konkursów, w tym konkursu w Łodzi, **Malborku**, **Lubinie**, w **Kanadzie** i w wielu miastach zachodniej Europy. Mieszkał do niedawna w byłym **Stanisławowie**, obecnie **Iwanofrankowsku**, ale jak wiecie niesie, otrzymał zgodę na wyjazd z Związku Radzieckiego i przymierza się do zamieszkania w **Głogowie**.

Wituszyński znany jest w **ZSRR** jako twórca witraży i z pewnością technika ta da się zauważyć w nowym miejscu zamieszkania. O ile wiemy, w Polsce jest jeszcze tylko kilku artystów, którzy zajmują się tą problematyką twórczą. Z przyjemnością więc powitamy przybysza w naszym regionie!

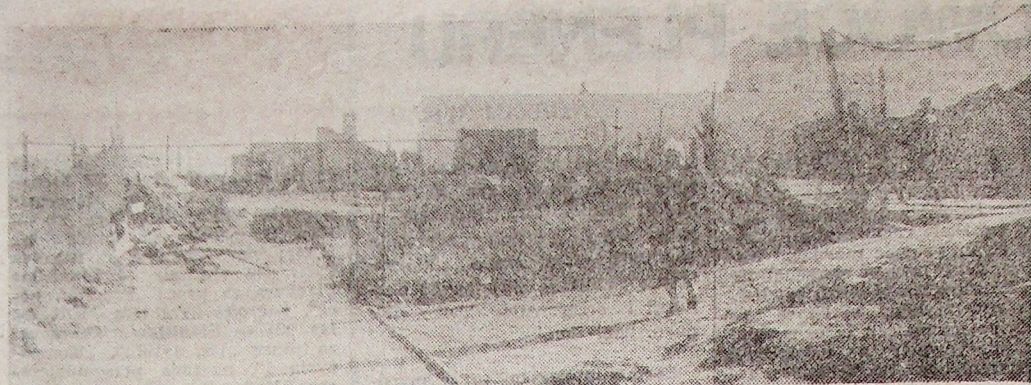
Z nie mniejszą przyjemnością odnotowujemy miłośników dzieł malarskich w **Głogowie**, o których do tej pory nie pisaliśmy. Oto dotarła do nas dobra wiadomość, że wielkim miłośnikiem sztuki jest **dr Marek Andrzejewski**, ordynator szpitala w **Głogowie**. Nasi detektywi podpatrzyli, że pan doktor nie broni się przed **Owczarkiem, Stachurą** i innymi plastykami. To się nazywa mądre łączenie zdrowia i piękna!

KORNIAK



Telemach Pilitsides wśród wielbicieli.

Zdj. S. Kalużny



Zdj. J. Kosiński

Od kilku tygodni mieszkańcy lubińskiego osiedla Ustronie mają sporo kłopotów z przejściem suchą i całą nogą przez odcinek chodnika, łączący przystanek linii autobusowej „43” z resztą osiedla. Każdego dnia kłopotliwym bo kłopotliwym, ale zawsze chodnikiem, przechodzi kilka tysięcy osób: tuż obok zatrzymują się także autobusy pracownicze, za drogą znajduje się największy na całym osiedlu sklep.

Kilka miesięcy temu budujący nad ul. Hutniczą kładkę dla pieszych odcinili kawałek chodnika, „zastępczo” wprowadzając kilkudziesięciometrowej długości obejście po partacko ułożonych płytach betonowych. Po płytach kobiety usiłują przeciągnąć wózki z dziećmi, osoby mniej sprawne z trudem brną przez „dziury” i szczyliny. Jakby tych atrakcji było mało, pozostała część chodnika nie tak dawno doprowadzający kanalizację do powstających budynków

położył i posterunku MO bezceremonialnie rozkopali, niszcząc przy tym długi pas z trudem uchowanego żywopłotu. Piesi chcą nie chodząc, chodząc musieli przez trawnik, brnąc w błocie i depejąc resztki zieleni. Po kilku dniach wykop zasypano, ale o ułożeniu

WYKOP

chodnika nikt nawet nie myśli. Brniemy więc przez blok, przeklinając nadzorujących prace na budowie legnicki „Inwestprojekt”, który ponieważ jest daleko, więc ani mu w głowie kłopot, jaki z przejściem do własnego domu ma każdego dnia tysiące osób. Gdyby firma nie bardzo pamiętała, gdzie ostatnio w Lubinie rozkopala chodnik, podaje adres: ul. Budowniczych LGOM 65. Może jednak

potrafi naprawić szkodę? Pytam, choć nie bardzo w to wierzę, przeglądając się jakości prac, wykonanych kilka ulic dalej, przy Gwarków 90—92, gdzie po dwóch latach od wybudowania śmietnika okazało się, że lokalizację wybrano fatalnie, bo pod śmietnikiem znajduje się instalacja gazowa. Trzeba więc było wyrwać wielometrowy odcinek płyt chodnikowych, ułożonych nie tak dawno. Za to bardzo starannie. Instalacja gazowa znajduje się teraz w innym niż śmietnik miejscu, natomiast chodnik, choć wrócił na swoje miejsce, nie jest podobny do tego, co było. Zniszczony, ułożony byle jak, wystawia świadectwo inspektorowi nadzoru, który uznał wykonaną pracę za dobrą. Pomimo telefonów administratora osiedla domagających się naprawy „Inwestprojekt” nadal twierdzi, że wszystko jest w porządku. Rzeczywiście? (b)

DWA SPOJRZENIA

(Ciąg dalszy ze str. 7)

z tego ma robotnik? Jak więc zachęcać do większego wysiłku? Teraz tylko nakazem. A przecież nie jest to potrzebne, robotnik będzie pracował wydajnie bez propagandy. Maszyna, proces technologiczny, wymusza jego wydajność. Nie będzie problemów, jeśli organizacja pracy będzie właściwa, transport sprawny, gdy na czas otrzyma każdy potrzebne narzędzie.

Inny problem, który bulwersuje załogi — naliczanie stopnia inflacji. Znowu od góry płynnie zamęt. Najpierw podaje się nam, że ceny w br. nie powinny przekroczyć 16 proc. Minister Urban na konferencji prasowej mówi o 19 proc. Późniejsze informacje wspominają już o 20 proc. z wyłączeniem papierosów i alkoholu. Jako bazę naliczenia podaje się nowy rok. A co zrobiono w IV kwartale ub.r.? Podwyżek nie było, a za olej, który kosztował 144 zł, trzeba było płacić 320 zł, cena butów z 6 tys. przykładowo wzrosła do 12—14 tys. — ile to procent? A ile zdrożał telewizor kolorowy? To wszystko nie wchodzi do obliczeń w tym roku, gdy będzie się nam uzasadniać, że płace wzrosły o 23—26 proc. co pogłębia inflację. Jak więc my, szeregowi członkowie partii, mamy być wiarygodni na dole wśród naszych współtowarzyszy przy cy. Jak organizować, mobilizować, wymagać w takich realiach od siebie i od innych. Cała polityka cenowo-dochodowa jest taka. Podniesiono ceny skupu produktów rolnych o 30—40 proc., a w tym czasie 4-krotnie wzrosły ceny kombajnów i maszyn rolniczych. Kto podniósł te ceny? A później mówi się o potrzebie wielkich dotacji.

Jestem za pluralizmem związkowym i wcale się jego nie boję. Spójrzmy na Zachód, tam działa po kilka partii politycznych, kilka związków i jak to wszystko działa! W zakładach pracy są samorządy o większych uprawnieniach niż nasze i jest dobrze. Przed wojną i w Polsce były różne związki, a nie było prześlęgania się, lecz jeśli chcieli coś przeformować, musiały się dogadywać i współdziałać. Nasz ruch związkowy jest dziś bardzo rozbity i rozdrobniony. Jakie znaczenie mają małe organizacje związkowe. W głogowskiej hucie jest związek zawodowy pracowników huty miedzi, w Legnicy kolejną, a dla czego nie ma Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Miedziowego. „Solidarność” ma nad nami tę przewagę, że jest organizacją ogólnopolską. Istnieją federacje, OPZZ, ale działają one nieformalnie. Ustawa regulująca działalność i powstawanie związków określa perspektywnie powstanie organizacji takich jak federacja. Na ich istnienie musi wyrazić zgodę Rada Państwa. Dopiero został podpisany jeden układ zbiorowy. Dlaczego? Kto stoi na przeszkodzie, przecież związki zawodowe o to walczą. Dlatego się dziwię. X Plenum dało wyraz zaufania tym ludziom. A nas na dole pytają, jak wy to widzicie, towarzyszu. Od sierpnia 1980 r. mówimy, jak to widzimy. I co się po tym mówieniu zmienia. Nic albo prawie nie. Czy X Plenum dobrze zadziała? Ja należę do partii 30 lat i powiem, że w to nie wierzę. Dlatego nie mówię o perspektywie, tylko ogólnikowo o pluralizmie.

Uchwały X Zjazdu PZPR nie są realizowane. Podstawowa sprawa — wstrzymanie budownictwa mieszkaniowego do 2000 roku wybudować 4 mln mieszkań. Na zebraniu partyjnym podjęliśmy, że

w ciągu roku, aby to osiągnąć, trzeba stawiać 350 tys. mieszkań. A ile się teraz buduje? — poniżej 100 rocznie. A w roku, gdy obradował zjazd — 220 tys. Jak więc w takich warunkach mówić o stwarzaniu warunków dla młodych, jeśli perspektywa otrzymania mieszkania oddala się coraz bardziej. Czym możemy przyciągnąć młodzież do partii? Czym, ideologią? — to przecież już przeżytek. Cały system socjalistyczny przeżywa kryzys, nie tylko Polska. Zabraliśmy w ślepej uliczce. Wszyscy musimy sobie zadać pytanie co robić, jak robić? Mówi się o tym na różnych gremiach, ale jakoś nikt nie chce tego słuchać.

Wprowadzamy mechanizmy, plany wyjścia z kryzysu. Pierwszy etap reformy gospodarczej to fikcja. Już drugi rok wprowadzamy II etap i nie wychodzi. Wyniki nie są lepsze, a w wielu dziedzinach gorsze. Zniesiono obowiązkowe dostawy i skutek jest taki, że nie ma kto teraz żywność odbierać. Na wsi kraja powiedzenie: wyhodowałeś świń sześć, trzeba było pięć zjeść, a jedną sprzedać, aby się koszty zwróciły. To byłoby dobry pomysł, gdyby od 1 stycznia zniesiono kartki na mięso. Prywatnie zruceiliby się na skup i produkowaliby na rynek. Prywatni rzemieślnicy nie będą produkować wyrobów na kartki.

Takie decyzje to błędy. Ktoś nie przemyślał czegoś do końca, i tak jest na każdym kroku. A później my na dole mamy wyjaśniać, uzasadniać. Argumenty same wymykają się nam z rąk. My nie możemy odwoływać się do go, jak było 40 lat temu. Ja sam byłem w SP, budowałem i nie pytałem za ile. Ale przecież przez te lata inne państwa poszły znacznie do przodu, a my pozostaliśmy w tyle. Nie mamy się czym chwalić. Nie możemy się stale równać do króla Cwieczka. Pamiętam przed 80 rokiem łódzki stały piętrami, telewizory były do wyboru. Nawet obniżano ceny! Gdzie się to podziało, czy to z naszej robocizni, czy z naszej winy brakuje materiałów budowlanych? Dlatego stoją całe wydzielone, całe cementownie, a chłop nie ma cementu, aby coś sobie pobudować? Nie wywożymy węgla za granicę za parę groszy, rzućmy go z powrotem do cementowni. A wtedy sytuacja się poprawi? Opr. (bmh)

Z NOTESU MILICYJNEGO

9.02 z Zakładu Poprawczego w Głogowie zbiegł szesnastoletni Grzegorz M., za którym milicja prowadzi poszukiwania.

— w Głogowie został zatrzymany na gorącym uczynku włamania do sklepu radiowo-telewizyjnego dwudziestoletni Janusz K. Sprawca był w stanie nietrzeźwym.

10.02. w Rudnej na terenie budowy stawu osadowego spalili się barakowóz należący do WPRI we Wrocławiu. Przyczyną pożaru było zapalenie się dachu od rury piecyka. Straty wynoszą 500 tys. złotych.

— w Legnicy odnotowano serię włamań do samochodów osobowych zaparkowanych przy ul. Orzeszkowej. Z dziewięciu samochodów skradziono akcesoria, narzędzia i inne przedmioty. Straty wynoszą od kilkunastu do kilkudziesięciu tysięcy złotych w każdym z samochodów.

— na drodze Lubin — Gogolowie Andrzej K. kierując samochodem kamaz nie zachował należytej ostrożności i przy omijaniu innego kamaza uderzył w przyczepę tego samochodu. Powstałe straty wynoszą 1,5 mln zł.

11.02 w Legnicy Zbigniew J. pobił swą konkubinę Krystynę D., którą ze zranioną żuchwą i sklepieniem czaszki, w stanie ciężkim, przewieziono do szpitala. Sprawcę osadzono w areszcie.

— w Jaworze Hubert L. lat 23 wybił szybę w sklepie „Jubiler”. Sprawca był w stanie nietrzeźwym.

12.02 w Legnickim Polu Bogusław S. uderzył nożem Wiesława A. i Wiesława T. Obaj poszkodowani w stanie ciężkim zostali umieszczeni w szpitalu. Sprawcę zatrzymano do dyspozycji prokuratora.

— w Legnicy włamano się do cukierni przy ul. Rosenbergów. Skradziono 3 kg kawy naturalnej, 250 gum do żucia, cukierki i wiórki kokosowe.

— w Lubinie włamano się do kiosku spożywczego przy ul. Skłodowskiej. Skradziono 30 kur i kurczaków. 2 kg kawy naturalnej oraz słodycze.

— w Wilczym Lesie (gm. Warta Bolesławiecka) Zbigniew P. kierując fiatem 126p poturcił przebiegającego przez jezdnię mężczyznę o nieustalonych personaliach. Poszkodowanego, który był pod wpływem alkoholu, w stanie ciężkim przewieziono do szpitala.

13.02 w Jaworze włamano się do piwnicy budynku przy ul. Sikorskiego skąd skradziono pralkę wirnikową na szkodę Romana S.

13.02 w Chojnowie nieznanymi sprawcami wykorzystując nie domknięte okno na parterze wszedł do mieszkania Henryka W. i skradł dwa złote pierścienie, pięć kasety magnetofonowych oraz artykuły żywnościowe.

— włamano się do sklepu spożywczego w Gromadce. Skradziono 100 butelek wódki, wino i konserwy.

— w Legnicy włamano się do pomieszczenia użytkowanych przez Polskie Związki Emerytów, Rencistów i Inwalidów. Nie stwierdzono żadnych strat z wyjątkiem uszkodzonych zamków.

— w Lubinie włamano się do samochodu dacia należącego do Heleny I. Skradziono radiomagnetofon i dwadzieścia kasety wartości ponad 100 tys. zł.

Mecze kontrolne szlifują formę

CORAZ BLIŻEJ, CORAZ BLIŻEJ...!

Do rozpoczęcia piłkarskiej rundy wiosennej pozostało już tylko kilka tygodni. Wzrasta więc zainteresowanie kibiców swoimi drużynami, nawet poszczególnymi zawodnikami. Co robią, jak układają się przygotowania do zbliżającego się sezonu — oto coraz częściej tematy rozmów entuzjastów piłki nożnej. Krążą również różne plotki... sprawdzić trudno. Martwią się na wyrost, ale taka jest dola kibica...

Jak nas informują kierownictwa klubów II i III-ligowych naszego regionu, szkoleniowcy w pełni realizują harmonogramy przygotowań, wypróbują różne warianty taktyczne i techniczne. Wre intensywna praca, coraz też częściej rozgrywane są mecze kontrolne, będące sprawdzianem aktualnej formy poszczególnych formacji, a przede wszystkim piłkarzy...

W sobotę szkoleniowcy Zagłębia zaprosili do Lubina piłkarzy Chrobrego. Spotkanie rozegrano na nowym boisku treningowym, usytuowanym tuż za głównym stadionem. Równa, choć mała nawierzchnia płyty boiska umożliwiła obu zespołom prowadzenie żywej i otwartej gry. Po zmianie pól w obu drużynach wymieniono po kilku zawodników. Trene-

rzy chcieli dać szansę wszystkim. Widać było, iż większość piłkarzy „pali” się do gry i pragnie na stałe zdobyć miejsce w jedynastce. Kadrowicze Zagłębia grali bez Góry i Dylusia, których trener Stanisław Świerk skierował do II zespołu, natomiast trener Chrobrego Andrzej Król miał do dyspozycji następujących piłkarzy: Maciej Wilczek, Jarosław Brożek, Jarosław Ciszek, Robert Dyba, Henryk Galka, Dariusz Lewandowski, Adam Maluch, Mieczysław Musielak, Roman Król, Mariusz Olbiński, Andrzej Pietruszko, Andrzej Poppek, Mirosław Prokop, Artur Reks, Waldemar Wanat, Bogdan Sokółowski, Tadeusz Wiśniewski, Sławomir Stulim, Dariusz Żmijewski i Robert Żelik.

Interesujący pojedynek dwóch równorzędnych rywali zakończył się niespodziewanym zwycięstwem gości 1:0. Gola zdobył głogowianin z rzutu karnego po faulu na Olbińskim.

W Czerwieńsku, podczas zgrupowania, zmierzali się z Lechią Zielona Góra. Po emocjonującym meczu spotkanie zakończyło się remisem 3:3. A oto wyniki dalszych spotkań: Chrobry — Olimpia Poznań 2:0, Chrobry — Warta Poznań 1:2 i w Poznaniu z

Lechem 0:2, po remisie w pierwszej połowie.

Asystentem trenera Andrzeja Króla jest Bogdan Basałaj, a kierownikiem drużyny — Marian Kupś.

Głogowianie planują rozegranie dalszych kilku spotkań kontrolnych, by ustabilizować formę piłkarzy. Zespół Chrobrego chce usytuować się w czołówce tabeli.

W znacznie gorszej sytuacji znajdują się piłkarze Górnika Polkowice po słabym występie w rundzie jesiennej. Zmiana I trenera, a także pełna mobilizacja w klubie spowodowała nie tylko zahamowanie regresu, ale uświadomiła się wyraźnym postępem. Zespół uwierzył, iż ma jeszcze szansę wyjścia z grupy spadkowej. W meczach kontrolnych podopieczni trenera Edwarda Wojewódzkiego (asystentem jest Mieczysław Bieniśiewicz) pokazali kilka razy grę, która mogłaby się podobać. Wyniki: Górnik — Słęża Wrocław 3:0. Bramki zdobyli Pierończyk, Gurga i Karmelita. Górnik — Radomiak 1:0 i 2:0, Górnik — Stal Mielec 1:0. Jedyną bramkę zdobył Ryś. Porażkę zanotowali górnicy tylko z Górnikiem Łęczycą, ulegając 0:4. Mecz ten odbył się jednak następnego dnia po trudnym pojedynku z Radomiakiem. Górnik

— Kuźnia Jawor 5:1 (bramki zdobyli — Mencil — 3 oraz Przybyło i Gryniewski). Górnik — Piast Nowa Ruda 2:0. Bramki zdobyli Karmelita i Mencil. Górnik przegrał w Wałbrzychu z Zagłębiem 0:1 i z Rokitą Brzeg Dolny 8:0.

Kadra I zespołu Górnika przedstawia się następująco: Bogdan Pawlaczek, Jan Poczta, Marek Wójcik, Krzysztof Wojtkowski, Jacek Charko, Bogusław Pisz, Roman Madrachowski, Henryk Głowacki, Ryszard Rudy, Grzegorz Karmelita, Maciej Ryś, Waldemar Pierończyk, Robert Kotowski, Janusz Przybyło, Jacek Ługniewski, Marek Koronkiewicz, Zbigniew Ajs, Zbigniew Mencil i Robert Malicki.

O przygotowaniach piłkarzy legnickiej Miedzi w następnym numerze.

A do rozpoczęcia nowego sezonu piłkarskiego coraz bliżej...

M. Mach.

P.S. Zagłębie wygrało w Poznaniu z Olimpią 1:0.

KARNETY

Dział organizacyjny Zagłębia Lubin informuje, że posiada jeszcze karnety na wiosenną rundę II ligi. Są one do nabycia w klubie — stadion GOS przy ul. M. Skłodowskiej-Curie.

POLSKA — RFN W LUBINIE

Ostatni mecz bieżącej edycji rozgrywek superligi tenisa stołowego Polska — RFN odbędzie się w Lubinie 8 marca br. Zarząd PZTS powierzył bowiem działaczom OZTS i Zagłębia Lubin zorganizowanie tej wielkiej imprezy.

Zawody odbędą się w hali przy ul. Składowej, gdzie trwają już przygotowania do tego ważnego występu dla polskiej drużyny — zdecydował on, który z zespołów zajmie 2 miejsce w tabeli. Bliższe szczegóły w następnych numerach „PM”.

KRÓTKO

POZDROWIENIA Z KĘDZIERZYNA-KOZŁA I WOŁOWA

Nasza redakcja otrzymała bardzo miłe kartki pocztowe z Kędzierzyna-Koźla, gdzie przebywali na zgrupowaniu młodzi ciężarowcy Górnika Polkowice — członkowie kadry spartakiadowej woj. legnickiego oraz z Wołowa, gdzie przebywali na zgrupowaniu członkowie kadry piłkarzy — reprezentacji OZPN przygotowujących się do udziału w spartakiadzie i Pucharze Michałowicza. Serdecznie dziękujemy za pozdrowienia.

PILKA RĘCZNA KOBIET

Rozpoczęła się wiosenna runda II ligi piłki ręcznej kobiet. Drużyna Zagłębia zmierzyła się w Gdańsku z zespołem AZS. Pierwszy mecz zakończył się zwycięstwem lubinianek 26:24, a drugi porażką 22:29.

W tabeli prowadzi Start Elbląg — 30 pkt., przed Zagłębiem — 26 pkt. i Bałtykiem Gdynia — 16 pkt.

W sobotę i niedzielę (25 i 26 bm.) Zagłębie zmierzy się z Bałtykiem w hali przy ul. Legnickiej. Początek o godz. 17.30 i 10.30.

SIATKARKI CUPRUM W PÓŁFINALE

Nadal doskonale prezentują się młode siatkarki — juniorki Cuprum. W Lubinie odbył się drugi turniej makroregionalny mistrzostw Polski juniorek.

Lubinianki pokonały wszystkie rywalki — z zespołem Polonii Świdnica wygrały 3:0, Zawiszą Sulechów 3:2 i Promieniem Żary 3:0.

Po dwóch turniejach prowadzi Cuprum — 11 pkt., przed Polonią Świdnica — 10 pkt., Zawiszą — 9 pkt. i Promieniem — 6 pkt.

Dwie najlepsze drużyny kwalifikują się do półfinału mistrzostw Polski.

AZM UCZY I WYCHOWUJE

Tegoroczna łagodna zima i znieśnienie ograniczeń w zakupie paliwa spowodowały, iż na szosach naszego regionu, i nie tylko, trwa wzmógłony ruch. Zdecydowana większość posiadaczy samochodów, a nawet i motocykli, nie „postawia” tym razem swoich pojazdów na kółkach.

Jak sygnalizują funkcjonariusze MO wielu kierowców wciąż ma trudności z właściwą interpretacją przepisów ruchu drogowego. Rejestruje się wzrastającą ilość wypadków, a główną ich przyczyną są: nadmierna szybkość, brak wyobraźni przy wyprzedzaniu i za jeżdżeniu przy zmianie pasa jezdni oraz — jak zaobserwowano ostatnio — prawie nagminne przejeżdżanie skrzyżowań już na czerwonym świetle...

Jednym z podstawowych zadań, jakie wytyczył sobie lubiński Automobilklub Zagłębia Miedziowego jest bezpieczeństwo ruchu drogowego. Od początku swego istnienia działacze AZM propagowali wśród swoich członków kulturę jazdy i bezpieczeństwo ruchu drogowego. Mimo ograniczeń paliwowych Komisja BRD wraz z Komisją Turystyki zorganizowały w 1988 r. 7 rajdów — imprez turystycznych. Próby sprawnościowe, zadania testowe i konkursy rysun-

kowe poruszały kwestie bezpiecznego poruszania się zmotoryzowanych i pieszych użytkowników dróg. W równie atrakcyjny sposób starano się umocnić wiedzę o przepisach ruchu drogowego. Członkowie komisji BRD spotkali się 138 razy z kierowcami w bazach samochodowych, a także z uczniami szkół podstawowych, zawodowych i średnich. Takich spotkań z uczniami było prawie 500. Równocześnie zarząd AZM wyasygnował 150 tys. zł na druk, wspólnie z Wydziałem Oświaty w Lubinie, „Kodeksu Młodego Rowerzysty”, tak potrzebnego przy zdobywaniu przez młodzież karty rowerowej. W roku ubiegłym w Lubinie 2191 chłopców i dziewcząt zdało egzamin i otrzymało takie karty. Komisja BRD współuczestniczyła także w organizacji rejonowej olimpiady kierowców KPKS w Lubinie i Zielonej Górze oraz ogólnopolskim turnieju o przepisach ruchu drogowego uczniów szkół podstawowych.

W ubiegłorocznych 7 rajdach turystycznych uczestniczyły 283 osoby — 57 załóg samochodowych. Do wyróżniających się działaczy turystyki zaliczają się m.in. Bożena Staszyszyn, Helena Łabęda, Maria Łabus, Andrzej Wais, Jerzy Jaworski, Andrzej Sowa i Zbigniew

Łabęda. AZM posiada obecnie 26 kół i ponad 2100 członków.

Duże zainteresowanie wśród lubińskiej młodzieży oraz okolicznych miejscowości wzbudza sport kartingowy. Przy AZM działa Podkomisja Sportu Kartingowego zajmująca się szkoleniem zawodników dwóch sekcji — przy ZG „Lubin” oraz ZSMR w Chrostniku. Prowadzi się szkolenie w zakresie wiedzy ogólnej o sporcie, regulaminu sportu kartingowego, budowy i eksploatacji gokartów oraz praktycznej nauki i techniki jazdy. W 1988 r. przeszkolono 17 młodych zawodników, którzy po złożeniu egzaminów uzyskali licencje — 12 w sekcji ZG „Lubin” i 5 w Chrostniku.

Nie wszyscy jednak zawodnicy mogli brać udział w imprezach. Podstawową przyczyną jest brak sprzętu, właściwego zaplecza technicznego oraz środków transportu. Największe sukcesy osiągnął w ub. roku Jacek Sobala z Chrostnika, który uplasował się na piątym miejscu w finale kartingowych mistrzostw Polski. Duży talent wykazał Artur Piotrowski z sekcji przy ZG „Lubin”. Po rocznej jeździe na gokarcie wygrał eliminacje mistrzostw Polski i tylko z powodu defektu silnika nie wywalczył w finale wysokiej lokaty.

Ostatecznie sklasyfikowany został na 39 pozycji w kraju. W V okręgowych eliminacjach uczestniczyło w kategorii młodzieżowej 12 zawodników — 8 z Lubina i 4 z Chrostnika, w kategorii popularnej 8 kierowców — po 4 z Lubina i Chrostnika oraz w 2 eliminacjach młodzików 2 kierowców z Lubina, a w mistrzostwach strefowych 7 zawodników (kat. popularna i młodzieżowa).

W kategorii wyścigowej ubiegły sezon nie był zbyt szczęśliwy dla reprezentantów lubińskiego AZM. Wyeliminowany został z udziału w zawodach Krzysztof Słupski z powodu kontuzji. Natomiast Piotr Konkolski uplasował się na 42 pozycji, a Krzysztof Borowy na 47 miejscu w kraju.

Brak własnego toru (a były plany budowy w Lubinie) jest jedną z przyczyn pewnego regresu w grupie zawodników wyścigowych. Szkoleniowcy mają jednak nadzieję, iż bieżący sezon znów umocni pozycję reprezentantów AZM wśród krajowej czołówki.

M. MACHNICKI



SPARTAKIADA KGHM W MARCU

Jeszcze do piątku, 10 bm. działacze dusznickiego OSiR zapewniali, że spartakiada zimowa KGHM odbędzie się w zaplanowanym terminie (18-19 lutego), w najgorszym razie w Zieloncu. Tymczasem w poniedziałek, 13 bm. po sobotnio-niedzielnej mżawce i onie spawali, wykluczając możliwość organizacji u siebie tej imprezy. Jak by na to nie patrzeć w optymalnym dla zimy czasie. Po ubiegłorocznych więc pogodowych perypetiach, także i w tym roku organizatorzy spartakiady zmuszeni zostali do jej przełożenia. Termin zastępczy przeprowadzenia spartakiady ustalono ostatecznie na 4-5 marca.

Miejmy nadzieję, iż tym razem aura dopisze i zawody te będzie można odbyć.

DUŻO IMPREZ!

Ukazał się, jak zwykle starannie wydany, kalendarz i regulamin międzyzakładowych imprez sportowo-rekreacyjnych KGHM na 1989 r. Cieszy fakt nie malejącej liczby imprez i ich różnorodność. Odbędą się one w następujących dyscyplinach sportowo-rekreacyjnych: badminton, brydż, kajakarstwo, lekkoatletyka, narciarstwo alpejskie i biegowe, piłka nożna, piłka siatkowa, pływani, ratownictwo wodne, ringo, strzelectwo, szachy, tenis stołowy, tenis ziemny, windsurfing, żeglarstwo oraz rajdy, zloty i spływy turystyczne.

Znaczącą pozycją kalendarza są ogólnomijskie i międzyzakładowe festyny kulturalne i sportowo-rekreacyjne. Niektóre z imprez mają wieloletnie tradycje i na stałe wpisały się w

sportowo-turystyczny pejzaż województwa.

Najstarszymi z nich są: Rajd Kaczawski, Hutników i Górników Miedzi organizowany po raz dwudziesty pierwszy i Rajd Górski Górników i Hutników Miedzi o dwudziestoletnim rodowodem. Piętnaście lat skończył w tym roku największe imprezy sportowe kombinatu — spartakiady zimowa i sportów wodnych. Kilka imprez ma charakter otwarty. Należą do nich: Maly Maraton Miedzi, Ogólnopolski Miętyng Lekkoatletyczny Polskiej Miedzi, Mistrzostwa Polski Hutników w Windsurfingu i Wędkarstwo Splawikowym, wspomniany już rajd górski czy po raz pierwszy w bieżącym roku organizowany w obsadzie ogólnopolskiej — Spływ Kajakowy Hutników i Górników Miedzi.

Interesującą imprezą są doroczne zawody w ratownictwie wodnym. Rajdy rodzinne, matrymonialne, sylwestrowe, zloty „czarownic” to tylko niektóre z licznych, ciekawych propozycji. Dużą

popularnością wśród mieszkańców województwa cieszą się ogólnomijskie festyny np.: hutniczy festyn kulturalno-rekreacyjny w Głogowie, festyn górniczy w Lubinie, festyn z okazji „Dni Polkowic” czy sportowo-rekreacyjny festyn w Legnicy.

Łącznie naliczyliśmy w kalendarzu 30 dużych imprez sportowo-rekreacyjnych i 20 turystycznych (w tym 22 imprezy objęte międzyzakładowym współzawodnictwem KGHM) oraz 12 międzyzakładowych i ogólnomijskich festynów.

Stalymi partnerami w organizacjach przedsięwzięć są: zarządy wojewódzkie TKKF i PTTK oraz ich terenowe agendy, ośrodki sportu i rekreacji, Wojewódzkie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe, związki sportowe i coraz częściej centrale związkowe górników i hutników. Imprezy kombinatu cechowały zawsze staranna organizacja i dobry poziom. Wierzymy, że i w tym roku będzie podobnie.



• Aby przedłużyć życie ciętym kwiatom, przycinamy ukośnie końce łodyg żyłką lub bardzo ostrym nożem. Najlepiej robić to pod wodą, by do wnętrza łodygi nie dostały się pecherzyki powietrza, które utrudniają przepływ wody. Np. żywotność irysów można przedłużyć

dodając do wody mieszaninę chemiczną „Proflavit 72” (do nabycia w kwiaciarniach). W razie jej braku można wsypać do wody trochę cukru i soli kuchennej kamiennej (po ok. 35 g na 1 litr). Dobrze jest też dodać aspirynę, polopirynę lub calcipirynę. Hamują one rozwój bakterii gnilnych w wodzie. Jeżeli kupione kwiaty chcemy przechować dłużej (np. w podróży), owijamy je w folię aluminiową. • Plamy z syropu pomarańczowego na ciemnej skórze można zmyć letnią wodą z dodatkiem octu (łyżeczka na szklankę)

i starannie osuszyć. Jeżeli plama jest świeża, można ją usunąć szmatką umoczoną w denaturacie.

• Plamy z kawy wywabia się alkoholem zmieszonym pół na pół z wodą z dodatkiem niewielkiej ilości octu. Splukać wodą z dodatkiem wody utlenionej. • Butelki niemowlęce po herbacie myje się w sposób następujący: do butelki wsypać łyżeczkę sody oczyszczonej, wlać małą ilość ciepłej wody i myć szczotką do butelek. Dokładnie wypłukać, ewentualnie wyparzyć. • Butelki po oleju myjemy pokrojonym w kostkę surowym ziemniakiem. Ziemniak wrzucić do butelki, zalać ciepłą wodą, potrząsać. Zabieg można, w razie potrzeby, powtórzyć. • Złóknienie sweterka z włóczki typu „Romana” nie można w żadnym wypadku wybielać w „Bielnarze”. Można najwyżej zmoczyć go, wcisnąć i włożyć na całą noc do zimnego roztworu mocnej herbaty, przeecedzonej przez sitko. Sweterek stanie się bezowowy, a więc praktyczniejszy.



Lubimy obrazy, grafikę i fotografie. Niestety, jednak rzadko eksponujemy je prawidłowo, przez co tracą zarówno same obrazy, jak i wnętrza. Najczęściej spotykanym błędem jest wieszanie obrazów za wysoko oraz „rozrzucanie” ich na ścianach w sposób dowolny, wyżej i niżej, w sporej odległości jeden od

drugiego. Tymczasem obraz nie powinien być umieszczony powyżej linii naszego wzroku, gdyż nie tylko przeszkadza to w odbiorze, ale także źle się komponuje z meblami, zazwyczaj dość niskimi. Ow zwyczaj wieszania obrazów niemal pod sufitem pozostał z czasów, kiedy pokoje były wielkie i wysokie, meble okazałe i także wysokie, a obrazy bardzo dużych rozmiarów i w grubych, złożonych ramach. Dziś, kiedy współczesnym, niewielkim wnętrzem mieszkalnym rządzi zupełnie inne prawa, również ekspozycja obrazów uległa zasadniczej zmianie. Grupuje się je mianowicie

w określone zestawy i „ciągi” umieszczając jeden blisko drugiego. Jeśli są to zbiory grafiki, plakaty czy zdjęcia artystyczne, często stosuje się tego samego rodzaju ramki — na przykład drewniane, lakierowane na czarno lub na białe. Modne są także oprawy zwane antyrąmą składające się z „pleców” z grubej tektury i płyty szklanej, całość połączona specjalnymi łapkami metalowymi jest praktyczna i estetyczna. Inny efektowny sposób eksponowania naszego zbioru malarstwa czy grafiki to ustawianie ich na wąziutkiej półce biegnącej wzdłuż ściany lub ścian. Po-

winny być wtedy zabezpieczone od dołu przytrzymującymi je haczykami. Duże obrazy można wieszać w towarzystwie kilku małych. Warto dodać, że obrazy eksponuje się dzisiaj nie tylko w pokoju typu „salon”, ale także w sypialni, pokojach dzieciennych, kuchni, przedpokoju. Czyli praktycznie wszędzie, gdzie dusza a właściwie właściciel mieszkania zapagnie. Kto zaś lubi białe puste ściany, temu wystarczy w pokoju jeden tylko obraz uzupełniony bujną zielenią.



RYBA W KRUCHYM CIESCIE

20 dag maki, 10 dag margaryny, 1 łyżka śmietany, 50 dag świeżych lub mrożonych makreli, 3 łyżki pasty pomidorowej, 2 łyżki smalcu, 15 dag cebuli, 2 ząbki czosnku, 3 łyżki śmietany, 1 żółtko, sól, pieprz, posiekana natka pietruszki. Mąkę

z margaryną i solą posiekać. Gdy powstaną bardzo drobne grudki, dodać łyżkę śmietany i odrobinę zimnej wody. Zrobić ciasto nożem, a następnie szybko zagnieść ręką, przykryć i pozostawić w chłodnym miejscu na około 30 minut. Rozwałkować. Plackiem tym wyłożyć półmisek zarodoporny, powierzchnię placka ponakłuwać widelcem. Lekko podpiec. Ryby oczyścić, zdjąć skórę, pokroić na filety usuwając ości, obrumienić lekko, dodać cienko pokrojoną cebulę i posiekany czosnek, chwilę poddusić, przyprawić pieprzem i solą. Ryba powinna być ostra.

Podduszoną rybę wyłożyć na powierzchnię placka posmarowanego polową pasty pomidorowej. Wyrownać i posmarować drugą polową pastą. Żółtko wymieszać z pozostałą śmietaną, dodać 2 łyżki zielonej pietruszki, przyprawić solą i pieprzem. Sos ten rozprowadzić równomiernie po powierzchni potrawy i wstawić do nagrzanego piekarnika na kilkanaście minut. Powierzchnia powinna się lekko podrumienić. Podawać na gorąco z dodatkiem surówki z cykorii lub kapusty.

KARP W SOSIE PIECZARKOWYM

1 oczyszczona tusza karpia (ok. 70 dag), 30 dag pieczarek, 15 dag cebuli, 1 łyżka masła, 1 szklanka śmietany, sok z cytryny, sól, pieprz. Oczyszczoną rybę pokroić na filety, posolić. Cebulę posiekać, posolić, dodać masło, poddusić. Gdy zmięknie, dodać drobno posiekane pieczarki, wymieszać z mąką, zagotować, osolić, dodać śmietanę i włożyć porcję ryby. Gotować pod przykryciem na małym ogniu przez 25 minut. Przyprawić sokiem z cytryny, solą i pieprzem.



ZAPŁON BEZSTYKOWY

Pierwsze układy zapłonowe bezstykowe pojawiły się w USA najpierw w samochodach wysiłgowych, a następnie w samochodach produkowanych wielkoseryjnie. Produkcja samochodów wyposażonych w zapłon bezstykowy zaczęła się rozwijać w Europie dosyć

powoli pod wpływem wzrostu cen paliwa, zaostreżenia przepisów dotyczących toksyczności spalin, żądań obniżenia kosztów obsługi oraz mody. Hamulcem była i jest różnica cen zapłonu bezstykowego i stykowego. Układ stykowy musi jednak w końcu ustąpić ze względu na parametry iskry zapłonowej. Od roku 1984 FSO produkuje samochody wyposażone w krajowy bezstykowy układ zapłonowy.

Układ bezstykowy składa się z następujących elementów: moduł elektroniczny (oznaczony symbolem GL 118), aparat zapłonowy (4497) oraz cewka zapłonowa (4225). Główne zalety tego układu to:

— większa niezawodność działania w porównaniu do układu konwencjonalnego,

— stabilność nastaw wstępnego wyprzedzenia zapłonu, w trakcie eksploatacji nie ma potrzeby okresowego kontrolowania poza wypadkami awarii wyprzedzenia zapłonu,

— stabilność napięcia wtórnego i energii przy zmianach prędkości obrotowej i zmianach napięcia zasilania,

— możliwość zastosowania uboższej mieszanki paliwowo-powietrznej,

— czas trwania iskry powyżej 1,5 ms.

Moduł elektroniczny GL 118 formuje natężenie i czas trwania prądu pierwotnego cewki zapłonowej oraz przerywa go. Zbudowany jest w postaci hybrydy w kształcie niewielkiego bloku z radiatorem dla odprowadzania ciepła. W celu ochrony przed środkami chemicznymi, wilgocią i wstrząsami hybryda zalwana jest żywicą silikonową.

Aparat zapłonowy 4497 stanowi odmiennie aparat stykowy stosowane-

go w silnikach FSO. Zamiast przerywacza wprowadzony jest czujnik magnetoindukcyjny, który przesyła impulsy do modułu elektronicznego. Moduł steruje obwodem pierwotnym cewki zapłonowej.

Cewka zapłonowa 4225 wyglądem przypomina zwykłą cewkę, różni się jednak budową wewnętrzną i parametrami elektrycznymi.

Obsługa układu bezstykowego jest bardzo prosta wskutek wyeliminowania mechanicznego przerywacza. Do podstawowych czynności obsługi układu należą:

— utrzymanie czystości, szczególnie układu wysokiego napięcia,

— kontrola (co 10 000 km) i wymiana (co 15 000) świec zapłonowych,

— kontrola co około 40 000 km charakterystyki regulatora odśrodkowego i podciśnieniowego.

PROGRAM 12 TELEWIZYJNY

CZWARTEK — 1989-02-23

9.15 Dł — wiadomości.
9.25 „Dempsey i Makepeace na tropie” (13) — serial prod. angielskiej.
16.05 Program dnia, Dł — wiadomości.
16.10 „Radar”.
16.25 „Kwant”.
17.15 Teleexpress.
17.30 Wojskowy magazyn publicystyczny.
17.55 Studio sport.
18.50 Dobranoc.
19.00 „10 minut”.
19.10 „Teraz”.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.05 „Dempsey i Makepeace na tropie” (13) — „Nowojorskie powiązania” — serial kryminalny prod. angielskiej — 21.00 „Pegaz”.
21.50 Wokół wielkiej sceny.
22.40 Dł — echa dnia.
23.00 Język francuski (17).
PROGRAM II
16.55 Język francuski (17).
17.25 Program dnia.
17.30 Rodzice i dzieci.
18.00 Program lokalny.
18.30 Magazyn „102”.
19.00 Muppet show, czyli rewia gwiazd.
19.30 „Puls” — film dokumentalny prod. kanadyjskiej.
20.00 „Kiedy przyglądam się swemu życiu — Harry Belafonte”, cz. 2 — film dokumentalny.
20.40 „Steinberg” — impresja filmowa.
21.00 Ekspres reporterów.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Studio teatralne „Dwójki” — Adolf Rudnicki: „Pensjonat Paryż”.
22.30 Komentarz dnia.
23.35 Dobranoc dla dorosłych.

PIĄTEK — 1989-02-24

9.15 Dł — wiadomości.
9.25 Dł — dodatek gospodarczy.
9.40 „Małe wino” — komedia obyczajowa prod. CSRS.
15.50 Program dnia, Dł — wiadomości.
15.55 Intersygnat.
16.25 „Rambit” — teleturniej.
16.50 Olenko Pankraczo.
17.15 Teleexpress.
17.30 Studio sport.
18.10 Skarbice.
18.50 Dobranoc.
19.00 „10 minut”.
19.10 Monitor rządowy.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.05 Kino muzyczne Kydryńskiego: „Amerykanin w Paryżu” — musical prod. USA.
22.05 „Czas” — magazyn publicystyczny.
22.40 Szkoła mistrzów.
22.55 Dł — echa dnia.
PROGRAM II
16.55 Język angielski (47).
17.25 Program dnia.
17.30 Wzroczowa lista przebojów Marika Niedzwieckiego.
18.00 Program lokalny.
18.30 Magazyn „102”.
18.50 Polska Kronika Filmowa.
19.00 „W labiryncie” (8) — serial TP.
19.30 Dookoła świata.
20.00 Dyryguje John Rubinstein.
20.20 „Dac na przeczyszczenie...” — reportaż.
20.45 „Brawo” — magazyn.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Hotel Ritz” — reportaż z Białegostoku.
22.05 „Każdy ma swoje piekło” — dramat sensacyjny prod. francuskiej.
23.40 Komentarz dnia.

SOBOTA — 1989-02-25

9.00 „Drops” oraz kino Dropsa: „Fraggles” (20) — serial prod. angielskiej.
10.30 Dł — wiadomości.
10.40 Stare, nowe, najnowsze.
11.25 „Zdrowie”.
11.55 Telewizyjny koncert życzeń.
12.25 „Flesz”.
12.55 „Pieprz i wanilia” — „Nieznany kraj — Polacy czy... Amerykanie”.
13.40 Studio sport.
15.40 Komedia, komedia, komedia... „Nowy”.
17.05 Losowanie Dużego Lotka.
17.15 Teleexpress.

NOTOWANIA GIEŁDOWE

NOTOWANIA MIEDZI I SREBRA NA LONDYŃSKIEJ GIEŁDZIE METALI W DNIU 17 II 1989 R.

Miedź w gatunku higher grade (wyższej jakości): nat. 1681,0 £, tj. 1.499.233 zł (przed mies. — 1966,0 £, przed rokiem — 1474,0 £), 3-mies. 1607,0 £, tj. 1.439.235 zł (przed mies. 1857,0 £, przed rokiem — 1100,0 £).

Srebro min. 99,9 proc.: nat. 580,0 c/oz troy, tj. 96,0 zł/gram (przed

16.30 Portrety.
18.30 Butik.
19.00 Dobranoc.
19.10 Z kamerą wśród zwierząt.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 Urząd Rady Ministrów — wystąpienie premiera Mieczysława F. Rakowskiego.
20.15 Sobotni seans filmowy: „Dzień puszczycy” — film sensacyjny prod. włoskiej.
22.00 Tydzień w polityce — komentuje Karol Szyndzielorz.
22.10 Telewizyjny przegląd sportowy.
22.35 Międzynarodowa gala taneczna.
23.15 Dł — wiadomości.
23.25 Kino sensacji: „A stawka jest śmierć” — film prod. francuskiej.

PROGRAM II

11.55 Trzy godziny z Telewizją Katowice.
14.55 Powitanie.
15.00 Małe kino: „Miasta świata — Stambul” — film dokumentalny.
15.30 5 — 10 — 15.
17.00 W kregu kina: „W roli głównej: Natalie Wood” — film dokumentalny prod. USA.
18.00 Program lokalny.
18.30 „Wielka gra” — teleturniej.
19.30 Zwierzęta wokół nas.
20.00 Wita bld Rowieki dyryguje IV Symfonia Brahmsa.
20.55 Wokół górskich schronisk.
21.15 „Egretta” — wiersze Marii Jasnorskiej-Pawlikowskiej.
21.30 Panorama dnia.
22.00 „Raj odłożony na później” (5) — serial obyczajowy prod. angielskiej.
22.50 Komentarz dnia.
22.55 „W labiryncie” (8) — serial TP (powtórzenie).

NIEDZIELA — 1989-02-26

7.20 Wszelchnia rodziny wiejskiej.
7.45 Po gospodarsku.
8.15 „Tydzień”.
9.00 „Teleranek” oraz kino Teleranka: „Szwajcarscy Robinsonowie” (17) — serial przygodowy prod. kanadyjskiej.
10.30 Dł — wiadomości.
10.35 „Wspólnota Pacyfik” (1) — serial dokumentalny prod. angielskiej.
11.45 Kraj za miastem.
12.10 Telewizyjny koncert życzeń.
12.55 Świat cyrku '88.
13.55 Teatr młodego widza — Jerzy Niemczuk: „Gorszące sceny w ciemnej windzie”.
14.35 Magazyn „Morze”.
14.55 Marek Sierocki zaprasza.
15.10 „W kamiennym kregu” (62, 69).
17.15 Teleexpress.
17.30 Studio sport.
18.10 Aukcja „Hevelius”.
18.40 „Antena”.
19.00 Wleczorka.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.05 „Tyko Manhattan” (8 — ost.) — serial obyczajowy prod. USA.
21.00 Sportowa niedziela.
22.00 7 dni na świecie.
22.10 „Magdalena z Kossaków” (10).
22.25 „Kto wybiera samotność” — film dokumentalny.
22.55 Dł — wiadomości.
PROGRAM II
9.45 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących).
10.20 Film dla niesłyszących: „Tyko Manhattan” (8 — ost.) — serial prod. USA.
11.45 „Jutro poniedziałek”.
12.15 Powitanie.
12.20 Kino rodzinne: „Marzenia Amandy” (1 i 2) — serial prod. angielskiej.
13.10 100 pytań do...
13.50 „Polacy” — film dokumentalny.
14.50 „Powiązania” (2) — serial dokumentalny prod. angielskiej.
15.35 Spiewa Affabre Concini.
16.05 „Być tutaj” — gawęda prof. Wiktora Zina.
16.20 „Kino-Oko”.
17.10 Aktualności kulturalne.
17.30 Bliziej świata.
19.00 Wywiady Ireny Dziedzic.
19.30 Galeria „Dwójki” — Jadwiga Maziarzka.
20.00 Studio sport.
21.00 Spotkanie z redaktorem Arturem Howzanem.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Co konia obchodzi” — film TP.
22.35 Wiktory '88.

16.30 Portrety.
18.30 Butik.
19.00 Dobranoc.
19.10 Z kamerą wśród zwierząt.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 Urząd Rady Ministrów — wystąpienie premiera Mieczysława F. Rakowskiego.
20.15 Sobotni seans filmowy: „Dzień puszczycy” — film sensacyjny prod. włoskiej.
22.00 Tydzień w polityce — komentuje Karol Szyndzielorz.
22.10 Telewizyjny przegląd sportowy.
22.35 Międzynarodowa gala taneczna.
23.15 Dł — wiadomości.
23.25 Kino sensacji: „A stawka jest śmierć” — film prod. francuskiej.

mies. 587,0 c/oz troy, przed rokiem 636,0 c/oz troy, 3-mies. 593,0 c/oz troy, tj. 98,0 zł/gram (przed mies. 602,0 c/oz troy, przed rokiem 633,0 c/oz troy).

KURSWALUT

NOTOWANIA NIEKTÓRYCH WALUT I ZŁOTA W LONDYNIE W DNIU 17 II 1989 R.

dol./£ — 1,776
DMK/dol. — 1,8375
BFR/dol. — 38,505
SFR/dol. — 1,559
FFR/dol. — 6,2575
YEN/dol. — 125,92
złoto — 378,95 dol./oz troy, tj. 6258 zł/gram

2.35 Komentarz dnia.
23.10 Dobranoc dla dorosłych.

PONIEDZIAŁEK — 1989-02-27

16.00 Program dnia, Dł — wiadomości.
16.05 Kwadrans muzyki i plotek.
16.25 „Luz” — program nastolatków.
17.15 Teleexpress.
17.30 Reklamy z prezentami.
17.40 Echa stadionów.
18.30 Laboratorium.
18.50 Dobranoc.
19.00 „10 minut”.
19.10 Telespotkania.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.05 Teatr telewizji — Jerzy Mikke: „Ostatni z Jagiellonów” (2).
21.05 „Socjalizm tak — ale jaki?”.
21.40 Sportowe disco.
22.10 Władzy jazzu — Chiek Corea w Warszawie.
22.45 Dł — echa dnia.
23.05 Język niemiecki (17).
PROGRAM II
16.55 Język niemiecki (17).
17.25 Program dnia.
17.30 Antena „Dwójki” na najbliższy tydzień.
17.45 Ojczyzna — polszczyzna.
18.00 Program lokalny.
18.30 „Czarno na białym” — Przegląd Polskich Kronik Filmowych.
19.10 Teletur.
19.30 „Duch róży” — program baletowy w setną rocznicę urodzin Wacława Niżyńskiego.
20.00 Magazyn „102” — MIDEM '89.
20.30 Zamyślenia.
20.45 Osadziły sami.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Biografie: „Siostry Bronte” — film prod. francuskiej.
23.40 Komentarz dnia.

WTOREK — 1989-02-28

9.15 Dł — wiadomości.
9.25 Dł — dodatek gospodarczy.
9.40 „Sprawa Marianny Pinedy” (3) — serial prod. hiszpańskiej.
16.00 Program dnia, Dł — wiadomości.
16.05 Gazeta rolnicza.
16.25 „Tik-Tak”.
16.50 Kino Tik-Taka: „Cudowna podróż” (22) — serial prod. austriackiej.
17.15 Teleexpress.
17.30 Premiera starego kina: „Rozkosze gościnności” (1) — film prod. angielskiej.
18.10 Propozycje zmian w konstytucji.
18.30 Klinika zdrowego człowieka.
18.50 Dobranoc.
19.00 „10 minut”.
19.10 Telewizyjny klub konsumentów.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.05 „Sprawa Marianny Pinedy” (3) — serial prod. hiszpańskiej.
21.05 Konferencja prasowa rzecznika rządu.
21.30 Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej — „R”.
22.15 Sprawa dla reportera.
22.55 Dł — echa dnia.
23.15 Język angielski (17).
PROGRAM II
16.55 Język angielski (17).
17.30 „Wielka epoka” (8 — ost.) — serial dokumentalny prod. włoskiej.

CO GDZIE KIEDY?

TEATR DRAMATYCZNY W LEGNICY

— „O zbójniku Janosiku” — 23, 24 i 28 bm., g. 10 i 12.30, 26 bm., g. 16.
— „Pokoje” — 25 bm., g. 18.

KINA

LUBIN — Polonia — do 26 bm.: „Commando” (USA), od 28 bm.: „Nie-tykalni” (USA), „Labirynth” (ang.).
Muza — do 27 bm.: „Smiercionośna śliczotka” (USA), od 28 bm.: „Ran” (jap.).
GŁOGÓW — Jubilat — do 27 bm.: „Szczęśliwa trzynastka” (chiński), „Samotny wilk Mc Quade” (USA), od 28 bm.: „Tajemnice spalonego domu” (kanad.), „Żyć i pozwolić umrzeć” (ang.).
Zodiak — 25 i 26 bm.: „Powrót na Ziemię” (USA), „Cudzoziemka” (pol.), od 1 III: „Złota ziemia” (chiński), „Stowarzyszenie złoczyńców” (franc.).
LEGNICA — Ognisko — do 28 bm.: „Kobra” (USA), „Piast” — do 28 bm.: „Rozkaz 027” (kor.), „Krótkie spłecie” (USA), „Ekoekol przez głowę” (radz.).
POLKOWICE — Skarbnik — do 27 bm.: „Żyć i pozwolić umrzeć” (ang.), „Złota panna” (czech.), od 28 bm.: „Smiercionośna śliczotka” (USA), „Piramida strachu” (USA).

DOMY KULTURY I KLUBY

GŁOGÓW
Muzeum — wystawy stałe: „Pradzieje woj. legnickiego”, „Z dziejów miasta i Księstwa Głogowskiego”, „Narzędzia wymiaru sprawiedliwości na Śląsku”; wystawy czasowe: do 28 bm.: „Muzeum Odry”, „Człowiek chroni i kształtuje środowisko”, „Głogów w starej fotografii”, „Archeologiczny sezon — badawczy woj. legnickiego — 1988”.

16.00 Program lokalny.
18.30 „Złote Ekrany '88”.
19.00 Rozmaitości muzyczne.
19.30 Kolorowy zawrót głowy.
20.00 „Non stop kolor” — serial dokumentalny prod. amerykańskiej.
21.00 Powtórka z historii.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Dorastanie” (1) — serial prod. TP.
22.45 Komentarz dnia.

ŚRODA — 1989-03-01

9.15 Dł — wiadomości.
9.25 „Spotkania na lotnisku” (5) — serial obyczajowy prod. NRD.
15.50 Program dnia, Dł — wiadomości.
15.55 Losowanie Express Lotka i Super Lotka.
16.05 W świecie czyszy — program dla niesłyszących.
18.25 Scena TDC.
16.50 Wyprawy profesora Ciekawskiego.
17.15 Teleexpress.
17.30 Sposrzenia.
18.00 Telewizyjny informator wydawniczy.
18.20 Dawniej niż wczoraj.
18.50 Dobranoc.
19.00 „10 minut”.
19.10 Sejmowe spotkania.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.05 Studio sport.
21.55 „Raport” — publicystyka międzynarodowa.
22.25 Nasze przeboje.
22.45 Dł — echa dnia.
23.05 Język rosyjski (13).
PROGRAM II
16.55 Język rosyjski (13).
17.25 Program dnia.
17.30 Stulecie śmierci Ludwika Waryńskiego.
18.00 Program lokalny.
18.30 Ze wszystkich stron.
19.00 II Rzeczpospolita.
19.45 „Maroko”.
20.15 „Dziewczyna na krótką trasę” — film prod. czzechosłowackiej.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „07 zgłoś się” (9) — „Rozkład jazdy” — serial kryminalny TP.
23.45 Telewizja nocna.
23.45 Komentarz dnia.

KSEROGRAF

53-300 Lubin, ul. Składowa 1

JANUSZ LORENC

o f e r u j e

odbitki wszelkiego rodzaju druków, książek, skryptów na japońskiej kserokopiarni typu „NASHUA”

Usługi dla jgu i osób fizycznych, poniedziałki, środy 14.00—18.00, wtorki, czwartki, piątki 16.00—20.00, soboty rob. 9.00—13.00

tel. dom. 44-12-30.

8100-g

Galeria „Nad Studnią”: — VI Przegląd Plastyki Profesjonalnej Środowiska Głogowskiego.

LUBIN

MGDK

— wystawa „Miniprzegląd twórczości fotograficznej Jerzego Kosinińskiego” — do 28 bm.

DKZM

— eliminacje rejonowe konkursu recytatorskiego, 24 bm., g. 17.

— koncert grupy „Pod Budą”, 28 bm., g. 10 i 19.

„Zuraw”

— koncert uczniów Państwowej Szkoły Muzycznej I st. w Lubinie, 26 bm., g. 11.

KMPK

— spotkanie literackie z Adamem Ziemiannem i Stanisławem Srokowskim, 23 bm., g. 16

„Banusia”

— dla młodzieży organizuje turnieje tenisa stołowego, 25 bm., g. 16 i wiedzy pozamiejscowej, 28 bm., g. 16.

LEGNICA

LCK

— eliminacje rejonowe Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego, 25 bm., g. 11.

Czarna Galeria BWA

— grafika Dariusza Nowaka — do 25 bm., od 27 bm. malarstwo Zygmunta Stachury z Głogowa.

KMPK

— „Przeboje Basz Trzetrzelewskich” z płyt kompaktowych zaprezentuje Piotr Guzek, 23 bm., g. 17.

POLKOWICE

„Impresja”

— teatrzyk dla dzieci „Czerwony Kapturek”, 23 bm., g. 10.

— mistrzostwa woj. legnickiego w szachach aktywnych, 25 bm., g. 9—18 i 26 bm., g. 10—16.

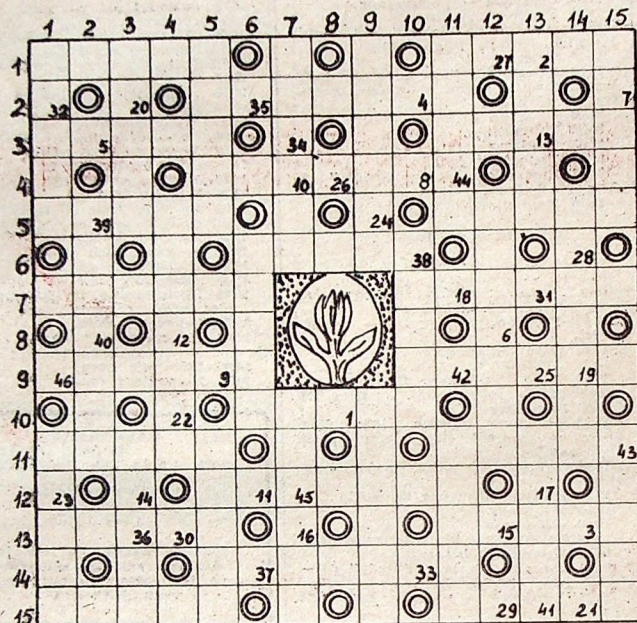
GŁÓWKA PRACUJE

REDAGUJE KLUB SZARADZISTÓW Z LEGNICY

ANAGRAM K

Nr 8 (257)

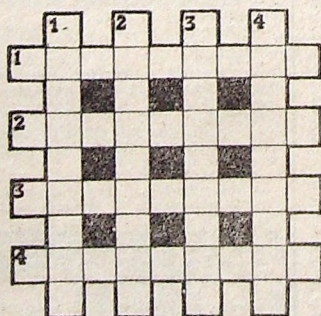
KRZYŻÓWKA Z KROKUSEM NR 2



Litery z pól ponumerowanych, ułożone od 1 do 46, utworzą rozwiązanie, które należy nadesłać pod adresem Legnickiego Klubu Szaradzystów „Anagram K”, ul. Bankowa 1a, 59-220 Legnica w terminie 10 dni. Wśród trafnych odpowiedzi rozlosujemy nagrodę w wysokości 500 zł, ufundowaną przez Społeczny Komitet Przeciwdziałania Narkotykom w Legnicy.

Pozioomo: 1) ptak z czubkiem, 2) branka do wojaka, 3) upowszechnienie wiedzy, 4) pies myśliwski, 5) korpus, 6) okowy, 7) autor „Matki”, 8) uroda, 9) magazyn, 10) oddawanie długu ratami, 11) pokwitowanie, 12) okup, 13) danina, 14) tytuł arystokratyczny, 15) konopie manilskie, 16) na

KRZYŻÓWKA MAGICZNA



1. szkartupien denny, 2. uroda, 3. do robienia odbitek, 4. państwo, 5. powsinoga.

ZBIGNIEW KUŹNIAR

ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z NR 6 (255)

Jolka L = 5, W = 6, Z = 12.

Krzyżówka

Pozioomo: pora, kartofel, maszynista, szarotka, kawa, manna, kanapka, Pionowo: fresk, kaszak, wrzawa, ponowa, altana, kask, tyran, fita.

Krzyżówka

Pozioomo: stówka, Ornela, Bordet, Zarate, banita, rycina, Selene, Jan-
ar.

Pionowo: trojanek, wodzirej, kreatyna, a. aracen, stotinka.

Szyfrogram: Nie to siejesz co myślisz, lecz to co wyrasta.

KRZYŻÓWKA — SZYFR



Uporządkowane litery od 1 do 50 utworzą rozwiązanie: przystość serbskie.

Pozioomo: 3) skraj, 1) nierób, paszyt, 20) groźna mina, 40) nieudane zagranie, 37) masłówka, 9) dawka, 3) papuga, 17) miasto nad Liwcem.

Kolumnami: 20) kres, 16) nieżył, 30) część spłaty, 31) na czele episkopatu, 29) linie Drogosza, 35) bóżyczka, 14) coś z nabiału, 13) mlejsze zasyzła.

TADEUSZ KAPUSTA

GROCH Z A

GRZYBEK

W pobliżu sycylijskiej miejscowości Gratteri pewien wieśniak znalazł grzyb jadalny o wadze 19 kilogramów! Olbrzym mierzył 50 centymetrów wysokości, a obwód jego kapelusza wynosił 2 metry. Wieśniak zamierza spożyć grzybek podczas specjalnej kolacji wraz z zaproszoną rodziną i gośćmi. Nie ma obawy aby potrawy zabrakło.

NIE LUBIĄ DZIECI?

Przyrost naturalny we Włoszech gwałtownie spada i jest obok RFN najniższy na świecie. Średnio na każdą włoską kobietę przypada 1,3 urodzeń. Przed 25 laty wskaźnik ten był dwukrotnie wyższy. Jednocześnie wzrasta długowieczność mieszkańców Italii. Dla mężczyzn wynosi średnio 72,5 roku, a dla kobiet — 79 lat.

WYBORY

W czasie wyborów w Nowej Zelandii lokal wyborczy w jednej z wiosek był otwarty od 7 rano do 19 wieczorem. Przez 12 godzin czuwała 3-osobowa komisja wyborcza. Głosowanie zakończono 15 minut przed dziewiętnastą, gdy swoje głosy oddali dwaj uprawnieni do głosowania mieszkańcy wioski. Długo kazali na siebie czekać...

ŚLUB PO RAZ DRUGI

Bohater popularnego i u nas serialu „Długie, gorące lato” Don Johnson zerwał zaręczyny z Barbrą Streisand. Wkrótce aktor ma ponownie ożenić się z Melanie Griffith, z którą rozszedł

się przed 10 laty. Po raz pierwszy małżeński węzeł połączył ich w okresie, gdy Don miał 21 lat, a Melanie — zaledwie 14...

WYPAŁAŁA...

Policjanci z Houston (USA) w czasie „wizyty” u dopiero co wypuszczonego z więzienia złodzieja, zauważyli że znajdującą się w mieszkaniu papuga wykrzykuje co chwilę imię Laura. Jeden z policjantów sprawdził wówczas do tego mieszkanka kobietę, która poprzedniego dnia zawiadomiła policję, że ukradziono jej papugę. Papuga powitała ją radosnym okrzykiem: „Laura, nareszcie!”

TYLKO DLA PAŃ

Właściciele kin w Japonii otrzymują coraz więcej skarg od samotnych kobiet, które bywają natrętnie nagabywane podczas seansów filmowych przez samotnych mężczyzn. Aby zapobiec tym wypadkom, dwa kina wydzieliły specjalne sektory miejsc tylko dla pań. Okazało się, że miejsca te cieszą się dużym powodzeniem co spowodowało, że także inni właściciele kin myślą o ich wprowadzeniu.

BEZ TAJEMNIC

Naukowcy z uniwersytetu Cambridge odkryli sekret skrzypiec Stradivarius. Najslyniejszy lutnik wszechczasów używał do wykonania swych instrumentów popiołu wulkanicznego zwanego pucolana. Warstwy tego materiału, pochodzącego z miasteczka Pozzuoli w pobliżu Neapolu, w połączeniu z białkiem z kurzych jaj, nadawały skrzypcom mistrza z Cremony nieślychaną dźwięczność.

LITERATURA I WINO

Rada Podczaszych Francji przyznała nagrodę literacką Claudeowi Mourthe'owi za powieść „Miłość doskonała”. Na trofeum składało się 48 butelek szampana. Jeszcze jedno potwierdzenie więzi łączących wino z literaturą?

WROŻBY SPOD MIEDZIAKA

BARAN (21 III — 18 IV)

Najbliższe dni upłyną pod znakiem nowych pomysłów i pełnego inicjatywy działania. Powinno to w miarę szybko dać konkretne efekty. Nie trać więc cierpliwości i dąż do celu. Szanse masz wcale nieźle.

BYK (19 IV — 20 V)

W kręgu zawodowym zajdą różne zmiany, a ty przy tej okazji dostrzeżesz zarysujące się nowe perspektywy wielce obiecujące. Znajdź się ktoś kto zechce z tobą rywalizować co będzie dla ciebie dodatkowym dopingiem.

BLIŹNIĘTA (21 V — 22 VI)

Nowe sprawy i zajęcia mogą wiązać się z pewnymi zgrzytami czy też napięciami. Ale sytuacja nie będzie groźna. Wystarczy na czas się włączyć, wyjaśnić co należy i wszystko wróci do normy. Jakiś sukces doda tym sprawom rumieńców.

RAK (23 VI — 22 VII)

Jakieś twe posunięcia czy decyzje narobią trochę zamieszania w bliskim otoczeniu. Jednych sytuacja ta zaskoczy, inni przyjmą ją z zadowoleniem. Nie odkrywaj do końca kart. Trochę tajemniczości przyda smaku całej sprawie.

LEW (23 VII — 22 VIII)

Liczne kontakty, ciekawe rozmowy. Na tym tle czyjeś pretensje do ciebie, będzie to chyba po prostu zazdrość... Warto to załagodzić, szczególnie że powody będą mało istotne.

PANNA (23 VIII — 22 IX)

Spotkanie całkiem przypadkowe, przy okazji wizyty u znajomych. I nagle, ktoś dawniej już znany,

wyda ci się inny, miłszy, ciekawszy. Zostaw inicjatywę drugiej stronie, ale bacznie śledząc jej rozwój wydarzeń.

WAGA (23 IX — 22 X)

Nie lekceważ jakiegokolwiek spotkania. mogą się bowiem rozwinąć w bardziej zażyłą znajomość. Nie okazuj na razie jakieś wiążące nadzieje, ale staraj się mieć wpływ na dalszy bieg wypadków.

SKORPION (23 X — 22 XI)

Twoje najbliższe plany, jeśli chcesz by się spełniły, będą wymagać pewnych wydatków i to chyba niemałych. Może warto ponieść takie ryzyko, zarysować się bowiem szanse podreperowania nadzarpniętej kieszeni.

STRZELEC (23 XI — 22 XII)

Najbliższe dni powinny przynieść różne nowości, które uznasz za korzystne i spojrzysz na nie przychylnie. Zwłaszcza spotkanie z kimś miłym sprawi ci sporą przyjemność.

KOZIOROŻEC (22 XII — 20 I)

Zaistnieją pewne napięcia, z którymi będzie niewygodnie i ni-jako. Weź więc na odważę i rozpocznij rozmowę, w której tak-townie staraj się dojść do sedna. Rozładuje to napięcie.

WODNIK (21 I — 18 II)

Bacznie obserwuj toczące się sprawy, aby na czas dostrzec rodzącą się konkurencję. Przeciwdziałaj energicznie. Twoja znajomość rzeczy wiele pomoże. O efekty końcowe możesz być spokojny.

RYBY (19 II — 20 III)

Czyjes kłopoty mogą teraz zająć więcej czasu niż własne sprawy. Nie odmawiaj. Twoja uczynność i dobre serce zostaną docenione wynagrodzone.

nim flaga, 13) sieć podziemny, 12) dział w księgowości, 13) siedmio-barwne zjawisko na niebie, 14) łososiowata ryba, 15) wieko, 16) dzień tygodnia.

Pionowo: 1) winda, 2) zwój nici, 3) stanowcza odpowiedź, replika, 4) straganiarz, 5) drewniana świełka szewska, 6) wyznaczona droga, 7) czerń w kominie, 8) rodak, 9) mała łódź wiosłowa, 10) oferna, 11) rysak, 12) zwada, 13) suchy kij, 14) ryba słodkowodna, 15) płaski teren, 16) białe pieczywo, 17) nad nami, 18) doręczyni, 19) pokaz, 20) owad lub kukielka.

ZBIGNIEW KUŹNIAR

SZYFROGRAM

A	20	3	44	50	11	31
B	32	14	39	33	22	42
C	20	40	21	49	2	12
D	4	43	9	15	52	54
E	36	16	37	19	30	1
F	5	17	35	34	25	23
G	47	7	10	3	53	48
H	6	45	28	18	51	38
I	24	46	41	13	27	26

Wszystkie litery, ułożone od 1 do 54, utworzą rozwiązanie — aforyzm Zb. Jerzyny.

A) eksudat, B) ból się wszystkiego, C) parafa, D) gasienica, E) wysokie drzewo z rodziny oliwkowatych, F) starożytna nazwa Hiszpanii, G) wytwór, H) byczek, I) miasto nad Czarną Przemszą.

RYSZARD ŁOBOS

GŁÓWKA PRACUJE NR 4

Książki wylosowali: Danieła Chojnowska, Lubin, Tadeusz Pelka, Lubin.